Zgoda na śmierć? CBA w jaskółczym gnieździe.

Strona 16

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25 XI 1990. NR 9 (1841) 01.03.2026. CENA 7,50 zł (w tym VAT 8%). Nr indeksu 378968. ISSN 1231- 4013. www.tygodnikzuzlowy.pl

Bartosz Zmarzlik

MISTRZ ŚWIATA

O CENIE POPULARNOŚCI

Strona 9

Dew Kemp

Międzynarodowy mistrz Argentyny

Strona 21

Antti Vuolas

Trafić we właściwe miejsce

Strona 6

Fot. Instagram Antti Voulasa

Mateusz Szczepaniak

Mam nadzieję, że Unia Tarnów się pozbiera

Strona 7

Mistrzowie widowiska:

ranking najbardziej efektownych zawodników Speedway 2. Ekstraligi 2025

Strona 18 i 19

9 771231 403885 09

eprasa.pl 09edd23dc6

Tam zacznie się sezon. King's Lynn wyznacza pierwszy rytm żużlowego roku

Zanim w Polsce otworzą się bramy stadionów, zanim pierwsze taśmy pójdą w górę nad Wisłą, żużel już zaczyna żyć. Nie w Lesznie, nie w Lublinie i nie w Toruniu, lecz kilkaset kilometrów dalej — na brytyjskich torach, gdzie od lat rodzi się pierwszy puls nowego sezonu. To właśnie tam zawodnicy po raz pierwszy sprawdzają sprzęt, refleks i zimowe przygotowania. W tym roku oczy całego środowiska skierują się na Adrian Flux Arena w King's Lynn, gdzie jubileuszowy turniej Nicolai Klindt symbolicznie otworzy żużlowy rok.

Choć dla wielu kibiców to tylko benefis, w rzeczywistości takie zawody mają znacznie większe znaczenie. Brytyjskie marcowe ściganie od dawna pełni rolę naturalnego „rozruchu" sezonu. To tutaj zawodnicy po raz pierwszy wychodzą z zimowego trybu warsztatowego i wracają do wyścigowego rytmu. **W Polsce do inauguracji ligowej pozostaje jeszcze sporo czasu, dlatego to właśnie Wyspy stają się pierwszym poligonem testowym dla światowej czołówki.**

Klindt na zakręcie kariery, ale wciąż w centrum uwagi

Dla Nicolai'a Klindta turniej będzie czymś więcej niż jubileuszem. 37-letni Duńczyk rozpoczyna nowy etap kariery — w nadchodzącym sezonie ma być twarzą ambitnego projektu Speedway Kraków. Transfer odbił się szerokim echem, bo w Krajowej Lidze Żużlowej rzadko pojawiają się zawodnicy z tak dużym międzynarodowym doświadczeniem.

I choć ktoś mógłby uznać, że to już schyłek kariery, liczby mówią co innego. W poprzednim sezonie Duńczyk należał do pewnych punktów Stali Rzeszów, osiągając średnią 1,746. Nie były to fajerwerki na skalę Grand Prix, ale poziom solidności, który w niższych ligach często decyduje o wyniku całych spotkań. **W Krakowie liczą nie tylko na punkty, ale i na wpływ na młodszych zawodników — a tego nie da się przeliczyć na statystyki.**

Dla Nicolai'a Klindta turniej będzie czymś więcej niż jubileuszem. 37-letni Duńczyk rozpoczyna nowy etap kariery — w nadchodzącym sezonie ma być twarzą ambitnego projektu Speedway Kraków.

Fot. archiwum zawodnika

Brytyjski start jako fundament sezonu

Jednak znaczenie turnieju w King's Lynn wykracza daleko poza osobę jubilata. Dla wielu zawodników to pierwszy realny kontakt z rywalizacją na wysokim poziomie. A historia pokazuje, że ci, którzy szybko łapią rytm, często nadają ton całemu sezonowi.

Najlepszym przykładem pozostaje Brady Kurtz. Australijczyk w minionym roku bardzo wcześnie rozpoczął starty i błyskawicznie „wjechał" w sezon. Efekt? W pierwszych miesiącach imponował płynnością jazdy i regularnością, której brakowało wielu rywalom. Tam, gdzie inni dopiero szukali ustawień, on już punktował. W żużlu, gdzie różnice na mecie liczy się w centymetrach, taki margines bywa bezcenny.

Podobną drogą od lat idą inni liderzy światowego speedway`a. Fredrik Lindgren czy Max Fricke regularnie zaczynają sezon od brytyjskich torów. To nie przypadek ani sentyment do wyspiarskiego żużla, lecz świadoma strategia. Wcześniejsze wejście w rytm startowy pozwala dopracować detale — a to właśnie detale decydują o medalach i kontraktach.

PGE Ekstraliga patrzy uważnie

Z polskiej perspektywy ma to ogromne znaczenie. Zarówno Kurtz, Lindgren, jak i Fricke będą kluczowymi postaciami swoich drużyn w PGE Ekstralidze. Ich zespoły już dziś wymienia się w gronie kandydatów do podium, a w tak wyrównanej lidze początek sezonu bywa fundamentem końcowego sukcesu.

W Ekstralidze nie ma miejsca na długie rozgrzewki. Każdy słabszy mecz na starcie potrafi ciągnąć się za drużyną przez całą rundę zasadniczą. **Dlatego trenerzy i menedżerowie z uwagą śledzą to, co dzieje się na Wyspach. Marcowe turnieje często mówią więcej o formie zawodników niż zamknięte treningi.**

Mocna obsada i coś więcej niż benefis

Obsada turnieju Klindta potwierdza, że nie będzie to jedynie sentymentalny wieczór. Na starcie pojawią się zarówno gwiazdy światowego formatu, jak i doświadczeni ligowi wyjadacze. To mieszanka, która niemal zawsze gwarantuje dobre widowisko — bez kalkulacji, za to z dużą dawką naturalnej, przedsezonowej ambicji. Brady Kurtz, Frederik Lindgren, Max Fricke, Ryan Douglas, Rasmus Jensen, Jan Kvech, Niels Kristian Iversen, Jacob Thorssell, Chris Harris, Tom Brennan czy sam jubilat — Nicolai Klindt to gwarancja wysokiego poziomu i emocji.

Takie zawody mają swój niepowtarzalny klimat. Z jednej strony luz i uśmiech, z drugiej pierwsze nerwowe spojrzenia na sprzęt i czasy okrążeń. Zawodnicy oficjalnie mówią o zabawie, ale każdy chce wiedzieć jedno — gdzie naprawdę stoi po zimie.

Sygnał dla Krakowa i całej ligi

Bardzo ciekawy będzie wątek Klindta. Jeśli Duńczyk pokaże prędkość już na starcie sezonu, oczekiwania wobec jego występów w Krakowie natychmiast poszybują. Krajowa Liga Żużlowa nieczęsto ma okazję obserwować zawodników z takim bagażem doświadczeń, dlatego każdy sygnał formy będzie analizowany pod lupą.

Bo w gruncie rzeczy takie turnieje to coś więcej niż tylko pierwsze zawody w kalendarzu. To moment, w którym kończy się zimowa teoria, a zaczyna praktyka. **Z warsztatów, siłowni i zimowych przygotowań żużel wraca na tor — tam, gdzie wszystko znowu ma znaczenie.**

Pierwszy impuls sezonu

Polskie ligi wystartują dopiero w kwietniu, ale sezon tak naprawdę zaczyna się wcześniej. W garażach, na promach płynących do Anglii i na chłodnych, wilgotnych torach brytyjskich stadionów. Tam rodzi się pierwsza dynamika roku, pierwsze pewności i pierwsze wątpliwości.

I dlatego King's Lynn znów stanie się miejscem, od którego wszystko się zacznie. Nieoficjalnie, bez wielkich ceremonii, ale bardzo wymownie. Bo zanim żużel rozgrzeje Polskę do czerwoności, najpierw musi zapłonąć gdzie indziej.

A pierwszy płomień pojawi się właśnie na Adrian Flux Arena

MICHAŁ PIOTROWICZ

Program Red Bull Juniorskie Asy z juniorami w PGE Ekstralidze na kolejne trzy lata

Red Bull przedłużył oficjalne partnerstwo rozgrywek PGE Ekstraligi na sezony 2026-2028. Kontynuowany będzie tym samym program Red Bull Juniorskie Asy, którego celem jest wspieranie młodych zawodników startujących w najlepszej żużlowej lidze świata. A ten przyniósł niedawno wymierne korzyści dla Wiktora Przyjemskiego i Mateusza Cierniaka. Obaj żużlowcy to laureaci Red Bull Juniorskie Asy 2023 i 2024-2025, którzy podpisali niedawno kontrakty zawodnicze z firmą Red Bull.

Red Bull to partner marki Ekstraliga Żużlowa już od 2023 roku. Nowa umowa została zawarta do 2028 roku, co świadczy o tym, że program Red Bull Juniorskie Asy jest efektywny, korzystny dla obu partnerów, a co najważniejsze - żużlowców.

Red Bull udziela wsparcia sprzętowego oraz jest pomocą w rozwoju sportowym i marketingowym dla zawodników młodego pokolenia, którzy rywalizują w PGE Ekstralidze. Podkreślić należy też zadowolenie firmy z dotychczasowej współpracy z Najlepszą Żużlową Ligą Świata, aktywacji angażujących kibiców, działań marketingowych i reklamowych.

Od nowego sezonu program Red Bull Juniorskie Asy będzie już nie tylko skierowany do polskich żużlowców, ale także do obcokrajowców, bo od teraz będą mogli też startować na pozycjach juniorskich w PGE Ekstralidze, a tym samym rywalizować w drugich wyścigach meczów. Kolejna nowość, to fakt, iż partnerstwo obejmie Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi (trzynasta edycja odbędzie się 28 marca w Łodzi. Start do pierwszego wyścigu o godz. 19:00, bilety https://www.biletynazuzel.pl/).

Umowa marki Ekstraliga z Red Bullem przewiduje gwarancję powołania na zawody IMME dla zwycięzcy projektu Red Bull Juniorskie Asy z poprzedniego sezonu, a takim zawodnikiem będzie podczas zawodów organizowanych w Łodzi Wiktor Przyjemski, który w nowym sezonie będzie startował na zapleczu PGE Ekstraligi, w ABRAMCZYK POLONII Bydgoszcz.

Jednym z bardzo ważnych benefitów programu Red Bull Juniorskie Asy jest obóz treningowy w Red Bull Athlete Performance Center w Thalgau w Austrii, gdzie badania przechodzili czołowi sportowcy świata – między innymi Max Verstappen (F1), Lindsey Vonn (narciarstwo alpejskie), Marc Marquez (Moto GP) i wielu innych.

- Warto walczyć o zwycięstwo w programie Red Bull Juniorskie Asy, bo w nagrodę dostajesz sprzęt i jedziesz do sportowego eldorado, gdzie można się wiele dowiedzieć o sobie - zachwyca się Mateusz Cierniak, który klasyfikację generalną Red Bull Juniorskie Asy wygrał w 2023 roku i w nagrodę pojechał właśnie do APC. - Nie byłbym w stanie wyobrazić sobie ani jednej rzeczy, ani jednego przyrządu, ani jednego sprzętu, który mógłby urozmaicić mój trening, a którego by tam nie było! Totalny sportowy odlot – *dodaje Cierniak.*

- Fajnie, że w lidze jest dodatkowa rywalizacja dla juniorów, poza świetnymi nagrodami program daje nam też okazję do bezpośredniej rywalizacji z innymi młodymi zawodnikami, a to podnosi emocje i daje dodatkową wartość kibicom **– dodaje Wiktor Przyjemski, zwycięzca Red Bull Juniorskich Asów z sezonów 2024 i 2025.**

- Juniorzy to przyszłość żużla, a program daje im możliwość zdobycia narzędzi, by jeszcze lepiej kierować swoją karierą. No i daje nam, kibicom, dodatkową zabawę ze śledzenia ich zmagań **– podkreśla Maciej Janowski, który od początku trwania inicjatywy jest jej ambasadorem.**

Co nas czeka w sezonie 2026 w ramach Red Bull Juniorskich Asów?

Przez cały sezon młodzi żużlowcy będą zbierać punkty na podstawie zajmowanych miejsc w każdym drugim biegu meczu (w drugim biegu rywalizują wyłącznie juniorzy, od sezonu 2026 będą mogli to być także obcokrajowcy). Głównymi nagrodami w programie Red Bull Juniorskie Asy będą ponownie vouchery na zakup silnika do motocykla żużlowego, konsultacje z tunerem i wspomniany pobyt w centrum treningowym Red Bull Athlete Performance Center.

Dodatkowo, podczas każdego ze spotkań w sezonie, widzowie poprzez aplikację PGE Ekstraligi będą mogli głosować na najlepszego juniora danego meczu. Do osób, które najszybciej zagłosują i wypełnią formularz, zostaną wysłane puszki Red Bulla. Suma wszystkich głosów z całego sezonu wyłoni zwycięzcę, który również zostanie zaproszony do Red Bull Athlete Performance Center.

Partnerstwo PGE Ekstraligi i Red Bulla obejmować będzie również obecność marki w grafice telewizyjnej podczas meczów, świadczenia marketingowe, a także produkcję dodatkowych treści, które będą dostępne w kanałach social media PGE Ekstraligi oraz w kanałach Red Bulla, między innymi na stronie www.redbull.pl/asy.

Laureaci minionych edycji programu: Red Bull Juniorskie Asy

2025: Wiktor Przyjemski, Damian Ratajczak, Oskar Paluch
2024: Wiktor Przyjemski, Oskar Paluch, Krzysztof Lewandowski
2023: Mateusz Cierniak, Bartłomiej Kowalski, Oskar Paluch

Junior Meczu

2025: Wiktor Przyjemski, Damian Ratajczak, Oskar Paluch
2024: Wiktor Przyjemski, Oskar Paluch, Kacper Łobodziński
2023: Bartłomiej Kowalski, Mateusz Cierniak, Oskar Paluch

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

eprasa.pl 09edd23dc6

Małyszomania miała dla siebie wielką przestrzeń. Mogła wybuchnąć, rozpalić naród i zająć kraj. A dziś nie czas na zmarzlikomanię

WTS Sparta ogłosiła w ostatnim czasie współpracę sponsorską z gigantem wśród developerów – Develią. To firma, która uzyskała 306,5 mln zł zysku netto w trzech kwartałach 2025 roku i sprzedała blisko 3,5 tys. lokali w ciągu minionych dwunastu miesięcy. To tak, jakby każdego dnia - nie wyłączając sobót, niedziel i świąt – sfinalizowano dziesięć umów sprzedaży mieszkań/domów/lokali. A budowano je m.in. w Warszawie, Wrocławiu, Krakowie, Gdańsku i Poznaniu. **Nie wiadomo, co z forsą robić. Trzeba się nią jakoś podzielić, na przykład ze Spartą.**

Tymczasem Włókniarz Częstochowa odpowiada w mediach społecznościowych informacją, że sponsorem klubu zostało Niepubliczne Przedszkole PrzytulAnka. I dziękuje za okazane wsparcie.

A więc sport jest piękny. I brutalny zarazem... Z jednej strony porównanie to może wzruszyć, choć z drugiej, jak to zwykle w życiu, należy się doszukiwać drugiego dna. Jakiegoś biznesowego powiązania tych dzielnych częstochowskich przedszkolaków, które pragną wesprzeć miejscowy speedway. W każdym razie nie da się ukryć, że tym dzieciakom łatwiej będzie sięgnąć w bieżącym roku po medal niż Lwom. Bo w przedszkolach dają medal za uczestnictwo. I godne reprezentowanie placówki.

Nie ma jednak lepszego tematu o tej porze roku, jak przewidywanie rychłej śmierci dyscypliny. Ludzie nie słyszeli motocykli już od blisko pięciu miesięcy i niektórzy, ci słabsi psychicznie, rzeczywiście mogą sądzić, że koniec jest bliski. Choć ja akurat zawsze byłem daleki od cyklicznego ogłaszania, że żużel umiera. Zresztą, rokrocznie wdziera się do dyscypliny fala rekordowych pieniędzy. Zaznaczmy jednak, że tylko na terenie Polski. W Europie faktycznie żyje tym sportem kilka miasteczek i wiosek, korzystając z aktorów, których przy życiu trzymają kontrakty podpisane w naszym kraju. Choć i u nas pojawiają się niepokojące sygnały, jakbyśmy osiągnęli marketingowe szczyty. To między innymi spadająca oglądalność ligowych spotkań w telewizji. Starsi kibice odchodzą, młodszych zajmują też inne rozrywki próbujące zawładnąć internetem. Bo żeby, mówiąc brzydko, kupić sobie młodzież, trzeba ich złapać w sieci. Młodsi już telewizorów nie kupują, często ich w ogóle nie mają. Tymczasem w sieci atakują nas coraz bardziej idiotyczne rozrywki. Ich zaletą jest jednak krótka, wartka akcja. Patrz walenie się plaskaczami po ryjach zwane PunchDown. We Wrocławiu, w jakiejś knajpie, niejaki „Waluś" po takim strzale już nie wstał, czym zajęła się nawet prokuratura. Ostatnio natomiast powstała nowa zabawa, nazwy jeszcze nie znam. W każdym razie dwaj osobnicy płci męskiej ruszają na siebie niczym jelenie i po prostu się zderzają. Najlepiej głowami, wtedy jest szansa na konkretny nokaut, trwały uszczerbek. Nie muszę dodawać, że jest to też żywa promocja środków dopingujących, bo te jelenie muszą mieć swoje rozmiary. No świat zidiociał już totalnie, a ludzie nie chcą tracić czasu, by móc zabłysnąć jakąś zdobywaną latami wiedzą. Sukces ma być tu i teraz, zatem najlepiej zrobić na oczach świata coś głupiego. Bo szybki sukces oznacza szybką kasę. Dożyliśmy czasów, kiedy to lepiej płaci się półgłówkom.

Żużel nie jest zajęciem o nieograniczonym potencjale marketingowym. Otóż w piłkę ręczną, siatkówkę czy koszykówkę gra się jednak w niemal każdym większym czy mniejszym mieście. Zazwyczaj działa tam jakiś klub czy klubik. **Tymczasem żużel jest dla wybranych. Trzeba się dobrze urodzić, by mieć go pod nosem. Zatem to domena ledwie kilkunastu ośrodków. Choć, oczywiście, z jakąś pomocą przychodzą środki masowego przekazu. Ktoś powie – skoki narciarskie są jeszcze bardziej dla wybranych, a przecież w szczytowym okresie małyszomanii oglądała je cała Polska. No tak, jednak to już było ćwierć wieku temu.** Internet nie był jeszcze powszechny, dopiero raczkował i nie rozpychał się łokciami. Nie znaliśmy pojęcia freak fighty, w sporcie było generalnie biednie. Nie znaliśmy też Lewandowskiego, sukcesy szczypiornistów i siatkarzy miały dopiero nadejść, a Robert Korzeniowski, z racji uprawianej profesji i charakteru, nie był w stanie wychodzić sobie u nas dozgonnej miłości. Ba! Dopiero nieco później zaczęliśmy żyć… bramkami Andrzeja Niedziela w NEC Nijmegen, tak bardzo byliśmy wyposzczeni i niedowartościowani. A do tego jeszcze Małysz był z klubu Polska. Z naszych pięknych gór. **W żużlu natomiast panuje kult miejscowych klubów i miejscowych idoli. Gdzie bardziej kibicuje się nawet obcokrajowcom i im stawia pomniki.**

A więc zmarzlikomanii dziś nie ma, a kiedy miałaby nami zawładnąć, jak nie teraz? Bo dla dużej części populacji Bartosz to tylko jakiś wariat typu Waldemar Marszałek, o którym dawno temu słychać było dwa razy w roku. Najpierw, gdy sięgał po tytuł mistrza Europy lub świata motorowodniaków. A później jeszcze zimą, gdy pojawiał się w dziesiątce Plebiscytu „Przeglądu Sportowego" na Najlepszego Sportowca Polski. No dobra, trzy razy w roku. Głośno było też wtedy, gdy łódka Marszałka wywracała się na plecy albo latała w powietrzu i on robił sobie krzywdę.

Żużla na świecie już nie ma. Ostał się w kilku ościennych ośrodkach jak Pardubice czy Guestrow, o których głośno jest jednak tylko wtedy, gdy odwiedzą je aktorzy utrzymywani przez polskie teatry marzeń. A już od przyszłego roku zawodnicy polskich drużyn będą mogli się ścigać jeszcze tylko w jednej obcej lidze. Niektórzy twierdzą, że to warunek sine qua none, byśmy mogli ruszyć na żużlu z europejskimi pucharami. Marzyciele. Poza Polską nikt tego nie chce finansować. A poza tym, ludzie mają dziś problem, by obejrzeć w skupieniu trzyminutowy filmik.

Tomasz Gapiński jest po przejściach, a jednak, mimo 44 lat na karku, deklaruje pełną gotowość do jazdy w nadchodzącym roku. I znając realia speedwaya, swoją szansę dostanie.

Fot. Jarosław Pabijan

Dlatego tworzymy minutowe. A Wy byście chcieli, żeby oddali duszę dwugodzinnym transmisjom z zawodów żużlowych. Z czego kino akcji trwa dwadzieścia minut.

Paradoks polega na tym, że choć w pojedynkę pchamy ten wózek i spełniamy zachcianki świata, to z roku na rok dostajemy coraz mniej plastronów na eliminacje do globalnych imprez. Do Speedway Grand Prix i Speedway Euro Championship. W tym roku z opolskiego finału Złotego Kasku (6 kwietnia) najlepsza trójka przedostanie się do eliminacji Indywidualnych Mistrzostw Świata, a najlepsza czwórka – do indywidualnych mistrzostw Europy. O ile, oczywiście, wyrazi na to zgodę, bo nie wszyscy muszą być zainteresowani. Wtedy będziemy sięgać po kolejnych w klasyfikacji. **Inna sprawa, że nazywanie imprezy „finałem" Złotego Kasku to grube nadużycie, skoro brak eliminacji. To pozbawianie marzeń tych z drugiego szeregu. A przecież wiosną pojawiają się zawsze nowi gracze w życiowej formie, którzy z pewnością będą się prezentować lepiej od wielu „finalistów", którzy dostali to miejsce za piękne oczy lub za wyniki zeszłoroczne. Cóż, argumentacja jest taka, że brakuje w kalendarzu miejsca na ewentualne półfinały. Bo przecież nie wymagam rozpoczynania takich kwalifikacji od ćwierćfinałów.**

To bolesny wrzód speedwaya. Że o miejsce w prestiżowych rozgrywkach walczy się, de facto, rok wcześniej. A przecież z sezonu na sezon zawodnik potrafi wskoczyć dwie półki wyżej lub spaść w przepaść. Gdyby podobne zasady funkcjonowały w skokach narciarskich, to Kacper Tomasiak nie poleciałby w ogóle na igrzyska olimpijskie. Bo rok wcześniej był tylko chłopaczkiem przewidzianym do występu w mistrzostwach świata juniorów, a dalej to się zobaczy. A tu się okazało, że dołączył do największych championów polskiego sportu. Ba! Został pierwszym polskim sportowcem, który z jednych igrzysk przywiózł trzy medale. Bo wcześniej zrobiły to tylko trzy panie: Irena Szewińska, Otylia Jędrzejczak i Justyna Kowalczyk.

A taka Holandia? Mały kraj z wielkim sportem. Na letnich igrzyskach w Paryżu zajął szóste miejsce w klasyfikacji medalowej - 33 krążki (15-7-12). Z kolei rywalizację w Cortinie i Mediolanie zakończył jako czwarta potęga świata – 17 (7-7-3). Kraj, gdzie nie ma ani gór, ani warunków sprzyjających wybitnie letnim bądź zimowym specjalnościom. A jednak Holendrzy te swoje narodowe specjalności, i system, stworzyli.

Za to my, jako jedyni na świecie, mamy żużel. I finansowy magnes przyciągający światowe gwiazdy. Dlatego między innymi Tai Woffinden szykuje się do swojego kolejnego sezonu, czym dzieli się regularnie w mediach społecznościowych. Jak podnosi siłą karku 20-kilowy talerz podwieszony do głowy. Jakby chciał pokazać, że ma łeb na karku. Nie musi, słyszeliśmy. Jak negocjował w Rzeszowie. Nie tylko on jest uzależniony od adrenaliny. **Jego ewentualny zmiennik, Tomek Gapiński, również. On też jest po przejściach, a jednak, mimo 44 lat na karku, deklaruje pełną gotowość do jazdy w nadchodzącym roku. I znając realia speedwaya, swoją szansę dostanie.** Zamieniliśmy kilka zdań w sierpniu zeszłego roku przy okazji bydgoskiego finału Młodzieżowych Indywidualnych Mistrzostw Polski, gdzie wcielił się w rolę współkomentatora z Marcinem Feddkiem. Z Marcinem, który też swego czasu chciał być żużlowcem. Jego pech polegał jednak na tym, że urodził się mniej więcej w tym samym czasie i w tym samym miejscu, co Tomasz Gollob. A, jak mówi „Fedzio", bycie wiecznie drugim go nie interesowało. Więc postawił na futbol.

Wracając jednak do Gapińskiego. Już wtedy wiedział, czego chce. Znów stanąć pod taśmą i poczuć tę moc, która w ułamkach sekundy każe mu nagle skręcać w lewo. A tam niech się dzieje, co chce.

WOJCIECH KOERBER

eprasa.pl 09edd23dc6

Kolarze w kevlarach i zapach traktora o poranku

Mamy połowę lutego. Teoretycznie w żużlu nie dzieje się nic, a praktycznie dzieje się wszystko to, co za dwa miesiące każe nam rzucać mięsem w stronę telewizora albo skakać z radości na trybunach. Przeglądam media społecznościowe naszych asów i mam jedno zasadnicze pytanie: czy ja na pewno obserwuję żużlowców, czy może przez pomyłkę zapisałem się do fanklubu Tour de France?

Hiszpania, słońce, obcisłe stroje z lycry i kilometry wykręcone na szosie. Rozumiem, kondycja musi być. **Jednak patrząc na te wszystkie zdjęcia z Calpe czy Lloret de Mar, mam nieodparte wrażenie, że dzisiejszy żużlowiec więcej czasu spędza na analizowaniu wykresów ze Stravy niż na myśleniu o tym, jak założyć się na rywala pod płotem. Ta profesjonalizacja poszła tak daleko, że niedługo przed meczem zamiast pytać o przełożenia, będziemy pytać o to, czy rano była pita matcha, czy jednak espresso z mlekiem owsianym. Nie wszystko jednak jest kolorowe jak nowe kevlary, które od tego sezonu mają zalać Ekstraligę. Czy to już Formuła 1czy jeszcze żużel?**

Gdzieś w tym całym blichtrze, między jednym a drugim zgrupowaniem w luksusowym resorcie, gubi nam się ten „brudny" pierwiastek sportu żużlowego. Na szczęście luty to też czas, kiedy w warsztatach Ashley'a Hollowaya czy innego Graversena dzieje się magia. To tam, w metalicznym pyle, wykuwa się przewaga, o której zawodnicy milczą jak zaklęci. **Bo w żużlu luty to miesiąc zbrojeń w ciszy. Jeśli tuner „nie trafi" z serią silników, to nawet 10 tysięcy kilometrów na rowerze w hiszpańskim słońcu pomoże tyle, co umarłemu kadzidło.**

Najbardziej jednak w tym lutym bawi mnie to nasze wspólne, narodowe wyczekiwanie. Wystarczy, że któryś klub wrzuci do sieci zdjęcie traktora wyjeżdżającego na tor w Lesznie czy Zielonej Górze, a my, bądź co bądź dorośli ludzie, dostajemy małpiego rozumu. Analizujemy stan nawierzchni po zdjęciu zrobionym kalkulatorem, jakby od tego zależały losy świata. To jest ten piękny, żużlowy obłęd. Jesteśmy jak uzależnieni na głodzie, którzy po zimowym detoksie cieszą się na widok pierwszej kupki błota na krawężniku.

Co przed nami? Zaraz zaczną się sparingi, pierwsze wywrotki, narzekania, że „tor był za twardy" i tradycyjne pompowanie balonika pod tytułem: „W tym roku to ten i ten wcale nie musi wygrać". Spokojnie, wygra albo nie wygra. Na razie cieszmy się tym, że luty powoli dobiega końca. Rowery wkrótce pójdą w kąt, a do łask wróci jedyny słuszny zapach.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

Nicki Pedersen coraz bliżej Speedway Kraków — transfer, który może wstrząsnąć ligą

To może być transfer, o którym w polskim żużlu będzie mówiło się przez lata. Nicki Pedersen, trzykrotny indywidualny mistrz świata i jedna z najbardziej charyzmatycznych postaci speedway`a XXI wieku, znajduje się coraz bliżej podpisania kontraktu ze Speedway Kraków. Gdyby rozmowy zakończyły się sukcesem, klub, który jeszcze niedawno dopiero wracał na mapę żużla, mógłby w jednej chwili stać się centralnym punktem całej Krajowej Ligi Żużlowej.

Choć Pedersen ma już 48 lat, jego nazwisko wciąż elektryzuje kibiców, a jego przyjście do Speedway Kraków byłoby nie tylko sportowym wzmocnieniem drużyny, lecz również wydarzeniem o ogromnym znaczeniu marketingowym. Coraz wyraźniej widać, że pod Wawelem dzieje się coś dużego — coś, co może na nowo ukształtować ligową hierarchię i przyciągnąć uwagę całego środowiska żużlowego w Polsce.

— To było bardzo owocne spotkanie **— zdradza prezes krakowskiego klubu, Mikołaj Frankiewicz.** — Jeśli rozmowy zakończą się podpisaniem kontraktu, Kraków może stać się centrum największego transferowego wstrząsu ostatnich lat w Krajowej Lidze Żużlowej.

Do ewentualnego angażu Pedersena trudno znaleźć porównania. Jedyny podobny przypadek miał miejsce, gdy działacze Stali Rzeszów sprowadzili do drużyny Grega Hancocka. Tamten ruch okazał się nie tylko sportowym strzałem w dziesiątkę, ale także wydarzeniem marketingowym, które odbiło się szerokim echem w całym środowisku. **Transfer Pedersena do Krakowa mógłby mieć bardzo podobny ciężar — zarówno na torze, jak i poza nim.**

— Wciąż czuję sportowy głód i wierzę, że mogę wiele wnieść do drużyny **— mówił niedawno Duńczyk, komentując możliwość jazdy w 2026 roku.** *— Jeśli dostanę szansę, będę mocnym punktem zespołu.*

Takie deklaracje w realiach Krajowej Ligi Żużlowej mają ogromną wagę. Doświadczenie trzykrotnego mistrza świata nie tylko może przełożyć się na cenne punkty, ale również dać drużynie przewagę mentalną nad rywalami i podnieść poziom całego zespołu.

Ambicje w Krakowie są już dziś wyraźnie zarysowane.

— Na pewno naszym celem jest walka o play-offy, a co dalej sezon pokaże. Miejmy nadzieję, że uda się wejść nawet do finału — podkreśla prezes Frankiewicz w rozmowie z Radiem Eska Kraków.

Nicki Pedersen ma już 48 lat, jego nazwisko wciąż elektryzuje kibiców, a jego przyjście do Speedway Kraków byłoby nie tylko sportowym wzmocnieniem drużyny, lecz również wydarzeniem o ogromnym znaczeniu marketingowym.

Fot. Arkadiusz Siwek

Dziś za faworytów rozgrywek uchodzą zespoły z Gdańska i Gniezna, ale zakontraktowanie Pedersena mogłoby diametralnie zmienić układ sił w lidze. **Jego obecność na torze oznaczałaby nie tylko wyraźny wzrost jakości sportowej, lecz także ogromny impuls marketingowy i frekwencyjny.**

Kadrowo Speedway Kraków wygląda coraz ciekawiej. Do zespołu dołączył między innymi Nicolai Klindt, który w poprzednim sezonie w Stali Rzeszów wykręcił średnią na wyścig 1,746, a także Marko Lewiszyn, widowiskowy i waleczny zawodnik z doświadczeniem z Tarnowa. Trzon drużyny tworzą zawodnicy z poprzedniego sezonu, w tym młodzieżowiec Dawid Rempała (U-24) oraz jeden z liderów zespołu, Richard Lawson. **Ta mieszanka doświadczenia i młodzieńczej ambicji już dziś pozwala myśleć o walce o najwyższe cele.**

Jednak ewentualny angaż Pedersena całkowicie zmieniłby obraz drużyny. Jeszcze niedawno reaktywacja żużla w Krakowie wydawała się romantyczną wizją, projektem odbudowy od podstaw. Dziś klub może stanąć przed historyczną szansą: z beniaminka przeobrazić się w poważnego kandydata do awansu. Jeśli legenda światowego speedway`a rzeczywiście pojawi się pod Wawelem, Krajowa Liga Żużlowa może zostać wstrząśnięta w sposób, jakiego nie widziano od lat.

MICHAŁ PIOTROWICZ

Piotr Rusiecki upomniał się o pieniądze. Falubaz uspokajał i mówi, że wszystko było dogadane.

Damian Ratajczak w zeszłym sezonie został wypożyczony z Unii Leszno do Falubazu Zielonej Góry. Głównym powodem był spadek drużyny z Leszna oraz chęć dalszego rozwoju przez Damiana Ratajczaka. Damian w barwach Falubazu mił bardzo udany sezon, kończąc ze średnią 1,750 punktu na wyścig. Unia wierzyła, że wraz z awansem do Ekstraligi, wychowanek wróci do klubu. Okazało się jednak inaczej. Damian podpisał trzyletni kontrakt z Falubazem Zielona Góra. Fakt ten nie spodobał się leszczyńskiemu otoczeniu. Okazało się jednak, że na tym historia tego transferu się nie skończyła.

Po wyjściu z aresztu, były prezes Unii Leszno, Piotr Rusiecki zabrał głos w sprawie tego transferu. Mimo tego, że złożył rezygnację z funkcji prezesa, to miał on pewne informacje o tym transferze. Według jego informacji klub z Zielonej Góry nie zapłacił ekwiwalentu wyszkoleniowego za Damiana Ratajczaka w wysokości 720 000 złotych. **Informację tę opublikował w swoim wpisie na platformie „X".** Ekwiwalent wyszkoleniowy to opłata pieniężna, którą nowy klub musi zapłacić macierzyńskiemu klubowi zawodnika, gdy ten zmienia przynależność klubową. Jest to forma rekompensaty za czas, pieniądze i pracę zainwestowane w szkolenie młodego zawodnika. Okazało się to prawdziwą informacją. **Władza Ekstraligi nie zatwierdziły jeszcze transferu i jeśli formalność nie zostałaby załatwiona, to Damian nie mógłby wystąpić w sparingach przedsezonowych.**

Następnie głos zabrał prezes Falubazu Adam Goliński. Na początku przekazał, że kluby są dogadane w sprawie terminu zapłaty ekwiwalentu. Klub zapłaci tą kwotę, a Damian będzie zawodnikiem Falubazu. Kilka dni później prezes Falubazu potwierdził zrealizowanie płatności.

- Stelmet Falubaz zrealizował płatność w wysokości 720 000 zł tytułem ekwiwalentu wyszkoleniowego Damiana Ratajczaka. Wysokość i termin zapłaty został ustalony w listopadzie 2025 roku z Zarządem Unii Leszno. Termin płatności i wysokość sumy były bezsporne między stronami **- napisał na platformie „X" Adam Goliński.**

Dodał, że Piotr Rusiecki mógł po prostu nie wiedzieć o tych ustaleniach między klubami.

Sytuacja wydaje się więc rozwiązana. Falubaz zrealizował płatność, a Damian może się spokojnie przygotowywać do sezonu. Wychowanek Unii jest kluczowym zawodnikiem w składzie Falubazu Zielona Góra, dlatego klub nie mógł pozwolić na jego brak. Kwota tego transferu spowodowała brak wzmocnień na pozycji U-24. **Może to oznaczać pięć startów Damiana w każdym meczu, a jeśli utrzyma formę z zeszłego sezonu, to może być ważnym ogniwem w walce o fazę play-off.**

BARTŁOMIEJ ARCISZEWSKI

Plan sparingów Betard Sparty Wrocław

Pięć sparingów zaplanował sztab szkoleniowy Betard Sparty Wrocław przed rozpoczęciem sezonu 2026 w PGE Ekstralidze oraz jeden już w trakcie rozgrywek najlepszej żużlowej ligi świata, pomiędzy 2. a 3. rundą.

Rywalami podopiecznych Piotra Protasiewicza będą dwie drużyny z najwyższej klasy rozgrywkowej WŁÓKNIARZ Częstochowa i powracająca do elity FOGO Unia Leszno oraz OSTROVIA Ostrów Wlkp. z Metalkas 2. Ekstraligi.

Terminy meczów sparingowych Betard Sparty Wrocław:

24.03.2026 Częstochowa
25.03.2026 Wrocław
01.04.2026 Leszno
02.04.2026 Wrocław
08.04.2026 Wrocław
23.04.2026 Ostrów

Przypomnijmy, że 1. runda PGE Ekstraligi została wyznaczona na 10 i 12 kwietnia 2026 roku. Na inaugurację Betard Sparta Wrocław podejmie na Stadionie Olimpijskim FALUBAZ Zielona Góra.

Terminy sparingów mogą oczywiście ulec zmianie.

WTS WROCŁAW

eprasa.pl 09edd23dc6

Unia Tarnów na łańcuchu widma

Zastanawiałem się, czy jest sens pisać o drużynie, która istnieje na papierze, w teorii, w ciągłej atmosferze niepewności i problemów. Dzisiejszy tekst zatem proponuję potraktować nieco eksperymentalnie, skupić się głównie na żużlowcach, którzy być może wystartują w barwach „Jaskółek", a może będą musieli poszukiwać innego miejsca pracy.

Wiemy, jak w ostatnich miesiącach, a nawet latach, kręci się sytuacja w Unii Tarnów. Nie będę zajmował się dzisiaj problemami strukturalnymi, finansowymi, tym, co wewnątrz. **Spróbuję podejść do ekipy z Tarnowa tak, jakby faktycznie 20 marca miało się okazać, że pojadą w rozgrywkach ligowych. Umieszczono ich w terminarzu, choć jestem przekonany, że w drugiej szufladzie znajduje się kalendarz uwzględniający jedynie siedem ekip z jedną pauzującą w każdej kolejce. Tak czy owak, przyjrzyjmy się Unii i tym odważnym ludziom, którzy zdecydowali się podpisać umowy przy ulicy Zbylitowskiej.**

Warto przypomnieć, że zawodników ściągały osoby, których w tarnowskim klubie nie ma od kilku tygodni. Co prawda Artur Lewandowski nadal figuruje w spółce, ale podobno zapadł się pod ziemię, a jego wpływ na budowę drużyny chyba zbyt wielki nie był. Spadkowicz ze Speedway 2. Ekstraligi zmienił zupełnie swoje oblicze.

Ciekawym ruchem okazało się ściągnięcie Kyle'a Howartha, który 11 lutego obchodził 32 urodziny. Zaczynam od Brytyjczyka, gdyż to postać nieco mniej znana polskiemu kibicowi. Na brytyjskich torach nie trzeba go jednak nikomu przedstawiać, bo jeździ w różnych klubach od wielu lat, najdłużej dla drużyn z Workington, Wolverhampton oraz Leicester. **W Polsce pojawił się w roku 2024, kiedy to w barwach Startu Gniezno dostał szansę w 19 wyścigach, zdobywając łącznie 27 punktów i pięć bonusów. To nie były najgorsze wyniki żużlowca urodzonego w Ashton-under-Lyne pod Manchesterem. Wokół wspaniałe żużlowe tradycje i klimat.**

Po rocznym rozbracie do Tarnowa postanowił wrócić Matic Ivacic, reprezentujący w ubiegłym sezonie Speedway Kraków – z niezłym skutkiem, choć kampania naznaczona urazami. Wystartował w ośmiu meczach, legitymując się średnią 1,730 punktu na wyścig. Słoweniec był trzecim najskuteczniejszym żużlowcem w ekipie z krakowskich Bieńczyc. Co ważne jednak, dwa wcześniejsze sezony spędził w Tarnowie Mościcach i zwłaszcza ten pierwszy rok był naprawdę udany, gdyż Ivacic zdobył łącznie 101 punktów, co dało mu 17. miejsce w klasyfikacji KLŻ.

Odrodzenia będzie poszukiwał Wiktor Trofimow. Można poddać pod wątpliwość fakt, że akurat w Tarnowie, ale zostawmy to na razie. Żużlowiec z polskim obywatelstwem chce wrócić do ścigania w Polsce po roku przerwy. W barwach Polonii Piły w roku 2024 wylegitymował się średnią na poziomie 1.764 punktu na wyścig. Jak na jego możliwości, wynik zdecydowanie mizerny. Trofimow świetnie rokował w wieku juniorskim, reprezentując „Koziołki" z Lublina. Później na zapleczu najsilniejszej ligi zarówno w Rybniku jak i Gdańsku kariera wyhamowała. Kompletnie na stracenie sezon miał w Zielonej Górze. Polonia Piła była pewnym remedium, ale wcale nie lekarstwem na całe zło. **Czy trzęsąca się Unia Tarnów będzie ziemią, na której 27-latek wróci do wysokiej dyspozycji? Potencjał nawet na lidera – tylko jak go wykrzesać?**

W mojej ocenie najciekawsze ruchy Unii nastąpiły na pozycjach U-24. W Tarnowie mają jeździć dwaj żużlowcy, którzy są ciągle na początku żużlowej, seniorskiej drogi, z dużymi perspektywami i nadziejami, choć po kiepskim ubiegłym roku. Kacper Grzelak w Wybrzeżu Gdańsk był stałym bywalcem tamtejszego zestawienia meczowego, ale tak dużo startów spod taśmy nie było. Łącznie wystąpił w 47 wyścigach, z czego piętnaście przegrał, dojeżdżając na ostatniej lokacie. Tyle samo razy mijał linię mety na trzeciej pozycji. Jak zatem łatwo wykalkulować, pierwszych i drugich miejsc nie odnotował zbyt wielu. Wygrał ledwie siedem wyścigów, kończąc sezon ze średnią 1,191 punktu.

Sytuacji Kacpra Grzelaka nie chce powielić Bartosz Nowak, który także związał swoją najbliższą przyszłość z Tarnowem. Bydgoski wychowanek seniorską przygodę rozpoczyna zatem od klubu trzeciego szczebla i powiedzmy uczciwie, to dobry wybór. 22-latek ma sporo do udowodnienia, gdyż te ostanie lata w 2. Ekstralidze nie należały do szczególnie udanych. Wydaje się na ten moment, że większe szanse na pozycję U-24 ma Grzelak, nieco bardziej doświadczony i mimo wszystko skuteczniejszy. Niczego jednak nie można wykluczyć, dlatego też uważam, że rywalizacja tego duetu o miejsce w składzie może okazać się bardzo intrygująca.

W formacji młodzieżowej figurują Igor Gryzło, Sebastian Madej i Adrian Gorzkowski. Ten ostatni, najmłodszy, dopiero w ubiegłym roku zdał licencję, a 24 kwietnia będzie obchodził siedemnaste urodziny. Igor Gryzło w styczniu skończył 19 lat, natomiast Sebastian Madej w listopadzie świętował będzie 20 rok życia. W pewnym momencie Gryzło nieźle rokował, ale w związku z tym, że w meczach głównie jechali Radosław Kowalski i Jan Heleniak, Igor wystąpił w zaledwie siedmiu wyścigach. Być może – w przypadku regularnych startów – młodzieżowiec poprawi wyniki. Niestety, jak bardzo głęboko próbowałbym wydobyć jasne strony juniorów Unii, znajdę ich niewiele.

W dniu pisania tegoż tekstu gruchnęła wiadomość, że w klubie Unii Tarnów pojawiło się CBA. Brzmi, jak z powieści kryminalnej, ale takie są fakty, a smród wokół tarnowskiego speedwaya dopiero zaczyna się rozprzestrzeniać.

Przedstawieni przeze mnie żużlowcy prawdopodobnie będą musieli szukać nowych zespołów, a niewykluczone, że po prostu zostaną bez jazdy w lidze. Mimo niezrozumiałych decyzji GKSŻ, która ciągnie tarnowskiego trupa na łańcuchu, wszystkie znaki wskazują, że „Jaskółek" w Krajowej Lidze Żużlowej nie zobaczymy. Nie przywiązujmy się szczególnie do terminarza i małopolskiego zespołu, który istnieje wyłącznie teoretycznie. Widmo w cieniu prokuratorskim.

Chciałbym odszczekać te słowa i tak bardzo się pomylić. Tyle tylko, że miarka się przebrała, a Unii w obecnej strukturze (o ile jakaś istnieje) nie można uratować. Puszczę jednak wodzę fantazji i wyobrażę sobie, że są pieniądze i porządek. W tym składzie Unia byłaby w stanie nawiązać walkę wyłącznie ze Śląskiem Świętochłowice. Jakże jednak odmienne nastroje i ambicje panują w obydwu ośrodkach. O tych weselszych opowiem w kolejnym wyjściu spod taśmy.

AMADEUSZ BIELATOWICZ

Zmiany w SEC.

Więcej przepustek na torze

Europejska Unia Motocyklowa wraz z organizatorami cyklu Speedway Euro Championship wprowadziła dwie istotne zmiany dotyczące obsady finałów mistrzostw Europy na żużlu. Korekty obejmują zarówno liczbę zawodników kwalifikujących się z turnieju SEC Challenge, jak i pulę wolnych numerów przyznawanych przez promotorów.

Do niedawna piętnastoosobową stawkę stałych uczestników SEC tworzyło: pięciu najlepszych uczestników poprzedniego sezonu, pięciu najwyżej sklasyfikowanych w SEC Challenge, pięciu zawodników z wolnymi numerami na cały cykl.

Już wcześniej - choć przeszło to bez większego rozgłosu - zdecydowano, że w cyklu utrzymywać się będzie sześciu najlepszych zawodników poprzedniego sezonu. Dzięki temu szóste miejsce w klasyfikacji generalnej dało bezpośredni awans do kolejnej edycji, bez konieczności startu w eliminacjach. W praktyce oznaczało to, że między innymi Michael Jepsen Jensen zachował miejsce w SEC bez potrzeby walki w kwalifikacjach.

Ten zapis pozostaje w mocy. Teraz jednak dokonano kolejnych korekt. Najważniejsza zmiana dotyczy turnieju SEC Challenge. Od teraz aż sześciu uczestników z finału eliminacji wywalczy bezpośredni awans do cyklu Speedway Euro Championship. Jednocześnie ograniczono liczbę wolnych numerów na cały cykl – z pięciu do trzech. To oznacza większą presję sportową i mniejsze pole manewru dla organizatorów przy kompletowaniu stawki. Szesnastym uczestnikiem każdej rundy - tradycyjnie - pozostanie zawodnik wskazany przez gospodarza turnieju.

W ostatnich miesiącach środowisko żużlowe żyło tematem obniżenia puli nagród w cyklu Speedway Grand Prix. W przeciwieństwie do mistrzostw świata, w Speedway Euro Championship nie zdecydowano się na redukcję stawek. Z dokumentów opublikowanych przez FIM Europe wynika, że zawodnicy otrzymają takie same wynagrodzenia jak przed rokiem - zarówno w rundach kwalifikacyjnych, SEC Challenge, jak i finałach mistrzostw Europy.

Triumfator rundy finałowej mistrzostw Europy może liczyć na przelew w wysokości około 21 tysięcy złotych. Co ciekawe, korzystnie finansowo wypadają również rezerwowi w SEC Challenge – zawodnicy z numerami 17 i 18 zainkasują 340 euro za sam udział.

Uczestnikami cyklu Speedway Euro Championship w 2026 roku są już: Patryk Dudek, Andżejs Lebedevs, Leon Madsen, Kacper Woryna, Nazar Parnitskyi, Michael Jepsen Jensen.

TERMINARZ INDYWIDUALNYCH MISTRZOSTW EUROPY

25 kwietnia - 1. runda kwalifikacyjna - Mureck (Austria)
25 kwietnia - 2. runda kwalifikacyjna - Stralsund (Niemcy)
16 maja - 3. runda kwalifikacyjna - Lamothe-Landerron (Francja)
13 czerwca - SEC Challenge - Lonigo (Włochy)
18 lipca - 1. finał - Zielona Góra
5 września - 2. finał - Guestrow (Niemcy)
19 września - 3. finał - Rzeszów
2 października - 4. finał - Pardubice (Czechy)

KONRAD CINKOWSKI

Lublinianie z jednego obozu na drugi

Młodzi zawodnicy Motoru Lublin mają już za sobą tygodniowe zgrupowanie przygotowawcze w Zakopanem. Ze stolicy Tatr wyjechali młodzieżowcy i juniorzy klubu, a także trzej reprezentanci pierwszej drużyny. Ledwo wrócili z gór i już przenieśli się do Hiszpanii.

Plan obozu, przygotowany przez trenera Macieja Kuciapę oraz Rafała Trojanowskiego, odpowiedzialnego za szkolenie młodzieży, zakładał bardzo intensywny tydzień pracy. Zawodnicy trenowali trzy razy dziennie, łącząc aktywności górskie, trening wytrzymałościowy, gry zespołowe oraz rozbudowany blok regeneracyjny. Ważnym elementem przygotowań były również zajęcia z psychologiem sportu.

Młodzi zawodnicy Motoru Lublin podczas zgrupowania w Zakopanem.
Fot. Motor Lublin

- Zgrupowanie miało na celu nie tylko poprawę formy fizycznej, lecz także wzmocnienie integracji zespołu. Tradycyjną bazą pobytu są obiekty Centralnego Ośrodka Sportu, które od lat stanowią zaplecze zimowych przygotowań młodych żużlowców Motoru – poinformował klub.

Na obozie w Zakopanem byli: Mateusz Cierniak, Bartosz Bańbor, Bartosz Jaworski, Dawid Cepelik, Michał Psiuk, Kacper Szewczyk, Paweł Czaus, Karol Szmyd, Marcel Dąbrowski, Kacper Szumla, Aleksander Drobik, Igor Wójcik, Dawid Grzeszczyk, Filip Zaborek.

Lublinianie po powrocie z gór, właściwie nie musieli się specjalnie rozpakowywać. Przynajmniej niektórzy.

Zawodnicy pierwszego zespołu, zgodnie z przyjętym modelem pracy, realizowali w tym okresie indywidualne programy treningowe. Każdy z nich przygotowywał się według własnego harmonogramu, we współpracy z osobistymi trenerami, dbając o optymalne wejście w kolejną fazę przygotowań.

Kulminacyjnym momentem zimy jest trwające właśnie zgrupowanie Motoru Lublin w Hiszpanii (20–27 lutego). Tu lubelska drużyna po raz pierwszy spotkała się w komplecie i kontynuuje wspólną pracę przed sezonem 2026. Klub zdecydował się na nową lokalizację, co ma przełożyć się na świeżość oraz jeszcze lepsze warunki treningowe.

– Zmieniamy region i mamy przygotowanych kilka niespodzianek **– mówi trener Maciej Kuciapa. Hiszpańskie zgrupowanie ma być czasem intensywnych treningów kolarskich oraz integracji zespołu.**

(zal)

eprasa.pl 09edd23dc6

Czeka na stabilne miejsce w polskiej lidze

Pokazał w Polsce, że potrafi błyszczeć, a mimo to wciąż pozostaje bez klubu, co dla wielu kibiców może być sporym zaskoczeniem. Antti Vuolas to zawodnik, którego nazwisko coraz częściej pojawia się w kontekście potencjalnych wzmocnień polskich drużyn, choć jego dorobek mówi sam za siebie.

Dwukrotnie sięgał po brąz indywidualnych mistrzostw Finlandii, w 2023 roku wraz z reprezentacją wywalczył brąz mistrzostw Europy par w Opolu, a w Wielkiej Brytanii zdobył tytuł mistrza Premiership w barwach Belle Vue, ścigając się u boku medalistów cyklu Grand Prix - Dana Bewley i Brady Kurtza. **Polscy kibice zapamiętali go zwłaszcza z imponującego sezonu w Ekstralidze U24, w którym ze średnią 2,547 należał do najskuteczniejszych zawodników całych rozgrywek.** Nie tylko punktował regularnie, ale też pokazał charakter i determinację, będąc liderem fińskiej kadry podczas Speedway of Nations w Toruniu, gdzie zdobył aż 15 punktów.

Mimo takiego CV Fin wciąż czeka na stabilne miejsce w polskiej lidze, a jego nazwisko coraz głośniej wymienia się w kontekście wzmocnień dla zespołów Krajowej Ligi Żużlowej oraz ambitnych drużyn z 2. Ekstraligi. W rozmowie opowiada o swojej drodze, doświadczeniach na różnych torach i gotowości, by zrobić kolejny krok w karierze.

- Jak zaczęła się twoja przygoda z żużlem w Finlandii?

— Mamy tor żużlowy w Haapajärvi i uwielbiałem oglądać zawody. Już wtedy interesowałem się motocyklami, wcześniej jeździłem na małym motocyklu motocrossowym, a potem tata zbudował mi motocykl żużlowy, żebym mógł spróbować.

- Kto był twoim największym idolem w młodości?

— Gdy byłem młodszy, moimi idolami byli Kauko Nieminen i Kaj Laukkanen, a później zacząłem wzorować się na Timo Lahim i sam próbowałem wejść na poziom profesjonalny.

- Jak wspominasz początki swojej kariery?

— Pamiętam, że na początku to była głównie zabawa, hobby całej naszej rodziny, ale nawet wtedy miałem jasno określone cele, wiedziałem gdzie chcę być i zawsze chciałem wygrywać, a nie tylko brać udział.

- Które elementy żużla są twoim zdaniem najtrudniejsze do opanowania?

— Najtrudniejsze są chyba kontakty z odpowiednimi ludźmi i trafienie we właściwe miejsca, a także zebranie wystarczających środków, żeby móc skupić się wyłącznie na jeździe.

- Czy w Finlandii istnieje system szkolenia dla młodych zawodników lub odpowiednie tory do treningów i ścigania?

— W Finlandii niewiele się teraz dzieje, jeśli chodzi o żużel, ale mam nadzieję i wierzę, że będzie lepiej. Wciąż mamy sporo torów, które można wykorzystać.

- Jak oceniasz obecny poziom fińskiego żużla? Czy widzisz zawodników, którzy w najbliższych latach mogą zaistnieć na arenie międzynarodowej?

— Patrząc na ogólną liczbę zawodników i to, jak trudno przebić się stąd na arenę międzynarodową, myślę, że i tak radzimy sobie nieźle. Jest też kilku młodych zawodników, którzy, mam nadzieję, przebiją się w najbliższych latach.

- Nie jesteś anonimowy w Wielkiej Brytanii, startowałeś między innymi w Belle Vue, gdzie zdobyłeś mistrzostwo, oraz w Birmingham. Jak wspominasz ligę brytyjską i swoje występy na Wyspach?

— Tory w Wielkiej Brytanii bardzo różnią się od polskich, może poza Belle Vue. To było dla mnie świetne doświadczenie i jestem pewien, że jeszcze kiedyś wrócę do jazdy w Wielkiej Brytanii.

- Największym moim osiągnięciem, wciąż uważam jest podpisanie pierwszego kontraktu w Polsce, ponieważ dało mi to szansę, by pokazać i rozwijać swoje umiejętności ***– twierdzi Antti Vuolas.***

Fot. archiwum rozmówcy

- Zdobyłeś mistrzostwo, ścigając się dla Belle Vue — jak to było być w tym samym zespole z Bradym Kurtzem i Danem Bewleyem? Czy udało ci się czegoś od nich nauczyć? Co według ciebie ich wyróżnia?

— Brady i Dan to świetni goście i cieszyłem się, że mogłem być w tym samym zespole. Starałem się uczyć od najlepszych i uważnie słuchać. Uważam, że mają ogromny talent, ale jednocześnie bardzo ciężko pracowali i dopracowali każdy szczegół, by być tam, gdzie są teraz.

- Masz już pierwsze doświadczenia na polskich torach, między innymi w Lublinie. Jak wypadają one w porównaniu z torami w Finlandii i Wielkiej Brytanii?

— Lublin ma szczególne miejsce w moim sercu, bardzo polubiłem ten tor, zresztą jak wszystkie polskie tory. Tory w Finlandii są bardziej zbliżone do polskich, natomiast brytyjskie są zwykle bardzo wąskie, ciasne, a nawierzchnie bywają nierówne lub pofalowane.

- W 2023 roku osiągnąłeś drugą najlepszą średnią w lidze, ścigając się dla drużyny z Lublina w Ekstralidze U-24, jak wspominasz ten sezon i ten znakomity wynik?

— Pamiętam ten sezon jako naprawdę dobry, ale zawsze dążyłem do więcej. Moje cele były w Ekstralidze i w zdobyciu miejsca w niektórych ligach na 2024 rok. Może potrzebowałem lepszego sprzętu, a moje ciało nie było w najlepszej formie po wszystkich upadkach, ale mimo wszystko cieszyłem się tym sezonem i dał mi on wiele cennych doświadczeń.

- Czy ściganie w Polsce wymaga innego podejścia, pod względem stylu jazdy lub strategii?

— Polska wymaga innego zestawu umiejętności i bardziej profesjonalnego podejścia do sportu, ale ostatecznie wszędzie trzeba robić dobre wyniki, żeby wszystko się układało.

- Czy masz już przygotowane zaplecze pod starty w Polsce, zarówno sprzętowe, jak i logistyczne?

— Gdy pojawi się taka szansa, będę w stanie wszystko zorganizować i dam z siebie 100 proc.

- Na jakim sprzęcie obecnie jeździsz i kto odpowiada za przygotowanie twoich silników?

— Do tej pory jeździłem głównie na silnikach z drugiej ręki, a mój brat Niilo zajmował się ich serwisem i ustawieniami. Zawsze staramy się szukać sposobów, żeby się rozwijać, nie wydając więcej, niż możemy sobie pozwolić.

- Czy masz ulubiony tor albo kraj, w którym szczególnie lubisz się ścigać?

— Tor w Nagyhalasz na Węgrzech był naprawdę świetny.

- Jakie cele stawiasz sobie na nadchodzący sezon?

— Chcę zrobić kolejny krok w stronę czołówki, zdobyć więcej kontraktów i startów, żeby dalej się rozwijać.

- A patrząc szerzej, jakie są twoje największe sportowe marzenia?

— Chciałbym, żeby to była długa i udana droga, oczywiście marzą mi się Grand Prix i Ekstraliga.

- Kogo uważasz za najtrudniejszego rywala do pokonania? W żużlu większe znaczenie mają umiejętności czy siła mentalna?

— Bartosz Zmarzlik rzadko ma słabe zawody, jego głowa, ciało i sprzęt to bardzo trudna kombinacja do pokonania.

- Jak uważasz, który ze swoich sukcesów jest największy? Czy zdobycie brązowego medalu mistrzostw Europy par w Opolu? Tytuł mistrza w barwach Belle Vue? A może sezon, w którym miałeś drugą najlepszą średnią w Ekstralidze U-24?

— Największym osiągnięciem wciąż uważam podpisanie pierwszego kontraktu w Polsce, ponieważ dało mi to szansę, by pokazać i rozwijać swoje umiejętności. Najlepsze dopiero przede mną

- Co czujesz, gdy pędzisz po torze z pełną prędkością? To bardziej adrenalina, spokój, czy coś zupełnie innego?

— Na torze zapominam o wszystkim innym. To najlepsze uczucie, kiedy motocykl i wszystko wokół działa tak, jak powinno, i możesz po prostu cieszyć się jazdą.

- Finlandia słynie z rajdów samochodowych i świetnych kierowców. Czy kiedykolwiek myślałeś o takiej drodze?

— Nigdy nie interesowałem się zbyt mocno wyścigami na czterech kołach, ale czasem oglądam rajdy w telewizji.

- Sporty zimowe są tam niemal narodową dumą, a hokej to prawdziwa religia. Zgadzasz się z tym? Uprawiałeś kiedyś sporty zimowe?

— Hokej na lodzie jest bardzo popularny, kiedy byłem młodszy, dużo grałem, a teraz bardziej lubię biegi narciarskie.

- Masz jakieś nietypowe hobby lub pasje, które mogą zaskoczyć kibiców?

— Kiedyś grałem na perkusji i nadal potrafię, ale nic szczególnie niezwykłego.

- Finlandia jest też potęgą w świecie gier wideo. Jako młody zawodnik, grasz czasem na konsoli lub komputerze?

- Zawsze mniej więcej grałem w gry, a teraz tylko na PC i poza sezonem.

MICHAŁ PIOTROWICZ

BIBLIOTEKA ŻUŻLOWA CYFROWA
mbpleszno.pl

Cyfrowa Biblioteka Żużlowa jest jedynym w Europie zasobem cyfrowym skierowanym do miłośników sportu żużlowego. Zawiera kilkadziesiąt pozycji książkowych i gazetowych poświęconych speedwayowi. Biografie zawodników, wyniki meczów, ciekawostki związane z czarnym sportem – wszystko na wyciągnięcie ręki. Bez potrzeby logowania i bezpłatnie. Zbiory Cyfrowej Biblioteki Żużlowej są na bieżąco wzbogacane nowymi publikacjami.

Zajrzyj na
www.lbc.leszno.pl
i wybierz zakładkę
Cyfrowa Biblioteka Żużlowa

Prosimy informować

Otrzymujemy wiele sygnałów od naszych Czytelników, że w niektórych miejscowościach mają problemy z kupnem naszego Tygodnika.

Przypominamy, że kolportażem zajmują się dwie firmy: Kolporter i Garmond. Tygodnik w sieci sprzedaży w całym kraju winien zawsze być we wtorek - Kolporter, lub w środę - Garmond.

Zatem prosimy o informowanie redakcji, gdzie są problemy z zakupem Tygodnika. Prosimy o podanie miejscowości, ulicy oraz kto dostarcza prasę. Będziemy interweniować w tej sprawie.

Informacje prosimy przesyłać na adres redakcji:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
Ul. Ogińskiego 12, 64-100 Leszno. Tel. 605 350 327

Redakcja

Zostań naszym korespondentem!

Jeżeli dobrze znasz specyfikę sportu żużlowego, jeżeli masz łatwość w nawiązywaniu kontaktów, jeśli chcesz przyczynić się do rozwoju naszej dyscypliny, jeżeli chcesz zostać jednym z korespodentów i członków zespołu „Tygodnika" skontaktuj się z nami:

redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

Czekamy na oferty współpracy!

eprasa.pl 09edd23dc6

Mam nadzieję, że Unia Tarnów się pozbiera

Rozmowa z MATEUSZEM SZCZEPANIAKIEM - zawodnikiem Stali Rzeszów

- W sporcie rozgrzewka jest bardzo ważna, więc na rozgrzewkę zapytam o to, jak przebiega zima. Ostro zasuwa pan na treningach?

- Właśnie oddzwaniam, bo dopiero wyszedłem z hali. Miałem trening. Przez całą zimę ogólnie ostro trenowałem, do tego przygotowywałem sprzęt na nadchodzący sezon. Tak jak zawsze, wszystko mam pod kontrolą. Uwielbiam sport, uwielbiam coś robić. Taki jestem i takie jest moje życie.

- Gdy doszedł pan do porozumienia ze Stalą Rzeszów odnośnie kontraktu na sezon 2026, to już wtedy wiedział pan, że na 100 procent nie będzie w drużynie Pawła Przedpełskiego? Pytam, bo były sygnały, że nadal ważą się jego losy i nic nie jest przesądzone.

- Nastawiam się do sezonu pozytywnie i ambitne do niego podejdę. Jeszcze lubię ten sport, zimą za nim tęsknię. Już nie mogę doczekać się pierwszych wyjazdów ***- mówi Mateusz Szczepaniak.***

Fot. Rafał Paszek

- Cały czas byłem w kontakcie z menedżerem Pawłem Piskorzem. Jeśli Paweł Przedpełski zostałby w Stali Rzeszów, to mnie by tam nie było. Myślę zatem, że nie było możliwości zatrudnienia dodatkowego zawodnika. O wszystkim byłem na bieżąco informowany. Tak się życie potoczyło, że Paweł poszedł do Gorzowa, a ja do Rzeszowa.

- Po trudnym sezonie w Unii Tarnów przede wszystkim potrzebuje pan spokoju i stabilizacji?

- Nastawiam się do sezonu pozytywnie i ambitne do niego podejdę. Jeszcze lubię ten sport, zimą za nim tęsknię. Już nie mogę doczekać się pierwszych wyjazdów. Ciągnie mnie na tor, wciąż jestem ambitny i mam w sobie iskrę, żeby fajnie się pościgać i zrobić dobry wynik.

- Przejście do Stali Rzeszów nie jest trochę wycieczką w nieznane? Jest Paweł Piskorz, ale zmieniły się władze klubu.

- Na ten moment niczego się nie obawiam. Jestem po rozmowach z zarządem i z panią prezes, więc ze spokojem podchodzę do naszej współpracy. Jest spokój, są rozmowy... Naprawdę nie mam żadnych obaw.

- Nie jest tajemnicą, że temat Unii Tarnów nie jest dla pana jeszcze zamknięty... Nie obawia się pan, że może to być historia podobna do historii z Krakowa sprzed lat? Do teraz nie został pan rozliczony.

- Jeśli miałbym wyliczać kluby, które w przeszłości się ze mną nie rozliczyły, to musielibyśmy trochę dłużej rozmawiać. Bo nie chodzi tylko w poprzedni podmiot z Krakowa. Niestety, było więcej takich przypadków. Gdybym to wszystko zsumował, trochę pieniędzy by się uzbierało. Mam nadzieję, że w Unia się pozbiera, utrzyma licencję nadzorowaną i dla każdej ze stron ta historia dobrze się zakończy.

- Od odejścia z Wilków Krosno brakuje stabilizacji w pańskiej karierze?

- Zgodzę się z tym, ale jasno zaznaczę, że częste zmienianie klubów przeze mnie nie wynika z mojej chęci czy braku zaangażowania dla danego pracodawcy. Po prostu niektóre sprawy tak się układają, od środka wygląda to wszystko troszeczkę inaczej. Zmieniając kluby staram się utrzymać w sporcie. Chciałbym na dłużej zostać w danym miejscu, poznać otoczenie, ustabilizować się, może złapać kilku sponsorów.

- Może uda się to w Stali Rzeszów?

- Postaram się, żeby władze klubu były ze mnie zadowolone i była możliwość podpisania kontraktu na następny rok nie pod koniec, tylko w trakcie sezonu. Fajnie byłoby mieć spokojniejszą końcówkę rozgrywek i później również spokojniejszą zimę.

- Ktoś powie, że zawodnicy Unii Tarnów są sami sobie winni. Podpisali kontrakty z klubem, mimo że już rok wcześniej były informacje o problemach finansowych. Jako ostateczność zawsze można traktować umowę bez ustalonych warunków finansowych, czyli kontrakt „warszawski".

- Ale miałem w przeszłości kontrakty warszawskie i naprawdę to nie jest fajne rozwiązanie. Niby się normalnie przygotowujesz, ale nie wiesz po co, dla kogo, i jak to będzie wyglądało w sezonie. Pierwsze treningi to też takie wbijanie się na siłę. Wolałem podpisać kontrakt w Tarnowie. Taka była moja decyzja. Pod względem sportowym źle na transferze do Unii nie wyszedłem.

- 29. miejsce indywidualnie spośród wszystkich zawodników Speedway. 2. Ekstraligi 2025.

- Sportowo żałować tej decyzji po prostu nie mogę. Dobrze czułem się na torze w Tarnowie, gdzie miałem bardzo udane występy. W drużynie panowała dobra atmosfera. Były problemy dookoła, jednak staram się tego nie odkopywać po raz kolejny. Było pozytywnie, ale czasami trochę nerwowo. Mamy już luty. Skupiam się na przygotowaniach do nowych rozgrywek, niedługo wszystko rozpocznie się od nowa.

- Problemy miały związek z późnym rozstaniem z Polonią Bydgoszcz? Po przegranym finale Speedway 2. Ekstraligi prezes Jerzy Kanclerz zastanawiał się czy zostawić pana czy postawić na Roberta Chmiela. Na sam koniec wypadło na Szymona Woźniaka. Decyzje nie zapadły zbyt późno?

- Dokładnie tak to wyglądało. Jechaliśmy do końca, aż do samego finału, który niestety przegraliśmy z zespołem z Rybnika. Jadąc do końca, musisz mieć świadomość, że inne kluby mają dopięte kontrakty I poukładane składy, a twój pracodawca może finalnie postawić na innego zawodnika. Na przełomie września i października jest już niewiele miejsc. W Bydgoszczy potoczyło się tak, że finalnie do Polonii trafił Szymon Woźniak. Tam są duże ambicje, ekstraligowe aspiracje. Szczerze powiem, że Polonia zasługuje na PGE Ekstraligę. W klubie poukładane jest, tak jak być powinno.

- Czyli żalu do nikogo pan nie ma?

- Nie mam. W tamtym okresie ciężko było pozostać w składzie. Takie jest życie żużlowca. Wiele sytuacji ma znaczenie przy wyborze konkretnego zawodnika. Ja się tym nie przejmuję, tylko staram się radzić z tym wszystkim, co mnie spotyka.

SEBASTIAN ZWIEWKA

Jak wybić okno w złotej klatce?

Prawda bywa brutalna, a w świecie czarnego sportu zazwyczaj czuć smak metanolu i kurzu. Od lat powtarzam, że polski żużel dobrowolnie zamknął się w złotej klatce. Pięknej, bogatej, ale coraz bardziej odizolowanej od reszty świata. Jednak patrząc na regulaminowy krajobraz, który wyłania się na sezon 2026, mam wrażenie, że ktoś w końcu postanowił w tej klatce wybić okno. Czy w Szwecji i Danii też?

Zacznijmy od polskiego podwórka, bo tutaj rewolucja ma twarz młodego Duńczyka i Ukraińca. Powrót zagranicznego juniora do PGE Ekstraligi po 16 latach to nie jest zwykła zmiana przepisu. To akt ratunkowy dla światowego speedwaya. Widok Mikkela Andersena we Wrocławiu czy Nazara Parnickiego w Lesznie pod numerami 6-7 to sygnał, że przestajemy być ślepi na fakt, iż bez dopływu świeżej krwi z zewnątrz, ta dyscyplina po prostu uschnie. **Oczywiście, zaraz odezwą się malkontenci krzyczący o „interesie polskiego juniora", ale umówmy się, jeśli nasz chłopak nie wygra rywalizacji z rówieśnikiem z Danii, to znaczy, że system szkolenia, choć najdroższy na świecie, produkuje produkt wybrakowany.**

Prawdziwym poligonem doświadczalnym staje się jednak U24 Ekstraliga, która od 2026 roku przechodzi operację na otwartym sercu. Gdy uruchamiana ten projekt wiązałem z nim wielkie nadzieje. Spodziewałem się, że autostrady informacji wymienianych na temat młodych zawodników z całego świata. Może to szansa na wyłowienie perełek z krajów, gdzie nie ma szans na regularne starty. Mieliśmy zawodników nawet z Finlandii, USA czy Estonii. **Paradoksem było to, że niemal międzynarodowy zespół utworzyła Unia Leszno, która słynie ze świetnej pracy z młodzieżą. Marzyłem o tym, aby ta liga stała się prawdziwym żużlowym uniwersytetem, jakie mają kluby np. z NHL. Było warto, niestety szefom się nie opłacało.**

Od tego roku zapomnijcie o tradycyjnych meczach „każdy z każdym" i dwumeczach finałowych. Władze ligi postawiły na format czwórmeczów. 12 rund, 18 wyścigów w każdym turnieju. To brutalne urealnienie kosztów: koniec z dotacjami z centrali, od teraz kluby same płacą za swoje zaplecze. Składy zostają odchudzone do czterech zawodników plus rezerwowy, a limit średniej biegowej na poziomie 1,400 ma gwarantować, że pod taśmą nie będą stali „emeryci" szukający łatwych startów, ale chłopaki, którzy faktycznie walczą o życie w PGE Ekstralidze. Brak ograniczeń narodowościowych w tym formacie to jasny komunikat: weryfikuje wynik na mecie, a nie kolor flagi narodowej.

PZM w końcu też wyciągnął grubą pałkę na klubowych księgowych. System „żółtych kartek" i termin 20 października na spowiedź finansową to koniec ery wirtualnych budżetów. Nie płacisz? Nie kontraktujesz w listopadzie. Proste i bolesne. Do tego dochodzi marchewka w postaci 4,5 mln zł do podziału za punkty wychowanków. To jest ta „wędka", o której marzyliśmy, która ma uspokoić ludzi z nacjonalistycznymi poglądami minionej epoki. Polska dla Polaków. Taaa jasne… Ten przepis świadczy też o braku zaufania do żużlowych szefów. Taki mamy klimat w Polsce. Zastaw się, a postaw się.

A co słychać u naszych sąsiadów zza morza? Szwedzi przestali udawać, że są drugą potęgą świata i przeszli w tryb przetrwania. Obniżenie limitu średniej przy jednoczesnym mnożniku 1,1 dla zawodników z Polski to jasny komunikat. To strategiczne uderzenie w najdroższe gwiazdy, by zrobić miejsce dla swoich. W Szwecji żużel staje się znów sportem dla Szwedów. Ich zawodnicy ze średnią poniżej 1,249 nie będą wliczani do limitu kadry. To desperacka, ale być może jedyna droga, by Bauhaus-Ligan nie stała się tylko „wtorkowym hobby po pracy". Ma to też pomóc młodym Szwedom, którzy niedorośli poziomem do Fredrika Lindgrena, który robi się przecież coraz starszy.

Dania natomiast imponuje odwagą. Powiększenie SpeedwayLigaen do ośmiu zespołów i powrót ośrodka w Brovst to dowód na to, że tam wciąż wierzą w rozwój. Powstanie spółki SpeedwayLigaen ApS to bezpośrednie kopiowanie polskiego modelu profesjonalizacji i bardzo dobrze, bo Dania potrzebuje silnego lidera, który pociągnie ten wózek komercyjnie. Dania i Szwecja są zupełnie w innej sytuacji. One powinny wzmacniać rynek lokalnych zawodników. Dania jest w lepszej sytuacji, gdyż dysponuje o wiele lepszym szkoleniem młodzieży niż Szwecja.

Czy to wszystko wystarczy? Żużel na krawędzi zainteresowania potrzebuje wstrząsu. Rok 2026 daje nam narzędzia: junior zagraniczny w Polsce, rynkowy protekcjonizm w Szwecji i ekspansję w Danii. Teraz pytanie, czy ludzie nimi zarządzający będą mieli dość odwagi, by przestać liczyć tylko funty i złotówki, a zacząć budować dyscyplinę, która dumnie wyjdzie poza swoją złotą klatkę.

ŁUKASZ CHRZANOWSKI

POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL
POBANDZIE COM.PL

eprasa.pl 09edd23dc6

Nowa data Turnieju Chrobrego

XVI edycja Turnieju o Koronę Bolesława Chrobrego odbędzie się w innym terminie. Pierwotnie zawody te planowano na sobotę, 28 marca. Z uwagi na rozgrywane w tym dniu Indywidualne Międzynarodowe Mistrzostwa Ekstraligi zmagania przełożono na czwartek 2 kwietnia. Początek zawodów zaplanowano na godz. 18.

Pierwsza edycja turnieju odbyła się w trudnym dla gnieźnieńskiego Startu czasie, kiedy to w sezonie 2008, w drodze na mecz ligowy do Równego, na zachodniej Ukrainie spłonął bus z motocyklami drużyny. Zastanawiano się nawet, czy nie odwołać turnieju. Ostatecznie miało on stać się sygnałem, że gnieźnieńskie orły, mimo poważnych problemów odrodzą się jak Feniks z popiołów. **Pierwszym żużlowym królem w Gnieźnie został Rafał Dobrucki. Warto przypomnieć, że niedawny selekcjoner reprezentacji Polski swoją nagrodę przekazał na odbudowę zaplecza sprzętowego Startu. W kolejnych latach na królewskim tronie zasiadali między innymi:** Greg Hancock, Emil Sajfutdinow, Tomasz Gollob, Patryk Dudek, a ostatnio Bartosz Zmarzlik.

Zeszłoroczna edycja przypadająca na obchody tysiąclecia koronacji dwóch pierwszych królów Polski Bolesława Chrobrego i Mieszka II cieszyła się bardzo dużym zainteresowaniem kibiców, a organizatorzy chcą pójść za ciosem i stworzyć jeszcze lepsze widowisko. A warto przypomnieć, że XV Turniej Żużlowy „O Koronę Bolesława Chrobrego I Króla Polski" zwyciężył w kategorii Impreza Roku podczas XXI Gali „Orły Gnieźnieńskiego Sportu".

- W pierwotnym terminie nasze zawody kolidowałyby z Międzynarodowymi Mistrzostwami Ekstraligi, co wpłynęłoby negatywnie na obsadę turnieju. Zależało nam na tym, aby kibice w Gnieźnie zobaczyli możliwie najmocniejszą stawkę zawodników, dlatego wspólnie z władzami miasta oraz firmą One Sport podjęliśmy decyzję o zmianie daty. Kalendarz imprez przed startem rozgrywek ligowych jest bardzo napięty i znalezienie dogodnego terminu nie było łatwe. Po analizie wszystkich możliwości wspólnie uznaliśmy, że najlepszym rozwiązaniem będzie czwartek przed świętami. Ostatecznie żużlowcy staną do walki o królewskie insygnia 2 kwietnia o godzinie 18:00. Wierzymy, że będzie to sportowe święto i mocne otwarcie sezonu dla naszych kibiców **– poinformował dyrektor GTM Start Gniezno Radosław Majewski.**

(RaKo)

RAPORT Z BRYTYJSKICH AGRAFEK (62):

Analiza składu Sheffield Tigers, riposta w kierunku Matta

Pisałem w zeszłym tygodniu o obszernej wypowiedzi promotora Poole Pirates, Matta Forda, który winą za obecny stan żużla na Wyspach Brytyjskich obarcza działaczy sprzed czterdziestu lat. W polemikę z nim na łamach tygodnika „Speedway Star" weszli Tony McDonald i Martin Rogers, którzy mieli okazję działać przy żużlu właśnie w latach 70-tych i 80-tych. Otóż uważają oni, że Ford myli się w swoich osądach i zbyt mocno generalizuje. Tony McDonald nie zgadza się z poglądem, że siła polskiej ligi opiera się wyłącznie na kontrakcie telewizyjnym: *- Jaką różnicę by zrobiła u nas umowa z TV? Promotorzy otrzymywali przychody z telewizji Sky od roku 1999 - i co się stało z tymi pieniędzmi? Głównie wylądowały w kieszeniach zawodników i w efekcie - tunerów. Z pewnością nie zostały spożytkowane na poprawę infrastruktury, ani na szkolenie, na które wciąż się skąpi środków. Duże pieniądze w Polsce z pewnością nie są przyczyną tego, że żużel brytyjski wciąż zmaga się z niedorzecznymi przepisami o gościach, startami tych samych zawodników na dwóch poziomach rozgrywkowych, chaosem z terminarzem, dużymi przerwami pomiędzy domowymi meczami, źle przygotowanymi torami, KSM czy innymi regulacjami, które czasami zabijają kariery młodych Brytyjczyków. I z pewnością to nie wina Polaków, że w brytyjskim żużlu od dekad nie ma żadnej długofalowej strategii.*

Oberwało się też samemu klubowi Matta Forda, czyli Poole Pirates, który zamiast szkolić (poprzez wystawienie w lidze drużyny rezerw) to podkupuje talenty z innych klubów: *- Trzeci poziom rozgrywkowy w przeciągu tygodni skurczył się do zaledwie sześciu drużyn. Ci, którzy postanowili wycofać swoje drużyny rezerw, argumentują to tak, że nie ma sensu szkolić młodych tylko po to, by inne kluby ich podkupiły. „Wspaniałe" Poole podbiło drugi poziom rozgrywkowy i nie musi sobie zaprzątać głowy szkoleniem, poza zorganizowaniem raz w roku młodzieżowego turnieju by zaspokoić trenera kadry. „Piraci" mogą po prostu skusić młodych trofeami i sponsorami, nie muszą zaprzątać sobie głowy wychowywaniem nowych Williama Cairnesa i Coopera Rushena, gdyż przeznaczeniem najbardziej utalentowanej młodzieży są i tak starty na Wimborne Road.*

Słowa gorzkie i pełne ironii, ale coś w nich jest. Wszak i w naszej lidze można znaleźć kluby, które szkolą, oraz takie, które „szkolą" poprzez podkupowanie młodzieżowców z innych ośrodków, by „dać im szansę rozwoju w profesjonalnym klubie". Jak widać na Wyspach jest podobnie.

Tony McDonald nie zgodził się również z Fordem jeśli chodzi o obwinianie promotorów dawnych czasów za nie inwestowanie w stadiony: *- Faktem jest, że kiedyś działacze inwestowali w stadiony. Spółka Norfolk Speedway kupiła w połowie lat 70-tych obiekt King's Lynn i tylko dlatego drużyna przetrwała. Reg Fearman zbudował stadium Smallmead, po tym jak ekipa z Reading została pozbawiona starego obiektu w Tilehurst, Len Silver kupił Rye House, itd. Wielu promotorów włożyło sporo w żużel, nawet jeśli widoki na zyski były bardzo nikłe. Czy Matt naprawdę wierzy, że Chris Van Straaten był w stanie kupić obiekt Wolverhampton w latach 80-tych? Albo Cyril Maidment stadion Wimbledonu? Poza tym tor Eastbourne nadal należy do rodziny Dugardów. Czy to pomogło „Orłom" przetrwać? Oczywiście, że nie. Dlaczego? Bo żużel brytyjski wpadł w dziurę i opiera się na starzejącej się publice i spadającej frekwencji. Nie wińcie Polski - spojrzyjcie lepiej w lustro!*

Drugi z dawnych działaczy, Martin Rogers, odniósł się do słów Forda, jakoby kiedyś promotorzy wywozili pieniądze taczkami: *- Większość promotorów moich czasów nigdy nie było w stanie kupić stadionu. Taczek też raczej im brakowało. Żeby wyciągnąć z żużla małą fortunę, trzeba było najpierw włożyć ogromną. Zawsze ciężko pracowałem dla klubu i coś tam zarobiłem, ale generalnie ekonomia tego sportu mocno spada. Przecież nawet dzięki wsparciu lokalnych samorządów, przy nowiutkich stadionach, kompletach widzów i ogromnym kontrakcie TV niektóre polskie kluby ledwie wiążą koniec z końcem. Nie oznacza to, że żużel w Wielkiej Brytanii nie może przetrwać. Jestem całym sercem za obecnymi promotorami. Ale na litość - nie przekręcajcie historii!*

***

Wciąż trwa wyścig z czasem, jeśli chodzi o szósty klub w Premiership. Przypomnijmy, że chodzi o Northampton, gdzie odnowiony stadion organizuje już wyścigi stock carów. Aby jednak przyjąć żużlowców, potrzebne są dodatkowe inwestycje. Wypowiada się na ten temat CEO Premiership, Phil Morris: *- Mocno się spieszymy. Jeśli chcemy, aby wystartował w lidze nowy klub, to musimy zrobić wszystko co w naszej mocy i dać mu szanse, mimo goniących terminów. Oczywiście nie jesteśmy zadowoleni z opóźnień, ale musimy podjąć pewne decyzje, aby wkrótce udzielić odpowiedzi.*

***

Coraz bliżej jest finalizacja sprzedaży drużyny z Ipswich. W minionym tygodniu informowałem o podpisaniu przez klub umowy na wynajem toru, co powinno przyspieszyć rozmowy z nowymi właścicielami. Kibice „Wiedźm" mogą być nieco zniecierpliwieni, gdyż w kadrze drużyny widnieje na razie tylko Jason Edwards jako „wschodząca gwiazda". **Wciąż obecny promotor, Chris Louis, jednak uspokaja:** *- Sprzedaż klubu została opóźniona poprzez przedłużające się rozmowy z właścicielem stadionu. Ale w końcu umowę najmu udało się podpisać. To znaczy, że sprzedaż klubu w* końcu może zostać sfinalizowana i wydarzy się to w przeciągu następnych kilku tygodni. *W międzyczasie prowadzimy zakulisowo rozmowy z zawodnikami. Póki co mamy już dogadane umowy z pięcioma żużlowcami. Rozmowy z kolejną dwójką są już w końcowej fazie.*

***

Problemu ze składem nie mają w Sheffield, gdzie skompletowano cały zespół. Za „Tygrysami" sezon z niedosytem, gdyż drużyna odpadła na etapie półfinału play-off. Na Owlerton postawiono jednak na stabilizację i przedłużono umowy z aż sześcioma zawodnikami. W zasadzie jedyna zmiana została nieco wymuszona. Tym samym zespół nadal będzie opierał się na trójce liderów w osobach braci Holderów i Josha Pickeringa. Funkcję drugiej linii pełnić będą Leon Flint i Anders Rowe. Poza tym w drużynie został też Australijczyk Jye Etheridge, który dołączył do Sheffield pod koniec minionego sezonu. Fantastyczny sezon ma za sobą Leon Flint. W związku z wykręconą wysoką średnią stracił on status „wschodzącej gwiazdy". Dlatego na tę pozycję trzeba było sprowadzić innego zawodnika. Wybór padła na Australijczyka z brytyjską licencją, Luke'a Killeena, który w minionych dwóch sezonach ścigał się dla Oxford Spires. **Poniżej statystyki zawodników Sheffield z sezonu 2025.**

KRZYSZTOF DZIAMSKI

Statystyki zawodników Sheffield Tigers w poprzednich rozgrywkach. Kolejno: rok, zawodnik, klub, mecze, wyścigi, punkty, bonusy, punkty+bonusy, średnia biegowa, KSM.

Rok	Zawodnik	Klub	M	B	Pkt	B	P+B	Śr.B.	KSM
2025	Jack Holder	Sheffield Tigers	26	129	288	19	307	2,38	9,52
2025	Josh Pickering	Sheffield Tigers	26	129	249	18	267	2,07	8,28
2025	Chris Holder	Sheffield Tigers	28	127	224	22	246	1,937	7,75
2025	Leon Flint	Sheffield Tigers	26	119	185	21	206	1,731	6,92
2025	Anders Rowe	Sheffield Tigers	26	110	156	34	190	1,727	6,91
2025	Jye Etheridge	Sheffield Tigers	9	30	23	7	30	1	4
2025	Luke Killeen	Oxford Spires	26	100	64	10	74	0,74	2,96

eprasa.pl 09edd23dc6

MISTRZ ŚWIATA O CENIE POPULARNOŚCI

Nie ma dziś w światowym żużlu nazwiska większego niż Bartosz Zmarzlik. Sześć tytułów indywidualnego mistrza świata w cyklu Speedway Grand Prix uczyniło go absolutnym dominatorem swojej epoki. Zmarzlik to też jedna z najbardziej rozpoznawalnych twarzy polskiego sportu. Sukces sportowy przełożył się na coś więcej - ogromną rozpoznawalność, zainteresowanie sponsorów i stałą obecność w mediach.

Sam zawodnik podchodzi do tego jednak z dystansem. *- W Polsce żużel to druga najpopularniejsza dyscyplina po piłce nożnej. Często pojawiam się w telewizji, wiele osób mnie rozpoznaje, czasem trafiam na okładki. Tę część mojej pracy akurat lubię najmniej, ale robię to dla dobra dyscypliny* **- przyznał w rozmowie z portalem speedweek.com.**

- Często pojawiam się w telewizji, wiele osób mnie rozpoznaje, czasem trafiam na okładki. Tę część mojej pracy akurat lubię najmniej, ale robię to dla dobra dyscypliny ***– mówi Bartosz Zmarzlik.***
Fot. Tomasz Rosochacki

Zmarzlik nie ukrywa, że skala popularności żużla w Polsce wciąż jest dla niego pewną zagadką. Sam interesuje się m.in. motocrossem, jednak - jak podkreśla - tam nie wszystko funkcjonuje tak profesjonalnie, jak w rodzimych rozgrywkach ligowych czy cyklu Grand Prix.

Rosnące zainteresowanie jest naturalną konsekwencją wyników. Jednak sam zawodnik wyraźnie oddziela kwestie marketingowe od sportowych. W ostatnim czasie jednak nawiązał bardzo ważną dla siebie współpracę z nowym potężnym partnerem w postaci firmy Drutex.

- To dla mnie duże wyróżnienie być partnerem takiego championa w swojej branży. Podobnie jak Drutex chcemy być najlepsi w swoich dziedzinach, podchodząc do pracy z niezwykłą pasją, co tylko dobrze wróży naszej współpracy. Zawsze stawiam sobie ambitne cele i podobnie teraz dołożę wszelkich starań by wypaść jak najlepiej w roli światowego ambasadora Marki Drutex **- mówi Bartosz Zmarzlik, cytowany przez serwis nowego partnera biznesowego.**

W ramach umowy sponsorskiej firma z Bytowa może liczyć na wiele benefitów. Jednym z nich jest umieszczenie logo marki Drutex na kombinezonie startowym Bartosza Zmarzlika w sezonie 2026, podczas startów w Indywidualnych Mistrzostwach Świata (SGP), Indywidualnych Mistrzostwach Polski oraz innych indywidualnych zawodach żużlowych wraz z możliwością jego ekspozycji dla publiczności.

Do tego Drutex może liczyć na pokaźną pulę biletów kategorii VIP, które dają możliwość m.in. wejścia do parku maszyn przed zawodami. Wejściówki dotyczą następujących wydarzeń: Speedway Grand Prix, Indywidualnych Mistrzostw Polski, Pucharu Świata, który odbędzie się w Warszawie na Stadionie Narodowym oraz meczów ligowych w PGE Ekstralidze.

Jednocześnie partnerstwo umożliwi szeroko zakrojone działania promocyjne Marki Drutex w social mediach Bartosza Zmarzlika. Umowa sponsorska przewiduje również udostępnienie wizerunku czołowego żużlowca świata w różnego rodzaju akcjach promocyjnych, a także udział w planowanych przez bytowską firmę eventach i spotkaniach.

KONRAD CINKOWSKI

To oni mogą powalczyć w Gdańsku o medale

W pierwszą sobotę kwietnia obiekt im. Zbigniewa Podleckiego w Gdańsku stanie się areną zmagań o medale mistrzostw Polski. Tego dnia na północy naszego kraju rozstrzygną się losy rywalizacji par. Zgodnie z regulaminem - każdy klub może skorzystać z dwóch zawodników z polską licencją oraz jeźdźca zagranicznego. Skład musi być zestawiony z zawodników legitymujących się najwyższą średnią biegową w poprzednim sezonie. To zwiastuje ogromne emocje na gdańskim obiekcie.

Od kilku lat obsadę Mistrzostw Polski Par Klubowych ustala się na podstawie miejsc w rozgrywkach ligowych. W finale oglądamy cztery najlepsze drużyny Drużynowych Mistrzostw Polski, zwycięzcę Metalkas 2. Ekstraligi, najlepszy zespół z finału MPPK w roku poprzednim oraz gospodarza kolejnego finału. Zatem w tym roku o medale powalczą zespoły z: Torunia, Lublina, Wrocławia, Grudziądza, Leszna, Częstochowy i Gdańska.

Złotego medalu MPPK bronić będzie lubelski Motor, który w Grudziądzu pokonał w dodatkowym wyścigu miejscowy GKM, a podium uzupełnił tamtego dnia KS Toruń. Wszystko wskazuje na to, że w barwach Motoru możemy ujrzeć dwa nowe nabytki - Martina Vaculika i Kacpra Worynę. Oficjalnie w nowych zespołach pojawić mogą także: Maksym Drabik (GKM Grudziądz), Piotr Pawlicki (Unia Leszno), Rohan Tungate (Włókniarz Częstochowa).

Przypuszczalne składy w MPPK 2026:

KS Toruń: Patryk Dudek, Mikkel Michelsen, Emil Sajfutdinow

Motor Lublin: Martin Vaculik, Kacper Woryna, Bartosz Zmarzlik

Sparta Wrocław: Maciej Janowski, Brady Kurtz, Artiom Łaguta

GKM Grudziądz: Maksym Drabik, Michael Jepsen Jensen, Wadim Tarasienko

Unia Leszno: Ben Cook, Janusz Kołodziej, Piotr Pawlicki

Włókniarz Częstochowa: Franciszek Karczewski, Jakub Miśkowiak, Rohan Tungate

Wybrzeże Gdańsk: Krystian Pieszczek, Tim Soerensen, Miłosz Wysocki

KONRAD CINKOWSKI

POLSKI PASZPORT - ŚWIĘTY GRAAL, CZY KAPRYS GWIAZDECZKI?

Diametralnie zmieniła się w ostatnim czasie narracja większości mediów, względem szczęśliwych posiadaczy polskiego obywatelstwa. Szczególnie w światku żużlowym łatwo zaobserwować ową radykalną zmianę podejścia. Polacy z Artiomem, Emilem, Glebem, a ostatnio Wadimem, mają być teraz postrzegani jako nasi sympatyczni, życzliwi, uśmiechnięci pełnoprawni rodacy, przynależący do Polski z dobrodziejstwem inwentarza. Często przy tym ci, którzy jeszcze niedawno gotowi byli wysyłać tychże na szafot, zdają się, naturalnie zupełnie bezinteresownie, pokazywać ich ludzką twarz. Czasem nawet współczuć niedoli. Zastanawiające…

Pewnie narażę się wielu swymi przemyśleniami w tej materii, jednak nie o poklask czy mołojecką sławę tu idzie, a o czystość sumienia. Moim zdaniem sami zainteresowani są akurat najmniej „winni" temu, jak to się wszystko potoczyło i potoczy. Gdyby nie partykularne interesiki jednego, czy drugiego prezesa, angażowanie w sprawę możnych i mocnych „dobrych wujków", czy „przyjaciół", nie byłoby problemu. Nie byłoby bowiem „Polaków" w rodzaju Artioma, Emila, czy Gleba. Dla mnie oni są i pozostaną farbowanymi lisami. Kiedy otrzymywali paszporty, wielokrotnie jasno i jednoznacznie deklarowali (Emil, Artiom), że nie czują się Polakami, nie chcą startować w naszych barwach, a papierek „załatwili" sobie jedynie dla wygody, czytaj - ułatwień w zarabianiu pieniędzy. Gleb z kolei poszedł na wariant z papierowym małżeństwem, w pakiecie z opłaconym rozwodem i nawet deklarował starty w barwach nowej „Ojczyzny". Był potrzebny w klubie jako „polski" junior. Czy byli więc szczerzy? Pewnie tak. W tym zakresie naturalnie. Zarówno Łaguta z Sajfutdinowem, mówiąc o pragmatycznych przyczynach ubiegania się przez „pełnomocników" o ów święty graal, jak też Czugunow opowiadając, że wydawało mu się, iż jak w Rosji, w Polsce także wszystko można sobie kupić. Teraz sytuacja skomplikowała się na tyle, że ów „papierek" okazuje się niezbędnym, by nadal zarabiać krocie, no to do dzieła. Nie. Nie żeby na „utrzymanie" rodziny. Na to zarobili dawno, a świadczyły o tym choćby miejscówki wakacji farbowanych Polaków po rocznej, przymusowej karencji, bez dochodów przy okazji Covid. Oni mają sposobność, by wciąż zarabiać kokosy, więc... korzystają. A że przy okazji trzeba przyaktorzyć i poudawać Polaka - koszty własne. Skoro inaczej nie można. Jak nie dadzą co moje i należne, to się do sądu pójdzie, a ekspertyzę namaluje na podorędziu stary kumpel, były minister.

Współczesny świat, mam wrażenie, zupełnie pozbawiony jest kręgosłupa moralnego. Tych, którzy w latach trzydziestych przestrzegali przed faszyzmem i Hitlerem również traktowano jak niegroźnych wariatów. Szaleńców. Ośmieszano ich wywody zewsząd. Obecnie wiemy już co się wówczas wydarzyło i… Nic. **Żadnej nauki, żadnych wniosków. Krzty refleksji. Jedyną miarą sukcesu pozostaje kasa. A że tej carowi Władimirowi nie brakuje, to i sprawia, że nawet MKOL kombinuje jakby tu mieć ciastko i zjeść ciastko. Jesteśmy za bojkotem rosyjskich i białoruskich sportowców, ale jednocześnie szeroko otwieramy drzwi przed „beznarodowcami". Cóż. Jeśli istnieją (podobno) osoby niebinarne, to i „beznarodowców" można wprowadzić do słownika.**

Moim skromnym zdaniem powinniśmy zdecydowanie chronić polskie obywatelstwo. Jak choćby Szwajcaria, czy Australia. Nie ułatwiać niczego. Tymczasem kupczymy paszportami niczym na bazarze Różyckiego, co i rusz objawiając kolejnych importowanych rodaków. Bywało różnie. Taki Wilfredo Leon miał i ma pieniędzy ile dusza zapragnie. Nikt mu też z żadnych przyczyn nie zabraniał zarabiania kolejnych. On wybrał Polskę, bowiem stąd pochodzi partnerka, matka ich dzieci. By jednak wystąpić w biało-czerwonych barwach musiał odpokutować. Kubańczycy nie dali zielonego światła dla płynnej zmiany barw, zatem przyszło Wilfredo odczekać, nim pojawił się z orzełkiem na piersi. Siatkarski gwiazdor nie robił niczego dla wygody deklarowanej przez przefarbowanych, żużlowych Rosjan. Wręcz odwrotnie. Odcierpiał nim przywdział nowe barwy. W cywilizowanych dyscyplinach coś takiego funkcjonuje. Grałeś dla jednych, chcesz wystąpić dla innych - karencja. No, chyba że federacja pierwszego kraju nie widzi przeszkód. Kubańska widziała. Mamed Khalidov z kolei to uchodźca. Uciekał przed wojną i tyranią. Trafił do Polski. Języka uczył się we Wrocławiu, w Olsztynie ukończył studia, a nowej Ojczyźnie odpłacił znakomitymi wynikami sportowymi, wielokrotnie podkreślając wdzięczność Polsce za to, że ta Go przygarnęła i ochroniła przed pożogą. Tu, mam wrażenie, intencje są tyleż szczere, co zrozumiałe. A żużlowcy? Przykład przyszedł chyba od piłkarzy.

Emanuel Olisadebe nie miał ani polskich korzeni, ani potrzeby zarabiania większych pieniędzy. Gdy jednak trafiła się okazja, postanowił skorzystać i ugrać coś więcej z reprezentacją nowego kraju. Nie poszło. Boenish, Polansky, czy Cash to już inna historia.

Dokończenie na stronie 10.

eprasa.pl 09edd23dc6

POLSKI PASZPORT - ŚWIĘTY GRAAL, CZY KAPRYS GWIAZDECZKI?

Ciąg dalszy ze strony 9.

W narodowych barwach Niemiec, bądź Anglii nie mieli czego szukać. Za słabi. Zgłosili się z ofertą Polacy, to i dlaczego nie spróbować. Efekt jak z „Olim", ale spróbowali. Ci jednak mieli polskie korzenie i to zasadniczo różni ich od Łaguty, Czugunowa, czy Sajfutdinowa. **Różni także od Ryśka Holtańskiego, Petranowa, Poważnego, czy Andrzeja Kowala vel Andy Smitha. W tych przypadkach zadziałała słynna „potrzeba chwili", wespół z partykularnym interesikiem wysoko umocowanych prezesów klubów z koneksjami na najwyższym szczeblu. Holta nawet zdobywał medale dla Polski, do dziś nie potrafiąc wydukać choćby trzech zdań w języku Sienkiewicza. Dobry przykład? Moim zdaniem - haniebny. I znowu to kupczenie „papierkiem" niczym na bazarze. Bo mam w tym interes. Tu i teraz. Po nas choćby potop. I znowu nie szanowaliśmy i nadal nie szanujemy swego obywatelstwa. Dziedzictwa. Historii. Kultury.**

Rosyjscy żużlowi oligarchowie z polskimi paszportami przed nikim nie uciekali. Tym różnią się od choćby Khalidova, czy matki z trojgiem dzieci, której dom wyleciał w powietrze od rosyjskiego pocisku. Oni podczas wakacji na Bali wymyślili sobie, że byłoby z wielu względów wygodniej zostać Polakiem, a dobrzy wujkowie obmyślili strategię i dokonali dzieła. Polscy dobrzy wujkowie. Przefarbowani Polacy nie musieli przecież kupować sobie polskiego „papierka". Mogli bez przeszkód żyć i zarabiać w Polsce kokosy jako Rosjanie. Nie utożsamiali i nie utożsamiają się z nową „Ojczyzną". Nabyli jednak dokument i używali go wybiórczo. Tylko po to, by się swobodnie przemieszczać. Do czasu. Kiedy okazało się, że ów paszport stanowi jedyną metodę, by nadal zarabiać miliony - skrzętnie skorzystali. Wtedy to, w pakiecie przypomniało (przypomniano?) im się o przynależnych prawach. Jakoś o potencjalnych obowiązkach dotąd się żaden nie zająknął. A my? A my głupi, bo sprzedajemy swoją krwawicę za czapkę śliwek. Nie licząc się z konsekwencjami. No bo przecież kto by pomyślał jeszcze niedawno, że Putin… Otóż to. Pomyślał. Myślenie wszak nie boli. A dla... Polaków, znaczy Emila, Artioma, Gleba, chyba najmniej w tym gronie Wadima, to tylko kaprys chwili, spełnienie zachcianki ułatwiającej zdobycie jeszcze większej forsy. Jak się z tym czują „dobrzy wujkowie" z Polski? Zdaje się całkiem dobrze i do tego bezczelnie, bo usiłują ugrać w powszechnym odbiorze, by to ich „racje" stały się akceptowalne i obowiązujące.

Czy polscy żużlowcy rosyjskiego pochodzenia odpowiadają zatem za postępowanie Putina? Nawet jeśli nie, bo tak chcą ich obecni rzecznicy (adwokaci?), to by ten wpływ zechcieli mieć - trzeba ich przymusić. Że się rzekomo boją o rodziny w Rosji? Mogą przynajmniej dwie rzeczy. Albo wrócić i zadbać o najbliższych na miejscu, albo ściągnąć ich do siebie. O ile rzeczywiście coś im tam zagraża. A że byli i są nieszczerzy - trudno im wierzyć. **Wyjątkiem Grisza. Zaryzykuję i narażę się teraz pewnie wielu orędownikom sprawy, ale on choć głupi, to konsekwentny i uczciwy. Pozostali (ci z paszportami), generalnie wiją się jak piskorze, unikając jednoznacznych deklaracji, zaś najbliżsi (np. żony) dolewają oliwy do ognia nieprzemyślanymi, publicznymi „występami".** A gdy sposobność, gotowi jeszcze wystąpić do sądu, polskiego sądu, z roszczeniami odszkodowawczymi z tytułu bezprawnego pozbawienia możliwości zarobkowania. Wszak wraz z paszportem otrzymali pełnię praw. A odebrać obywatelstwa w myśl obowiązujących przepisów - nijak nie sposób. Że moralnie mocno wątpliwe? A kogóż teraz interesuje moralność. Grunt to kasa. Po trupach do celu. Tylko… Bez dobrych wujków i suflerów, sami na wiele rzeczy by nie wpadli. Ot paradoks i chichot losu zarazem. Prowadzeni za rączkę, sterowani z tylnego fotela - budują swoją przyszłość w nowym kraju. Kolej na podniesienie głów i domaganie od FIM prawa startów w SGP jako… Polacy.

Co ja zrobiłbym na ich miejscu? To samo. Szukałbym sposobu, furtki, by nadal zarabiać krocie, bez względu na wszystko. Tylko od władz „nowego" państwa zależałoby, czy bym tę metodę znalazł. Skoro już wróżymy z fusów. A gdyby Polska wystąpiła w roli agresora, jakbym się zachował? Łacnie byłoby napisać, że natychmiast zrzekłbym się obywatelstwa i prysnął w te pędy do jakiegoś „cywilizowanego" kraju. Tylko gdzie taki znaleźć, skoro na świecie deficyt etyki, moralności, zasad. Zabrałbym też pewnie rodzinę, a przynajmniej „wypadałoby" tak napisać, by tej włos z głowy nie spadł z powodu mojej rejterady. **Tylko czy rzeczywiście tak bym postąpił? Uczciwie powiem, że nie wiem. To jednak nie ma kluczowego znaczenia dla sprawy nadania obywatelstwa sportowcom pochodzenia rosyjskiego.** Oni nie uciekli przed Putinem. Dotąd nikt ich nie goni. A tu kluczowe są właśnie powody i przyczyny „załatwiania" sobie polskich papierów. Bez korzeni w Polsce. Bez utożsamiania się z nową Ojczyzną. Jedynie dla wygody i kasy. Ot co!

I jeszcze jedno. Jakoś nie umiem sobie wyobrazić pozytywnych emocji, gdy w DPŚ z orłem na plastronie, wystąpiłaby reprezentacja Polski w składzie: Czugunow, Łaguta, Sajfutdinow, Tarasienko, wspierana Zmarzlikiem. Niemcy mają zdaje się inne podejście. Bardziej „nowoczesne", co dla mnie nie jest synonimem określenia „lepsze". Patrząc na niedawny jeszcze skład ich „reprezentacji" futbolistów na ten przykład, z najwyżej trzema rdzennymi germańcami w zestawieniu, trudno o inne wnioski.

Co powinien globalnie uczynić w tej sytuacji wobec Rosjan i Białorusinów światowy sport? To proste. Wszyscy albo nikt. Albo więc MKOl i czołowe organizacje z FIFA, UEFA, WTA, ATP, takoż różne NHL, NBA za oceanem podejmują jedną decyzję, obowiązującą wszystkich bez wyjątku, albo nadal dzielimy Rosjan na równych i równiejszych zależnie od federacji, której podlegają. Tak jest obecnie i stąd choćby żenujące zachowanie organizacji tenisowych przy okazji Wimbledonu (brawo Angole), bądź tragifarsa z Djokovicami i literką „Z" (niby niewinną, bo od imienia posiadacza tejże) w tle Australian Open parę deycji temu. Punktów rankingowych za Wimbledon nie było, dopóki Angole nie dopuścili Aryny i spółki.

MKOl zdaje się nie wyciągać wniosków z nieodległej historii. Tuż przed wybuchem II wojny igrzyska odbyły się w Berlinie zorganizowane przez hitlerowskie Niemcy (1936). Nikomu nie przyszło do głowy, że anschluss Austrii (podporządkowanie Białorusi), wkroczenie do Czech i Polski (Gruzja, Ukraina) przyniesie tak zgubne skutki, a przestrzegających raczej obśmiewano, niż słuchano. Putin ma dość kasy, by kupić sobie względy pojedynczych prezesów największych sportowych federacji, by ci np. domagali się nie mieszania polityki ze sportem. **Tylko oni sami to czynią. Nagminnie. Mieszają politykę i kasę, traktując sportowców jedynie jako narzędzie vide; Mundial za katarskie petrodolary. Co to się tam tak radykalnie zmieniło po mistrzostwach? Że teraz szanują prawa człowieka? Że lepiej traktują kobiety? Nic z tego. Od początku to były propagandowe bzdury. Tam „rządzi" islam. Ich religia. Opium ludu. Dogmaty. Doktryny. Tematy tabu. Żaden Mundial nic tu nie mógł zmienić. I nie zmienił. No, może poza stanem konta niejakiego Infantino i kilku jego najbliższych koleżków, fanów upału, szejków i ich mamony.**

Jeszcze jedna dygresja. Nie każdy agresor musi być i jest oprawcą. Kiedy NATO wkroczyło do Serbii, by powstrzymać falę bezwzględnego ludobójstwa, dokonującego się za sprawą tamtejszego generała-psychopaty i jego wyznawców - byłem za. Jeśli zaś Izraelczycy urządzają pikniki z grillem, gdy ich artyleria ostrzeliwuje Palestyńczyków, wznosząc przy tym radosne okrzyki i toasty, po każdej celnej salwie - potępiam. Putin morduje bez wyjątku. Nie tylko najemników, czy ukraińskich żołnierzy broniących swego. Dzieci, kobiety, starcy - nikt nie uniknie stada rabusiów, gwałcicieli, zwykłych morderców spod znaku litery „Z". A nowi „nasi"? Zazwyczaj próbują udawać, że nie wiedzą co się tam dzieje i mówią to, co akurat w danym miejscu i czasie będzie im się… opłacało. **Najbardziej „gnębiony" pewnie odrobinę rykoszetem, w odwecie za kolegów, jest teraz ten, który zawsze, od początku, jednoznacznie potępiał agresję i agresora. Ten który ma żonę Polkę i to bez opłaconego rozwodu w pakiecie, a z nią wspólne dzieci.**

Uważam też, że każde państwo winno szanować swój dorobek, historię, kulturę, także wartości i nie kupczyć przeto obywatelstwem. Paszport to nie byle świstek, do nabycia na targu razem z flaszką bimbru i kiszonym ogórem. Co mi grozi za taką postawę? Z Canal+ mnie nie wyleją, bo tam nie pracuję. Nie napisałem też, że nie chciałbym (to ważna różnica: nie chciałbym, a nie: nie będę) komentować zawodów z udziałem farbowanych lisów, pochodzenia rosyjskiego. **Owszem. Będę o nich pisał, również w kontekście wyłącznie sportowym. Przeca to rodacy - czyż nie? A że kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt (niepotrzebne skreślić) osób przejedzie się po mnie jak walec, to i lepiej - przynajmniej mam honor takoż odwagę postępować zgodnie z sumieniem i przekonaniami, rozumiejąc przy tym, iż kijem Wisły nie zawrócę. Czy wierzę, że decydenci nagle pójdą po rozum do głowy w kwestii ograniczenia dostępności paszportów? Równie gorliwie jak w istnienie... uczciwych polityków. Po cóż więc te przemyślenia? Bo kropla drąży skałę, cierpliwie i skutecznie, nawet jeśli ktoś zechce ze mnie zrobić Gabriela Janowskiego, tańczącego na mównicy sejmowej, gdy zamierzał bronić polskiego cukrownictwa.** Pamiętacie kto w tamtej sprawie miał ostatecznie rację? Pewnie, że Janowski. Tylko w polityce już Go dawno nie było, gdy owa racja się potwierdziła. Idiotę z niego zrobiono, bo tak było najszybciej i najskuteczniej. Ja staram się zachować zdrowy rozsądek i trzeźwość ocen, mimo bombardowania ze strony największych mediów „jedynymi słusznymi" przemyśleniami, wnioskami i interpretacjami. **A jak z tym u Was moi drodzy?**

Podsumowując. Mimo deficytu przyzwoitości i braku kręgosłupa moralnego we współczesnym świecie, upieram się, że sportowcy rodem z Rosji i Białorusi powinni być wykluczeni z rywalizacji, nie tylko na poziomie reprezentacyjnym. Wszyscy bez wyjątku i bez względu na uprawianą dyscyplinę sportu. **Jedną, wspólną decyzją. Tak, to jest odpowiedzialność zbiorowa. Tak, to jest mieszanie polityki i sportu. Nic nowego i nie ja zacząłem... mieszać. A że świat nie jest czarno-biały i dawno został zdeprawowany kultem pieniądza? Też nie moja „zasługa".**

PRZEMYSŁAW SIERAKOWSKI

Od redakcji: Autor artykułu wyraża własny pogląd i nie musi odzwierciedlać opinii redakcji.

Siódmy raz uczczą pamięć Pawła Waloszka

Czarny sport wraca do Świętochłowic w ligowym wydaniu. To jest niewątpliwie bardzo ważna wiadomość, z której cieszą się sympatycy czarnego sportu i mówią wprost, że jest to spełnienie jednego z marzeń. Drugim jest organizacja przez klub Memoriału Pawła Waloszka, który zmarł we wrześniu 2018. I choć minęło tyle lat - „nie doczekał" się on swojego żużlowego turnieju. Działacze mówili otwarcie, że taki turniej powinien odbyć się wtedy, kiedy będzie możliwość spełnienia wszystkich warunków, które pozwolą zorganizować wydarzenie godne legendy.

Na razie nieznane są plany żużlowego święta względem uczczenia pamięci Pawła Waloszka. **Wiemy już z kolei, że 9 maja odbędzie się siódma edycja speedrowerowego turnieju memoriałowego Honorowego Obywatela Świętochłowic.** Gospodarze zapewniają, że zrobią wszystko, by tego dnia na Śląsk zawitała krajowa czołówka. Nie ukrywają, że już mają pierwszy odzew ze strony najlepszych polskich zawodników.

Na razie nieznana jest godzina rozpoczęcia zawodów. Impreza odbędzie się po turnieju w ramach CS Superligi Juniorów na torze przy Alei Parkowej na terenie Ośrodka Sportu i Rekreacji „Skałka".

KONRAD CINKOWSKI

Vojens 1994. Ostatni taki finał

Era Grand Prix nie przesłoni wspomnień. A historia żużla przypomina, że do 1994 roku o indywidualnym mistrzostwie świata decydował jeden turniej. Na tej samej zasadzie, jak dziś w Polsce toczy się walka o Złoty, Srebrny lub Brązowy Kask. Co było lepsze? Każdy ma swoje argumenty. Jedni powiedzą, że teraz jest bardziej sprawiedliwie. Drudzy z chęcią przypomną, jak wielkie emocje (i nierzadko kontrowersje) budziły finały jednodniowe.

Odkładając na bok akademickie dyskusje o wyższości jednych świąt nad drugimi, przypomnijmy sobie rywalizację o mistrzostwo świata w 1994 roku. Wtedy po raz ostatni wyłoniliśmy czempiona w ciągu zaledwie kilku godzin. Choć całość, rzecz jasna, poprzedziły żmudne eliminacje.

Jest to początek artykułu Wojciecha Dróżdża, którego opublikujemy w następnym wydaniu.

eprasa.pl 09edd23dc6

Emocje sportowe zapewnione

Można już kupować bilety online na Reall Złoty Kask – Memoriał Jerzego Szczakiela, który w Lany Poniedziałek, 6 kwietnia 2026 r. o godzinie 13.45, odbędzie się na torze w Opolu. Na zawody na stadionie im. Mariana Spychały zapraszają Polski Związek Motorowy, Miasto Opole, firma Reall, Speedwayevents.pl oraz Kolejarz Opole.

Te prestiżowe zawody to impreza z długą tradycją. Rozgrywane są – w różnej formule – nieprzerwanie od 1961 roku. Na liście zwycięzców widnieją największe nazwiska polskiego speedwaya, między innymi Zenona Plecha, Edwarda Jancarza, Antoniego Woryny, Pawła Waloszka, Romana Jankowskiego czy Tomasza Golloba, do którego należy rekord w ilości zdobytych trofeów, po które sięgał aż siedmiokrotnie.

Goni go sześciokrotny mistrz świata Bartosz Zmarzlik, który ma z kolei na koncie cztery triumfy wywalczone w latach 2020, 2021, 2022 i 2025. Przed trzema laty musiał uznać wyższość innych naszych czołowych zawodników – Macieja Janowskiego, z kolei w 2024 roku najlepszy polski żużlowiec w ogóle nie znalazł się na podium, na którym stanęli Dominik Kubera (zwycięzca), Kacper Woryna i Przemysław Pawlicki.

Zmarzlik główne trofeum odzyskał jednak przed rokiem, choć do końcowego triumfu potrzebował wyścigu dodatkowego, w którym wyprzedził Mateusza Cierniaka. Na emocje do samego końca zawodów można będzie z pewnością liczyć także w obecnym sezonie.

Nie ma za to wśród triumfatorów Jerzego Szczakiela, ale właśnie imieniem zmarłego przed czterema laty pierwszego polskiego mistrza świata, został nazwany – od sezonu 2021 – Turniej o Złoty Kask. Pierwsze, poświęcone pamięci żużlowca z Opola, zawody memoriałowe odbyły się w Zielonej Górze, następne już w rodzinnym mieście mistrza. W sezonie 2026 znów spotkamy się w stolicy polskiej piosenki.

Zgodnie z ostatnio panującymi zasadami, obsada zawodów zostanie ustalona na podstawie nominacji GKSŻ, w porozumieniu z trenerem reprezentacji Polski – Stanisławem Chomskim. W finale Złotego Kasku pojadą przede wszystkim kadrowicze, którzy powalczą w Opolu o 3 miejsca w eliminacjach Speedway Grand Prix oraz 4 miejsca w eliminacjach Speedway European Championship. To gwarantuje najlepszą możliwą obsadę w wydaniu krajowym (…)

Rozpoczęła się właśnie sprzedaż biletów online na zawody w Opolu. W wejściówki można zaopatrywać się na stronie bilety.speedwayevents.pl oraz w serwisie ebilet.pl.

Ceny biletów (miejsca nienumerowane):

Trybuna Główna - 120 zł, Pozostałe sektory - 65 zł – normalny, 55 zł – ulgowy (dzieci i młodzież w wieku 8-17 lat, emeryci i renciści), Dzieci do lat 7 – wstęp bezpłatny (z pełnoletnim opiekunem)

W dniu zawodów, od godziny 11.00, bilety i programy będą dostępne także w 3 stadionowych kasach oraz na stoiskach stacjonarnych wokół obiektu. Bilety obowiązują zarówno w wersji papierowej jak i elektronicznej (na urządzeniu mobilnym). Bramy stadionu zostaną otwarte o 12.30.

Organizator przygotował też pulę bezpłatnych wejściówek dla kibiców z niepełnosprawnością. Chętne osoby prosimy o zgłoszenia – do 27 marca 2026 r. – pod adresem mailowym: events@speedwayevents.pl, wpisując w temacie wiadomości “Bilet Złoty Kask 2026”. Warunkiem otrzymania bezpłatnej wejściówki będzie wysłanie kopii dokumentu, świadczącego o znacznym stopniu niepełnosprawności. Bezpłatny wstęp należy się zarówno osobie z niepełnosprawnością jak i jej opiekunowi.

PZM

Wyścig z czasem w Częstochowie

Włókniarz Częstochowa jest jednym z klubów, którym grozi nawet wyrzucenie z rozgrywek ligowych, o ile na stadionie nie dojdzie do koniecznej modernizacji. W przypadku klubu spod Jasnej Góry chodzi o wymianę oświetlenia, które po ponad 20 lat od instalacji nie spełnia już wymagań telewizji.

Władze klubu nie bagatelizują tematu, ale na miesiąc przed pierwszymi sparingami próżno wypatrywać jakichkolwiek prac na obiekcie przy ulicy Olsztyńskiej związanych z jupiterami. **Działacze czekają na ruch ze strony Urzędu Miasta. Magistrat z kolei informuje, że dopiero z końcem stycznia otrzymał od klubu projekt.**

- Przed miastem zatem procedura przetargowa i czas niezbędny na wykonanie wymiany oświetlenia na istniejących masztach. Pewnych terminów w finansach publicznych nie da się przeskoczyć, ale klub ma licencję warunkową, która powinna pozwolić na starty, zwłaszcza przy rozpoczętym procesie inwestycyjnym dotyczącym wzmocnienia oświetlenia **- przekazał wiceprezydent Częstochowy - Łukasz Kot, który nadzoruje prace wydziału inwestycji i zamówień publicznych.**

Podopieczni Mariusza Staszewskiego rozgrywki ligowe rozpoczną wyjazdowym meczem w Lesznie. Na pierwsze ligowe ściganie pod Jasną Górą poczekają do 17 lub 19 kwietnia. Tym samym zostały niespełna dwa miesiące na zrealizowanie inwestycji. Jeśli klub tego nie zrobi - w tle jest czarny scenariusz, który mówi nawet o wyrzuceniu klubu z ligi.

KONRAD CINKOWSKI

eprasa.pl 09edd23dc6

Zgrupowanie Śląska i prezentacja drużyny za N

Od 11-tego do 15-tego lutego trwało zgrupowanie zawodników KS Śląsk zakończone prezentacją drużyny. Wszystko rozpoczęło się od zameldowania się w Metropol Hotel Katowice i wyjazdu do Kopalni Guido w Zabrzu, gdzie zaplanowano zwiedzanie. Od razu było widać, że zawodnicy przyjechali w dobrych humorach. Zaczął Bartosz Szymura, który pracuje w kopalni. – *Wziąłem urlop na zgrupowanie, a zaczynam od… kopalni.* **Andrij Rozaliuk dostał górniczą lampkę i mógł poczuć się jak sztygar, wszak pochodzi z Czerwonogradu, gdzie istniał klub żużlowy „Szachtar" czyli „Górnik", a Szymura cierpliwie wyjaśniał kolegom niuanse pracy na kopalni. Jakub Breński powiedział:** – *Byłem na Śląsku wiele razy, czułem wstrząsy górnicze, ale to co widziałem… to nie jest dla mnie, strasznie to wygląda.*

Po zwiedzaniu, zawodnicy wrócili do hotelu, gdzie na wspólnej kolacji, powitał ich prezydent miasta Daniel Beger oraz prezesi Dariusz Rieger i Krzysztof Sichma.

Drugi dzień to dopołudniowe treningi na nowej hali OSiR „Skałka" z harataniem w „gałę". Był to trening i sprawdzian umiejętności przed sobotnim turniejem, a popołudniu był czas na kręgle. Mistrzowie bowlingu łapaliby się za głowy widząc styl rzutów Matteo Bonicellego, ale liczyły się przecież punkty. Oczywiście, nie zabrakło problemów, na jednym z torów, gdzie walczyli seniorzy z zarządem klubu było tak „gorąco", że zablokowali kanał, w którym powracają kule. **Głównym pomocnikiem mechanika, który to naprawiał został Rozaliuk. Co reszta skwitowała z humorem, że Andrij nie odpuszcza niczego. Najlepiej na tym torze spisywał się Mateusz Tonder, który niezbyt przejął się „ostrzeżeniami" działaczy by lepiej z nimi nie wygrywać.**

Trzynastego lutego, znów treningi na terenie OSiR-u, ale tym razem w drugiej hali, gdzie królował squash, ping pong i siłownia. Nie dało się ograć trenera w pingponga a piłki do squasha latały wszędzie. Dużo humoru wykazywali juniorzy KS Śląsk, na pytanie jak tam nastawienie na DMPJ, po rozważeniu z kim mogą jechać w grupie zareagowali: Leon Szlegiel – *Awansujemy,* **Jakub Breński** – *Do samego finału,* a **zakończył to Jędrzej Chmura** – *Jak finał to tylko złoto.*

Po odpoczynku i obiedzie, relaks w Planetarium, które znajduje się w Parku Śląskim w Chorzowie.

Sobota minęła na rozruchu, przebieżkach i turnieju piłkarskim, w który wzięli udział Klub Kibica Śląsk Świętochłowice, Chopper Świony i Speedrowerowcy z MS Śląsk. Jeśli kogoś wyróżnić, to snajperem okazał się Chmura, świetnym skrzydłowym Szlegiel i rozgrywającym Rozaliuk. Ostoją w bramce był menadżer drużyny Krzysztof Wlaźlak, rozkręcający się z meczu na mecz. Mecz najlepszych drużyn, czyli żużlowców i kibiców zakończył się sprawiedliwym 1:1, ale gdyby liczyć punkty i bramki wygraliby zawodnicy KS Śląsk. **Równocześnie z meczem, była prowadzona zbiórka na potrzeby Fundacji Kociej Brygady, która jest mocno zaprzyjaźniona z klubem.** Ważnym wydarzeniem w tym dniu było przedpołudniowe zwiedzanie Muzeum Powstań Śląskich, skąd zawodnicy udali się pod bramę do niemieckiego nazistowskiego obozu w Świętochłowicach – Zgodzie. **Było widać, co mnie trochę zaskoczyło, że to dla nich przejmujące wydarzenie, szczególnie dla Rozaliuka, bo jak wiemy w jego kraju trwa teraz wojna.** Nie zabrakło jednak akcentu humorystycznego, przecież jak coś ma dwa kółka to musi jeździć w lewo i na ekspozycji przedstawiającej dawne życie Ślązaków, znalazł się stary rower. Nie omieszkał go przetestować, ku uciesze reszty Adrian Gała.

W zgrupowaniu i wycieczkach, brali udział adepci i zawodnicy MS Śląsk: Bartłomiej Kubica, Szymon Machura, Konrad Puchała, Fabian Linek i Seweryn Niewolik.

Prezentacja drużyny KS Śląsk przed kopalnią Guido.

Wszyscy obawiali się niedzieli, rano zawodnicy mieli jeszcze rozrywkę w postaci jazdy na gokartach ufundowaną przez jednego z sponsorów. O godzinie 17.00 rozpoczęła się prezentacja. Kibiców przywitał prezydent miasta Daniel Beger. - *Dzisiejsze wydarzenie nie odbyłoby się, gdyby nie sztab ludzi i działania, które zostały zrealizowane. Gdyby nie prezesi Dariusz i Krzysztof, trener Krzysiek Bas, to przypuszczam, że dzisiaj byśmy się tu nie zjawili i nie emocjonowali, że za niecałe dwa miesiące będzie liga żużlowa. Dzięki temu teamowi, dzięki teamowi miejskiemu, który zadba o infrastrukturę, jestem przekonany, że zrobimy prawdziwy ogień, będzie głośno o naszym mieście i każdy z was będzie wiedział, że dołożył swoją cegiełkę. Nie pozostaje nam nic innego, jak liczyć na was i na waszych znajomych. Zapraszajcie ich na mecze, abyśmy mogli emocjonować się na ul. Bytomskiej i na wyjazdach. Jeżeli zawodnicy i sztab będą czuć, że jesteście z nimi, to z pewnością ta historia będzie trwać.*

Natsępnie były: filmowa oś czasu Śląska z ich największymi sukcesami, było muzycznie o co zadbali rockowo – bluesowym brzmieniem Zespół Integracyjny raper Kieron, był film ców z pierwszej sztuczne i sympatycz

Zaprezentowali s pojawili się: kibice, wodów pełnią funkcję cyjnych od sędz pracowników technic szkółka MS Śląsk i d a raczej zostali wywo do tego czasu, w „cy liczności. J**edynie Borke, którzy byli ni biców z telebimu. T na scenę przy aplau że kapitanem druży Karnetem uhonorow najstarszego żyjąc tochłowic. Klub nie kaszu Schönie, ter maszyn, wirażowy, ców, którzy w 2014 dion, już jako podczas ratowania poważnych obraż otrzymał z rąk prez 2026. Przyjęto to ov bice nie zapomnieli wykrzykując jego in**

– To jest ukoronow sługa wielu osób, kto Od miasta, które prz prezydenta, który sto rów, darczyńców i wie obsługi technicznej, adeptów, funkcyjni, te pracowałby wróciła li

STATYSTYKI PAR 2025 - CELLFAST WILKI KROSN

PARA	BIEGI	ŚREDNIA	PUNKTY	PUNKTY RYWALI	BILANS	ŚREDNIA U SIEBIE	BIEGI U SIEBIE	ŚREDNIA NA WYJEŹDZIE	BIEGI NA WYJEŹDZIE	WYGR 5:1/
Dimitri Berge-Kenneth Bjerre	18	3,56	64	44	20	3,78	9	3,33	9	5
Jakub Jamróg-Kenneth Bjerre	17	2,47	42	60	-18	2,56	9	2,38	8	1
Dimitri Berge-Tobiasz Musielak	17	3,76	64	38	26	3,71	7	3,80	10	5
Jakub Jamróg-Mathias Pollestad	15	3,20	48	42	6	3,71	7	2,75	8	2
Szymon Bańdur-Tobiasz Musielak	14	2,36	33	51	-18	2,44	9	2,20	5	0
Kenneth Bjerre-William Drejer	11	3,73	41	25	16	4,00	7	3,25	4	5
Dimitri Berge-Jakub Jamróg	10	2,90	29	31	-2	4,00	5	1,80	5	2
Jakub Jamróg-William Drejer	10	2,30	23	37	-14	2,50	4	2,17	6	0
Piotr Świercz-Szymon Bańdur	10	3,60	36	21	15	4,33	6	2,50	4	3
Jakub Jamróg-Tobiasz Musielak	10	3,20	32	28	4	2,86	7	4,00	3	2
Mathias Pollestad-Tobiasz Musielak	10	2,90	29	31	-2	3,29	7	2,00	3	1
Piotr Świercz-Tobiasz Musielak	10	2,90	29	31	-2	2,86	7	3,00	3	2
Kenneth Bjerre-Tobiasz Musielak	8	3,50	28	20	8	4,00	1	3,43	7	2
Kenneth Bjerre-Mathias Pollestad	8	2,88	23	25	-2	2,67	3	3,00	5	1
Dimitri Berge-Piotr Świercz	7	3,57	25	17	8	3,60	5	3,50	2	2
Jakub Jamróg-Szymon Bańdur	6	2,17	13	23	-10	2,00	5	3,00	1	0
Dimitri Berge-William Drejer	6	2,00	12	24	-12	2,33	3	1,67	3	0
Tobiasz Musielak-William Drejer	6	2,83	17	19	-2	4,00	3	1,67	3	1
Mathias Pollestad-Szymon Bańdur	5	3,20	16	14	2	3,00	2	3,33	3	1
Dimitri Berge-Mathias Pollestad	5	1,80	9	21	-12	1,50	2	2,00	3	0
Jakub Wieszczak-Tobiasz Musielak	4	2,25	9	15	-6	0,00	0	2,25	4	0
Dimitri Berge-Jakub Wieszczak	4	2,00	8	16	-8	1,00	1	2,33	3	0
Piotr Świercz-William Drejer	4	2,00	8	16	-8	2,00	4	0,00	0	0
Dimitri Berge-Szymon Bańdur	4	2,75	11	13	-2	0,00	0	2,75	4	0
Kenneth Bjerre-Piotr Świercz	3	4,00	12	6	6	4,50	2	3,00	1	1
Jakub Wieszczak-Szymon Bańdur	3	2,00	6	12	-6	0,00	0	2,00	3	0
Jakub Jamróg-Piotr Świercz	2	3,50	7	5	2	0,00	0	3,50	2	1
Mathias Pollestad-Piotr Świercz	2	3,00	6	6	0	0,00	0	3,00	2	0
Jakub Wieszczak-Mathias Pollestad	2	3,00	6	6	0	0,00	0	3,00	2	0
Mathias Pollestad-William Drejer	2	2,00	4	8	-4	3,00	1	1,00	1	0
Jakub Wieszczak-Piotr Świercz	2	3,50	7	5	2	5,00	1	2,00	1	1
Kenneth Bjerre-Szymon Bańdur	1	5,00	5	1	4	0,00	0	5,00	1	1
Miłosz Grygolec-Szymon Bańdur	1	1,00	1	5	-4	1,00	1	0,00	0	0
Miłosz Grygolec-Tobiasz Musielak	1	3,00	3	3	0	3,00	1	0,00	0	0
Szymon Bańdur-William Drejer	1	2,00	2	4	-2	0,00	0	2,00	1	0
Dimitri Berge-Miłosz Grygolec	1	2,00	2	4	-2	2,00	1	0,00	0	0

PRZYGOTOWAŁ I OPRACOWAŁ: RAFAŁ GURGUREWICZ

eprasa.pl 09edd23dc6

NAMI

„Tolerancja” oraz śląski poświęcony pracom kibireaktywacji, były ognie zne filmowe przerywniki.

się wszyscy, na scenie osoby, które podczas zaę osób urzędowych i funkziów wirażowych do cznych, była prawie cała opiero na koniec wyszyli, łani zawodnicy KS, którzy wilu” siedzieli wśród pub**Rune Thorst i Bastian ieobecni, pozdrawiali kirener Bas, który wszedł zie publiczności ogłosił, yny został Adrian Gała. wano Antoniego Dudka, ego żużlowca z Świę**zapomniał również o Łu**n były kierownik parku jeden z pierwszych kibi**roku porządkowali sta**funkcjonariusz Policji ludzi z pożaru, doznał żeń neurologicznych, zesów karnet na sezon wacjami na stojąco a ki**o jednym z nich, głośno nię.**

anie wieloletniej pracy, zaóre spotkałem po drodze. ebudowuje stadion, pana i za nami murem, sponselu, wielu innych. Osoby z kibice, rodzice naszych chniczni, latami cały sztab ga zawodowa, pod okiem Darka wystartujemy w KLŻ. My pracujemy dalej z młodzieżą, to nasza podstawa. Jestem mega szczęśliwy **– powiedział prezes MS Śląsk, Krzysztof Sichma.**

– Udało się! Prezentacja wyszła tak jaką chcieliśmy. Nie było, że ktoś zrobił więcej czy ktoś bardziej zasłużył, było Stowarzyszenie z adeptami, byli kibice, osoby, które z nami są na co dzień w klubie, na zawodach. Krzysiek Sichma i Krzysiek Bas, to są te podstawy, które odbudowały ten klub. Teraz wszyscy, z miastem, prezydentem Begerem, sponsorami, partnerami budujemy nową historię i wracamy do ligi. Stworzyliśmy spółkę, by wrócić do ligi zawodowej, ale to jedna świętochłowicka, żużlowa rodzina **– powiedział prezes KS Śląsk, Dariusz Rieger.** *- Krzysztofie, porównują Cię do „Korfusia”, czyli Roberta Nawrockiego, mówią, że tak jak on walczysz o ten żużel na wszelkie sposoby. O nim mówili, że jak go „wyciepli drzwiami, to właził łoknym”.*

- Porównanie do legendy Śląska to zaszczyt, ale ja pracuję w innych czasach i innej sytuacji, na swoje nazwisko, ale dziękuję za to porównanie. Bez wielkich zakładów, które wspierały żużel mamy inne problemy i inaczej to teraz wygląda. Od lat razem z Krzyśkiem Sichmą a teraz i Darkiem, twierdzimy, że bez was, bez tego waszego zaangażowania nie byłoby nic. Finanse opieramy na sponsorach, ale cała praca to kibice, funkcyjni na zawodach, techniczni to utrzymuje klub, rodzice naszych adeptów, to są niezapłacone godziny. Ale niezmiernie ważne. Mamy wsparcie miasta, Prezydenta Begera, jest atmosfera na żużel, jest unowocześniony stadion. Mamy zespół złożony z zawodników, którzy chcą coś jeszcze udowodnić i takich co chcą zaistnieć na polskim ryku, młodzież ambitną, naszych adeptów. Jeśli to zadziała, będzie dobrze. Jadymy durś! **- powiedział Krzysztof Sichma.**

WOJCIECH WILDE

O

RANE 5:0	WYGRANE 4:2/3:2	REMISY 3:3	PORAŻKI 2:4/2:3	PORAŻKI 1:5/0:5
5	4	6	2	1
	1	6	6	3
5	5	6	0	1
2	4	6	1	2
0	0	7	5	2
5	0	4	2	0
2	2	2	1	3
0	1	4	2	3
5	2	3	0	1
2	1	4	3	0
	3	2	2	2
2	1	3	2	2
2	2	3	0	1
	2	2	1	2
2	2	2	0	1
0	0	3	1	2
0	0	3	0	3
	1	2	0	2
	1	2	0	1
0	0	1	2	2
0	0	2	1	1
0	0	2	0	2
0	0	2	0	2
0	1	1	2	0
	1	1	0	0
0	0	1	1	1
	0	0	1	0
0	0	2	0	0
0	0	2	0	0
0	0	1	0	1
	0	0	1	0
	0	0	0	0
0	0	0	0	1
0	0	1	0	0
0	0	0	1	0
0	0	0	1	0

Z klubów w telegraficznym skrócie

19 lutego minęła dziewięćdziesiąta rocznica urodzin Bogdana Krzyżaniaka. Były zawodnik klubów z Piły, Torunia i Łodzi najdłużej, bo przez dziesięć sezonów, w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, reprezentował drużynę z Grodu Kopernika. **Prywatnie to ojciec Indywidualnego Mistrza Polski Jacka Krzyżaniaka.**

***

GKM Grudziądz poszukuje kandydatek do grupy podprowadzających. Warunkiem zgłoszenia jest pełnoletność. Aplikować można do 28 lutego. Więcej informacji w mediach społecznościowych klubu.

***

Zespół grudziądzkich „Gołębi” szlifował formę w hiszpańskim Benidorm. W zgrupowaniu wzięła udział cała pierwsza drużyna włącznie z podstawową formacją młodzieżową.

***

Od 16 lutego przez kolejne dwa tygodnie w siedzibie Falubazu Zielona Góra kibice mogą podziwiać „Historyczną Wystawę Żużlową”. Jej elementami są między innymi plastrony, puchary, kewlary, czy też obszycia na motocykle. Dużą część ekspozycji stanowią pamiątki związane z ikoną tamtejszego zespołu Andrzejem Huszczą. **Wystawa dostępna jest w dniach 16-27 lutego, w godzinach: poniedziałek – piątek 10-18, sobota 10-14.**

***

Lista startowa Turnieju Pożegnalnego Grzegorza Walaska (5 kwietnia): Bartosz Zmarzlik, Fredrik Lindgren, Martin Vaculik, Leon Madsen, Maciej Janowski, Patryk Dudek, Dominik Kubera, Andżejs Lebedevs, Piotr Pawlicki, Przemysław Pawlicki, Grzegorz Zengota, Rohan Tungate, Brady Kurtz, Maksym Drabik i Damian Ratajczak.

***

3 marca w zielonogórskim „Hot Shots Billiards & Bowling” odbędzie się otwarte spotkanie kibiców z zawodnikami Falubazu. Wstęp na wydarzenie zaplanowane w godzinach 18-20 jest wolny.

***

Z cyklu ciekawostek teamu z „Grodu Bachusa”. Brytyjczyk Chris Louis w latach 1997-1999 wystąpił w 26 meczach i 133 wyścigach, w których przywiózł 332 punkty. Z kolei w sezonach 2001-2002 z „Myszką Miki” na plastronie ścigał się Maciej Kuciapa. W tym okresie pojechał w 38 meczach i 180 biegach. Zdobył w nich 297 punktów.

***

Włókniarz Częstochowa ogłasza casting na podprowadzające. Pełnoletnie kandydatki więcej informacji odnajdą w serwisie klubowym.

***

19 lutego minęła dziewięćdziesiąta rocznica urodzin Bronisława Idzikowskiego. Były zawodnik częstochowskiego Włókniarza w 1959 roku świętował zdobycie tytułu Drużynowego Mistrza Polski. Podczas meczu ligowego rozgrywanego dwa lata później doznał poważnych obrażeń, na skutek których zmarł. Jego imieniem, oraz Marka Czernego, został nazwany memoriał upamiętniający tych dwóch żużlowców, którzy życie oddali na torze.

***

Aż dziewięciu młodzieżowców reprezentowało w sezonie 2025 klub z Gorzowa Wielkopolskiego w rozgrywkach Drużynowych Mistrzostw Polski Juniorów, co jest oczywiście zeszłorocznym rekordem. Byli to: Kewin Nycz, Mikołaj Krok, Igor Kordun, Filip Bęczkowski, Oskar Paluch, Hubert Jabłoński, Dominik Baryłka, Leon Szlegiel i Oskar Chatłas. Oczywiście wszyscy poza Jabłońskim to wychowankowie Stali.

***

Do obsady Memoriału Edwarda Jancarza dołączyło trzech kolejnych zawodników. Są to Duńczycy Anders Thomsen i Mikkel Michelsen oraz Australijczyk Max Fricke. Skład uzupełniają ogłoszeni wcześniej Bartosz Zmarzlik i Australijczyk Brady Kurtz.

***

29 marca w Lesznie odbędzie się 76. Memoriał Alfreda Smoczyka. Udział w nim wezmą między innymi: Fredrik Lindgren, Ben Cook, Ryan Douglas, Nazar Parnitskyi, Grzegorz Zengota, Bartłomiej Kowalski, Nicolai Klindt, Cooper Rushen i Janusz Kołodziej. Pozostałe nazwiska będą ogłaszane w kolejnych dniach. Początek zawodów zaplanowano na godzinę 13:45.

***

XXXVII Kryterium Asów Polskich Lig Żużlowych im. Mieczysława Połukarda, jakie rozegrane zostanie w Bydgoszczy będzie jednocześnie XXII Memoriałem Zbigniewa Raniszewskiego. Zawodnik, który uzyska najlepszy czas w Kryterium Asów zostanie jednocześnie zwycięzcą zawodów memoriałowych. Raniszewski dla bydgoskiej Polonii wywalczył między innymi złoty medal DMP w 1955 roku. Rok później zginął w Wiedniu podczas meczu międzypaństwowego Austria – Polska.

***

Młodzieżowiec Polonii Bydgoszcz Jan Rompkowski powraca do zdrowia po fatalnej kontuzji ręki i kolana, jakiej nabawił się w ubiegłym roku podczas rywalizacji w DMPJ. Niestety, ale w przypadku nogi uraz okazał się na tyle poważny, iż powrót do zdrowia to kwestia kilkunastu kolejnych miesięcy, jeśli nie lat, a marzenia o karierze żużlowca mogą zostać całkowicie pogrzebane. Aby wspomóc młodego zawodnika odbywa się między innymi zbiórka funduszy na dalsze leczenie na stronie „zrzutka.pl”. Przypomnę tylko, iż junior urodzony w 2005 roku nie zadebiutował jeszcze w lidze, ale uprawnienia zdobył bardzo późno, bo na wiosnę sezonu 2025. Startował w DMPJ, w których wywalczył 10 punktów w 11 wyścigach przyczyniając się do wywalczenia przez zespół „Gryfów” tytułu mistrzowskiej drużyny do lat 21.

***

TŻ Ostrovia poinformowało w mediach społecznościowych, iż 35% biletów na „Speed Masters Memoriał Rifa Saitgariejewa” zostało już wyprzedanych. Chętni do obejrzenia na żywo Bartosza Zmarzlika, Brady'ego Kurtza i wielu innych gwiazd mają jeszcze szanse nabyć wejściówki na ten turniej.

***

Wojciech Kowal (500R) zmienił barwy klubowe i przeszedł z Polonii Piła do Ostrovii Ostrów Wielkopolski. Zawodnik urodzony w 2011 roku do egzaminu na licencję żużlową będzie się zatem przygotowywać już w barwach nowego klubu.

***

Historyczna runda Grand Prix, jaka odbędzie się w Łodzi cieszy się coraz większym zainteresowaniem kibiców. Klub żużlowy Orzeł poinformował w swoim serwisie, że wyprzedano już 60% miejsc na rundę indywidualnych mistrzostw świata. Odbędzie się ona pierwszego sierpnia.

***

Nowy nabytek pilskiej Polonii Benjamin Basso przekazał w mediach społecznościowych klubu kilka zdań na temat treningów w przerwie zimowej. – *„Moje przygotowania w okresie zimowym to jedna z najważniejszych części poza sezonem. W tym roku miałem szczęście i nie zmagałem się z żadnymi kontuzjami, dlatego mogłem skupić się głównie na treningu fizycznym i budowaniu jak najlepszej formy przed nadchodzącym sezonem. W okresie przygotowawczym trenuję głównie sam. Dużo podróżuję między Danią a Polską, ale kiedy tylko mam okazję potrenować z kimś, zawsze z niej korzystam.”* **– poinformował Duńczyk.**

***

Lokomotiv Daugavpils ogłosił ceny karnetów i biletów na mecze domowe swojej drużyny. Wejściówki całoroczne uprawniają do wstępu na 9 wydarzeń (7 ligowych + 2 mistrzowskie) i kosztują od 240 euro (VIP) przez 120 euro, 70 euro do 50 euro, w zależności od sektora stadionu. Z kolei wartość biletów jednorazowych wynosi: 34 euro (VIP), 17 euro, 12 euro, 10 euro (w zależności od miejsca na trybunach). Dodatkowo obowiązują zniżki. Więcej informacji na stronie klubowej.

***

20 lutego czterdzieste piąte urodziny obchodził Adam Czechowicz. Zawodnik ten w latach 1999-2012 reprezentował barwy opolskiego Kolejarza, co oznacza, że występował w tym klubie nieprzerwanie przez czternaście sezonów! Debiutował w kampanii 1998, kiedy to wystąpił w jednym spotkaniu gorzowskiej Stali.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

eprasa.pl 09edd23dc6

„Bo do tanga trzeba dwojga”, czyli czy w indywidualnym sporcie jest miejsce na jazdę zespołową – część II

Tydzień temu, na podstawie opracowań Rafała Gurgurewicza prezentowanych przez ostatnie miesiące na łamach „Tygodnika Żużlowego”, przedstawiłem żużlowców najlepiej współpracujących ze sobą podczas meczów ligowych. Dzisiaj dalsza część.

Najwięcej, bo 22 wyścigów na swoim, domowym torze przejechali Dominik Kubera i Fredrik Lindgren. Kolejni w tej klasyfikacji to: Patryk Dudek – Robert Lambert (20), Jack Holder – Mateusz Cierniak (19), Mikkel Michelsen – Jan Kvech (18). Cztery wymienione pary to zawodnicy mistrza i wicemistrza Polski co nie wydaje się przypadkiem. Wynika to też ze stabilności składów ubiegłorocznych finalistów Ekstraligi.

Duet, który na swoim torze „wykręcił” najwyższą średnią to kolejna dwójka mistrzów Polski Patryk Dudek – Mikkel Michelsen. Średnia 4,36 pkt./wyścig przy 11 wspólnych startach (w zestawieniu uwzględniłem jedynie te duety, które wystartowały minimum 5 razy), to świetny wynik przekładający się na cztery zwycięstwa w stosunku 5:1 i siedem 4:2. **Rezultat powyżej 4,00 uzyskały jeszcze następujące pary:** Artiom Łaguta – Brady Kurtz i Fredrik Lindgren – Wiktor Przyjemski oba duety po 4,33 (po 9 startów), Patryk Dudek – Robert Lambert (20) i Jack Holder – Bartosz Bańbor (5) po 4,20, Artiom Łaguta – Jakub Krawczyk – 4,17 (6) oraz Brady Kurtz – Daniel Bewley – 4,11 (9). **Z bardziej znanych zawodników ani razu na swoim torze pary nie tworzyli Bartosz Zmarzlik i Dominik Kubera, Jack Holder i Fredrik Lindgren, Emil Sajfudtinow i Jan Kvech.**

Na obcym torze najlepiej radził sobie Jack Holder w parze z Mirosławem Cierniakiem 4,27 pkt./wyścig (7). Za nimi plasują się ich klubowi koledzy: Bartosz Zmarzlik – Wiktor Przyjemski 3,86 (7), dalej Emil Sajfudtinow – Robert Lambert 3,82 (11), Wiktor Przyjemski - Bartosz Bańbor 3,75 (8) oraz Bartosz Zmarzlik – Dominik Kubera 3,64 (14). **Jak widać na wyjazdach najlepiej radzili sobie zawodnicy wiecemistrza Polski. Wielka szkoda, przede wszystkim dla kibiców z Lublina, że nie potrafili utrzymać tego trendu w Toruniu. Najwięcej po 20 razy, na torach rywali, ustawiali się pod taśmą trzy duety:** Patryk Dudek – Robert Lambert, Max Fricke – Jaimon Lidsey i Fredrik Lindgren – Jack Holder.

Najbardziej „bezwzględni” dla rywali okazali się Patryk Dudek wespół z Robertem Lambertem. Toruńska para 28 razy wychodziła zwycięsko z potyczki z rywalami (12 razy 5:1 i 16 razy 4:2). Dobrze radzili sobie również Jack Holder i Mateusz Cierniak 18 zwycięstw (11 i 7) oraz kolejny raz Patryk Dudek tym razem z Mikkel Michelsenem 16 zwycięstw (10 i 6). Na drugim biegunie mamy parę Stali Gorzów Anders Thomsen – Andżejs Lebedevs, którzy najwięcej, bo aż 12 razy, przegrywali swoje wyścigi (6 razy 2:4 i 6 razy 1:5). Nie mają się też czym pochwalić Jakub Miśkowiak i Wadim Tarasienko 10 porażek (4 i 6) oraz Jarosław Hampel i Rasmus Jensen 10 przegranych (5 i 5). Taki sam wynik „wywalczyli” Franciszek Karczewski i Szymon Ludwiczak co nie może być wielką niespodzianką, ale to, że ledwie o jedną porażkę mniej mieli Anders Thomsen i Martin Vaculik (7 i 2) już tak.

Wyjątkowo „ugodowymi” zawodnikami okazali się Mikkel Michelsen w parze z Janem Kvechem, którzy na 33 starty prawie połowę, bo aż 15 pojedynków zakończyli wynikiem remisowym. Trzynaście razy na wynik 3:3 przyjeżdżali Max Fricke z Jaimonem Lindsyem i Jason Doyle wespół z Kacprem Woryną, a 12 Martin Vaculik z Andżejsem Lebedevsem.

Z par, które startowały przynajmniej siedem razy ani razu nie przegrali swojego wyścigu Michael Jepsen Jensen – Jakub Miśkowiak (na 18 startów), Fredrik Lindgren – Wiktor Przyjemski (10), Jason Doyle – Piotr Pawlicki (7).

Jak w tych zestawieniach prezentowali się zawodnicy młodsi o 10 czy 20 lat od swoich starszych rywali? Zupełnie nieźle. Najczęściej parę klubową tworzyli Oskar Paluch – Hubert Jabłoński (23 razy), Franciszek Karczewski – Szymon Ludwiczak (17) oraz Wiktor Przyjemski – Bartosz Bańbor i Damian Ratajczak – Oskar Hurysz (po 15).

Najwyższą średnią, 5,00 pkt./wyścig legitymują się wrocławscy młodzieżowcy Jakub Krawczyk – Nikodem Mikołajczyk, ale startowali tylko dwukrotnie. Piętnaście razy wystąpili razem Wiktor Przyjemski – Bartosz Bańbor wykręcając średnią 3,87. Dobrze prezentowali się Damian Ratajczak – Oskar Hurysz 3,67 (15 startów) i Jakub Krawczyk – Marcel Kowolik 3,42 (12).

Z kolei Oskar Paluch i Hubert Jabłoński wspólnie wzbogacili swoją drużynę o 67 pkt. (23 starty), Wiktor Przyjemski i Bartosz Bańbor o 58 pkt. (15) oraz Damian Ratajczak – Oskar Hurysz 55 (15).

Najlepszym bilansem legitymują się wymienione wyżej duety Motoru Lublin (26) i Zielonej Góry (21). Na końcu klasyfikacji uplasowali się pary z Częstochowy Franciszek Karczewski – Szymon Ludwiczak (-20) i Rybnika Kacper Tkocz – Paweł Trześniewski (-26). Natomiast liderami w ilości zwycięstw na wyścig są Wiktor Przyjemski i Bartosz Bańbor (10 w tym 5 razy 5:1), Damian Ratajczak – Oskar Hurysz oraz Oskar Paluch – Hubert Jabłoński (po 9).

Jak widać zawodnicy, którzy byli w formie przez cały sezon również w zestawieniach dotyczących jazdą parami są w czołówce przeróżnych klasyfikacji, choć nie jest to regułą. Najczęściej wymienianym zawodnikiem jest Patryk Dudek a niezwykle rzadko Emil Sajfudtinow co wcale nie oznacza, że jazda w duecie jest mu całkowicie obca. Po prostu aż 43 razy jego partnerami byli Jana Kvech lub juniorzy a zaledwie 8 wyścigów przejechał w parze z Patrykiem Dudkiem.

ADAM GÓRSKI

PS. Pierwsza część tytułu to fragment piosenki Budki Suflera pt.: *„Takie tango”*

Nie jesteśmy już „elementem dekoracyjnym”,

Rozmowa z Darią Szubą - podprowadzającą w meczach w Poznaniu

- O co będzie walczyć w tym sezonie PSŻ Poznań?

- Sezon 2026 zapowiada się jako czas walki o coś więcej niż utrzymanie się w środku tabeli. Widać, że zbudowaliśmy drużynę stabilną, która posiada siłę do rywalizacji. Transfery pokazały, że drużyna robi krok do przodu. Wszystko i tak rozjaśni się podczas pierwszych sparingów. Moim zdaniem będziemy walczyć o miejsce w czołówce i fazie play-off. Drużyna ma potencjał, aby stać się niewygodnym rywalem, szczególnie u siebie. Kluczowe będzie to, aby punkty nie spoczywały na dwóch liderach, ale żeby cały zespół jechał równo. Jeśli skupimy się na stabilizacji formy i uda się ograniczyć wahania dyspozycyjności to drużyna poznańska namiesza w sezonie.

- Opowiedz o swojej pierwszej styczności z tym sportem?

- Moja pierwsza styczność z żużlem była dość traumatyczna, jeśli mam być szczera. Miałam wtedy około siedmiu lat i pojechałam na mecz Unii Leszno. Pamiętam, że byłam totalnie przytłoczona- ogromnym tłumem ludzi, głośnymi silnikami, dziwnym zapachem i unoszącym się kurzem. Kompletnie nie wiedziałam, o co chodzi w tym sporcie, dlaczego ludzie tak reagują, przyznaję byłam przestraszona. Po tym doświadczeniu przestałam w ogóle oglądać żużel. Parę lat później trafiłam na stadion Sparty Wrocław. Nie pamiętam, czy był to trening, czy mecz, ale było w miarę spokojnie. Miałam dobry widok na start i przede wszystkim dobrego nauczyciela, który ze spokojem tłumaczył mi zasady, kolory kasków i punktację. Wtedy coś się zmieniło i zaczęłam powoli wchodzić w atmosferę stadionów i rywalizacji. I nagle ten sport, który wydawał się chaotyczny i przerażający, stał się jasny i wciągający. Dzięki dziadkowi, bo to on zmusił mnie do oglądnięcia pierwszego meczu, znalazłam swoje miejsce na stadionie - tam gdzie czas się zatrzymuje i liczy się pasja i społeczność żużlowa. I za to zawsze będę mu wdzięczna, bo to dzięki niemu żużel stał się nieodłączną częścią mojego życia.

- Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że jesteśmy tylko elementem oprawy meczu, lecz w rzeczywistości pełnimy rolę wsparcia praktycznego i emocjonalnego ***- mówi Daria Szuba.***

Fot. Nicole Jeske

- Jak ważną rolę dla zawodników pełnią podprowadzające?

- Relacja między zawodnikiem, a podprowadzającą jest w moim odczuciu bardzo wyjątkowa i oparta na wzajemnym zaufaniu. Na pierwszy rzut oka może się wydawać, że jesteśmy tylko elementem oprawy meczu, lecz w rzeczywistości pełnimy rolę wsparcia praktycznego i emocjonalnego. Zawodnik wie, że może na nas liczyć w każdej sytuacji. Przypominamy, na którym polu startowym ma stanąć, lub czy ma jakieś ostrzeżenia. Często zdarza się, że wymieniamy spojrzenia, czy krótki gest, który dodaje pewności siebie. Jest to profesjonalna więź oparta na szacunku i wzajemnym zrozumieniu. Jesteśmy częścią zespołu, który razem buduje atmosferę i całe doświadczenie meczowe.

- Masz swojego ulubionego zawodnika?

- Jest wielu zawodników, którzy są mi bliscy i których bardzo podziwiam - to ludzie pozytywni, pełni energii, którzy potrafią wnieść dużo emocji na tor jak i poza nim. Jednak osoba, która zajmuje miejsce mojego ulubieńca to Bartek Smektała. Mam do tego zawodnika szczególny sentyment, bo jego początek w pierwszym składzie leszczyńskiej drużyny pokrywa się z moim powrotem do żużla, więc w pewnym sensie razem przeżywaliśmy te pierwsze wzloty i upadki. Dodatkowo Bartek pochodzi z moich rodzinnych okolic, co wiązało się z tym, że był obiektem podziwu wielu rówieśników - nie tylko za umiejętności, ale i za charakter. Dlatego obserwowanie jego jazdy i sukcesów daje mi mnóstwo satysfakcji i za każdym razem trzymam mocno kciuki.

- Jakie były najlepsze zawody żużlowe, które oglądałaś na żywo?

- Może i nie były to zawody z cyklu Grand Prix, czy SEC, a był to jeden z finałów, gdzie Unia Leszno sięgnęła po tytuł mistrza Polski. Był to mecz, gdzie pokonali Spartę Wrocław i wynikiem końcowym na swoim torze zdeklasowali przeciwników wynikiem 59:31. Atmosfera na „Smoczyku”

eprasa.pl 09edd23dc6

Do młodzieży świat należy

Kanclerz i hetman wielki koronny Jan Zamoyski zawarł w akcie fundacyjnym Akademii Zamojskiej słynną sentencję, która brzmiała: *„Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”.* **Jest to bez cienia wątpliwości prawda, bowiem od kształtowania młodego pokolenia zależy los państwa, narodu lub a jakże inaczej – żużla. Czas jest dla wszystkich jednakowy, każdy prędzej lub później uda się na zasłużoną emeryturę i żeby speedway nie zaginął, jak również inne dyscypliny niezbędna jest umiejętna praca z młodzieżą.** I nie polega to tylko na treningu w sensie stricto, to jest oczywiście najważniejsze, lecz pamiętać należy o kształtowaniu psychiki i osobowości młodego sportowca, która jest bardzo plastyczna i podatna na wszelkiego rodzaju wzorce, zarówno te dobre i te złe. Wiek dojrzewania bywa bardzo trudny i wyboisty, niekiedy decyduje o całym przyszłym życiu, dotyczy to w jednakim stopniu sfery prywatnej jak również zawodowej i na barkach starszych spoczywa ogromna odpowiedzialność za należyty jego przebieg i rozwój człowieka jako samodzielnej jednostki.

W pryncypiach, młody człowiek stawiający pierwsze kroki w szatni piłkarskiej czy żużlowej był narażony na prawie to samo, co w mundurówce. Upokarzające rytuały, wrogość i patrzenie wilkiem, złośliwe żarty, przemoc i wysługiwanie się młodym było ponurą codziennością, ku aprobacie trenerów. Ktoś stwierdzi – szkoła życia, muszą być twardzi, stać się mężczyzną. Szczytne założenia, lecz niech mi kto wyjaśni, w jaki sposób noszenie sprzętu, mycie brudnych części motocykli i bycie etatowym błaznem i pajacem od brania w pysk, a także przynieś podaj pozamiataj ma kogoś ulepszyć i rozwinąć jako sportowca? Może jest coś, o czym nie wiem i stanowisko worka treningowego czy chłopca na posyłki utwardza i uszlachetnia? Sprawia, że młody zawodnik zdobywa gole, celnie rzuca do kosza czy przywozi trójki albo dwójki z bonusem? A może szanuje starszych? **Te androny można skwitować jeno uśmiechem politowania – wiadomo, jak wyglądały osiągnięcia sportowe w czasach, kiedy było przyzwolenie na to wszystko.** Czy da się zakryć te wynaturzenia i wybryki jednym Szczakielem czy Jancarzem sprawić, że po przypomnieniu Górskiego, Piechniczka lub Wójcika sceptycy nabiorą wody w usta i unisono przytakną, że to było właściwe? **Dla kontrastu proszę bardzo – czy Ekstraliga byłaby uważana za najlepszą ligę świata a Bartosz Zmarzlik miałby szanse przebić Tony Rickardssona i stać się najlepszym żużlowcem w historii, gdyby musiał użerać się z tymi, którzy uważają, że mają mieć szacunek, bo są starsi od jakiegoś tam gnojka i basta?**

Jarosław Hampel. Jego charyzma, kultura osobista, fachowość i znajomość żużlowych arkanów sprawiają, że młodzi, którzy mieli okazję startować z nim w jednym zespole rozkwitali oraz rośli w oczach.

Fot. Łukasz Trzeszczkowski

Rzeczywistość młodego żużlowca uległa przeobrażeniu, jest biegunowo i diametralnie inna niż kilkadziesiąt lat temu. Mają swoją własną ligę, mogą na tle rówieśników doskonalić swoje umiejętności, w rozgrywkach seniorskich, jeżeli tylko zasługują na szanse dodatkowych startów to je dostają a kiedyś mogli tylko potrenować w tygodniu i od biedy pojechać w biegu juniorskim i parę razy w zgodzie z programem. Last but not least – teraz każdy klubowy prezes czy trener zdaje się być uwrażliwiony na to, jak zawodnicy odnoszą się do siebie, czy ktoś nie jest szkalowany, szykanowany i tępiony przez innych. Dotyczy to w szczególności zawodników stawiających pierwsze żużlowe kroki w żużlu seniorskim. Od starszych oczekuje się prowadzenia, mentorstwa, podpowiedzi – naprawdę dobrze by było, żeby byli wzorem do naśladowania i to nie tylko w zagadnieniach sportowych, tak na przykład Jarosław Hampel. **Jego charyzma, kultura osobista, fachowość i znajomość żużlowych arkanów sprawiają, że młodzi, którzy mieli okazję startować z nim w jednym zespole rozkwitali oraz rośli w oczach. Pomyśleć tylko – jeżeli zamiast Hampela ktoś z młodszych musiałby się męczyć z samozwańczym dyktatorem, despotą i satrapą uważającym, że młodzieżą może sobie nogi wycierać to doszedłby do poziomu jaki prezentuje?**

Należy sądzić, że na przestrzeni ostatnich lat pewne lekcje zostały odrobione, na śmietnik został wyrzucony pogląd, że ryby i młodzież głosu nie mają i zniknęło idiotyczne popisywanie się przed resztą grupy polegające na upadlaniu juniora. Młodzież to przyszłość, od wielu czynników zależy jak to wszystko będzie wyglądało, a proces wychowawczy i treningowy to nie stawanie na baczność i recytacja podwórkowych rymowanek tylko bardzo złożona, skomplikowana i delikatna kwestia. **Jeśli chcemy, żeby żużel i nie tylko był coraz lepszy, żeby był progres a nie zwijanie materiału to inwestujmy w juniorów i nie mam na myśli jedynie aspektów finansowych.**

MAREK NIEWIADOMY

jesteśmy częścią organizacji zawodów

była niesamowita. Trybuny pełne - kibice w biało-niebieskich strojach, z flagami i trąbkami, doping trwał do ostatniego wyścigu. W powietrzu czuć było tą pasję w każdym zakątku stadionu. Ludzie skandowali, śpiewali, to była dla mnie prawdziwa uczta żużlowa. Pomimo zaciętej walki na torze gospodarze prezentowali świetną formę i kontrolowali przebieg meczu. A kiedy wszystko się zakończyło i oficjalnie ogłoszono, że Unia Leszno zdobyła mistrzostwo Polski rozpoczęła się feta. Kibice wiwatowali, konfetti zdobiło stadion, zawodnicy świętowali razem z nami. Całe Leszno było świętującą społecznością. Ten finał bardzo zapadł mi w pamięć, lecz słowa nie opiszą tego widoku, emocji i euforii.

- Sytuacja kobiet pracujących przy motorsporcie uległa zmianom. Ich obecność podczas zawodów pozytywnie wpływa na wizerunek żużla. Czy spotykasz się z uprzedzeniami?

- Uważam, że w motosporcie kobiety czasami spotykają się ze stereotypami, jednak sytuacja dynamicznie się zmienia. Jeszcze kilka lat temu kobiety były postrzegane tylko przez pryzmat wyglądu i seksualizowane, co negatywnie wpływało na ich wizerunek i rolę w środowisku. Dziś jest zupełnie inaczej- dalej jesteśmy piękną stroną sportu, lecz nasza praca jest postrzegana profesjonalnie. Musimy znać regulaminy i zasady sportu, orientować się z wykluczeniami i ostrzeżeniami, obserwować tor oraz być w stałym kontakcie z osobami funkcyjnymi. Nie jesteśmy już „elementem dekoracyjnym”, jesteśmy częścią organizacji zawodów, wsparciem klubu, budujemy atmosferę i relację z kibicami. Oczywiście dalej naszym głównym zadaniem jest dbanie o prezentację i widowiskowość, ale nasza obecność nie jest już sprowadzona tylko do ładnego wyglądu. To ogromna zmiana i krok w stronę profesjonalnego środowiska, pokazując, że kobiety mają realny wpływ i znaczenie.

- Czym zajmujesz się na co dzień?

- Poza byciem podprowadzającą moje dni są intensywne i różnorodne. W tym roku bronię licencjat na kierunku zarządzanie zasobami ludzkimi we Wrocławiu, więc sporo czasu spędzam na nauce i przygotowaniach do obrony. Równocześnie prowadzę zajęcia ogólnorozwojowe, sportowe co daje mi mnóstwo radości i satysfakcji. Taniec towarzyszy mi na każdym kroku- tańczę, uczę innych, biorę udział w projektach nagraniowych i sesjach zdjęciowych. Można podsumować, że moje zajęcia to połączenie nauki, sportu i kreatywności. Czasem jest to wyzwanie, żeby wszystko pogodzić, ale uwielbiam to szybkie tempo i różnorodność każdego dnia. Dzięki temu, że jestem cały czas w biegu mam poczucie, że wykorzystuję każdą chwilę.

- Jesteś nauczycielką tańca. Opowiedz o swojej pasji…

- Taniec to u mnie coś więcej niż praca i pasja, to sposób funkcjonowania. Mój tydzień układa się pod grafik sali- uczę, trenuję, tworzę choreografie i pomysły na nagrania. Nawet kiedy wykonuję codzienne czynności jak gotowanie moja głowa pracuje i wymyśla nowe rzeczy. Zaczęłam tańczyć w wieku 6 lat z roczną przerwą związaną z kontuzją kolana. Teraz należę do szkoły tańca Funky Flava Dance School w Lesznie jako uczeń oraz pracownik. Szkolę się u różnych nauczycieli z całego świata, jeżdżę na obozy, warsztaty, łapię nowe style i biorę udział w wielu projektach. Tańczę przede wszystkim hip hop oraz wszystkie style streetowe. Często sięgam po zajęcia high heels, czy jazz funk. Chcę umieć jak najwięcej podstaw różnych stylów tańca, aby móc wiedzę i doświadczenie przekazać swoim uczniom. Nie wyobrażam sobie uczyć innych a samemu stać w miejscu. Ciało musi być w formie, głowa otwarta- ten zawód wymaga ciągłego rozwoju, inaczej szybko można wypaść z tego świata.

- Jak spędzasz swój czas?

- Czasu wolnego mam naprawdę niewiele, bo moje życie to w zasadzie schemat: taniec, studia, sezon żużlowy, ale kiedy uda mi się go znaleźć wykorzystuję go w sposób, który faktycznie daje mi odpoczynek. Lubię wtedy obejrzeć dobry film, wybrać się z psem na spacer do lasu, zanurzyć się w dobrej książce lub spotkać z rodziną i przyjaciółmi.

- Jakie masz marzenia?

- Moje cele i marzenia łączą się w dużej mierze z tym co robię. Nie są one stricte określone, to dalszy samorozwój, dzielenie się pasją, ukończenie studiów. Poza tym mam jedno sportowe, żużlowe marzenie-chciałabym zostać sędzią żużlowym. To coś o czym marzę od początku pojawienia się speedwaya w moim życiu, aby moja pasja nie skończyła się na pięknej stronie, lecz łączyła z innymi wyzwaniami. Najpiękniejsze jest jednak to, że moje cele i marzenia spełniają się z każdym miesiącem i często dopiero kiedy wpisuję to w CV, zdaję sobie sprawę, że było to moje małe, skryte marzenie, o którym głośno nie mówiłam.

MARCIN MOLENDA

Galicyjskie donosy

Tarnów na ustach

Na początku mojej przygody z dziennikarstwem pracowałem w pewnym, regionalnym, dzienniku. Wydawany był w stolicy Małopolski - Krakowie, więc na czołowym miejscu krakowscy redaktorzy umieszczali w nim wiadomości przede wszystkim ze swojego miasta, kraju oraz świata. Wieści z tak zwanego terenu, a więc także z Tarnowa upychane były na przeznaczonych dla nich kolumnach w środku numeru. Od wielkiego dzwonu, kiedy wydarzyło się, zdaniem redaktorów prowadzących, coś naprawdę ważnego bądź interesującego, newsy terenowe otrzymywały zaszczyt publikacji na pierwszej bądź drugiej stronie.

Pamiętam taką sytuację, kiedy Tarnów zdominował czołówkę jednego z numerów doniesieniami o ingresie nowego, tarnowskiego, biskupa oraz włamaniu do siedziby Polskiego Stronnictwa Ludowego. Odpowiedzialny za teren dziennikarz piał z zachwytu i cieszył się jak dziecko.

Przypomniała mi się ta sytuacja w ostatnich dniach, kiedy to uwagę mediów przykuły dwa wydarzenia z Tarnowa. Pierwszym było rozpoczęcie procesu obecnego biskupa, któremu zarzuca się, że za późno informował organy ścigania o przypadkach pedofilii w diecezji. **Drugim „towarzyska” wizyta panów z Centralnego Biura Antykorupcyjnego w siedzibie Żużlowej Sportowej Spółki Akcyjnej „Unia”. Jak informował media Mieczysław Sienicki, rzecznik tarnowskiej prokuratury okręgowej śledczy mają poważne podejrzenia dotyczące ruchów finansowych tarnowskiej spółki, w ciągu ostatnich siedmiu lat, które dla tarnowskiego speedwaya bynajmniej tłuste nie były. Goście zabezpieczyć mieli dokumentację finansową, powołano także biegłego księgowego, który krytycznym okiem ma się tej całej finansowej papirologii przyjrzeć. Bardzo jestem ciekaw co tam śledczy odkryją, ale cała ta historia nie wróży niczego dobrego.**

Z siedziby klubu w dzielnicy Mościce zamiast informacji o ostrych przygotowaniach zawodników do sezonu, planu sparingów czy sprzedaży karnetów, dochodzą newsy bardziej pasujące nie do rubryki sportowej, ale kryminalnej. **Przykre to, ale takie są niestety realia i coraz więcej znaków na niebie i na ziemi wskazuje, że „Jaskółek” w sezonie 2026 na ligowych torach nie zobaczymy. Do 20 marca, czyli terminu, który żużlowe władze dały działaczom na ostateczne wyjście na prostą pozostało już bardzo niewiele czasu, a nie słychać, aby podejmowano jakiekolwiek działania na rzecz startu w Krajowej Lidze Żużlowej.** Klubowa strona internetowa jest w zasadzie martwa, ostatnia wiadomość, to ta entuzjastyczna, sprzed miesiąca o tym, że Unia otrzymała licencję nadzorowaną. **Okazało się, że ów nadzór jest znacznie ściślejszy niż początkowo zakładano, bowiem obok Polskiego Związku Motorowego prowadzić go będzie także prokuratura i CBA. Miałem niejakie przeczucie, że wcześniej czy później cała ta działalność żużlowych decydentów może się tak skończyć.**

Od kilkunastu lat tarnowski klub miał bowiem pecha do księżycowych prezesów pojawiających się na zasadzie układów towarzyskich bądź politycznych. Przychodzili, po czym znikali z klubu a nawet z miasta. Ale dopóki Azoty pakowały pełnymi garściami pieniądze jakoś to mało komu przeszkadzało. **Diablo ciekaw jestem jakie trupy wypadną z tej tarnowskiej szafy i czy czasem wcześniej czy później nie zacznie się otwieranie szaf w innych żużlowych klubach.**

ROBERT NOGA

eprasa.pl 09edd23dc6

Zgoda na śmierć? CBA w jaskółczym gnieździe. Żużel osiedlowy. A ty płać i płacz. Pomnik za żywota? Zarobią mniej niż 30 lat temu! Polska mistrzem Polski. Szansa dla grubasów. Kozak pojedzie na wszystkim

„Zycie jest tylko przechodnim półcieniem,
Nędznym aktorem, który swą rolę
Przez parę godzin wygrawszy na scenie
W nicość przepada - powieścią idioty,
Głośną, wrzaskliwą, a nic nie znaczącą” **- William Shakespeare, „Makbet”.**

***Gdzieś przeczytałem dramatyczne wyznanie naszego utalentowanego, ale trapionego przez kontuzje, juniora Damiana Ratajczaka, który - wzorując się na tym, co w swej autobiografii napisał Tai Woffinden - ujawnił, że jemu też lepiej jeździ się na żużlu odkąd pogodził się z myślą, że może w walce na torze nawet stracić życie. Ponoć takie podejście uwalnia od lęku.** Czy ja wiem? Gdy wsiadałem do 300-konnej rajdówki, to nigdy nie myślałem (taki amerykański luzacki styl), że może mi się coś stać. Zresztą, nie było czasu...

***W żużlu też zima i nuda, jak w dialogach polskich filmów - rzekłby inżynier Mamoń z filmu „Rejs”. Dziennikarze rwą sobie włosy z głowy, bo pisać nie ma o czym. Jedynie Unia Tarnów nie zawodzi.** Właśnie zawitało do niej Centralne Biuro Antykorupcyjne w poszukiwaniu dowodów ewentualnych przestępstw. Oczywiście prokuratura nie jest od wydawania wyroków, zresztą na razie nikomu nie postawiła zarzutów. Ale swąd jest.

- Nie otrzymałem całego wynagrodzenia. Na ten moment powiem szczerze, jest cisza ze strony Tarnowa **- pożalił się Mateusz Szczepaniak na łamach portalu Po-bandzie. A przecież „Jaskółkom” postawiono 15 warunków do spełnienia do 20 marca, głównie chodzi właśnie o spłatę zawodników i osób funkcyjnych. Jest tego dużo i na razie słabo to idzie. Nie wiem jak PZM-otowi kolejny raz uda się wyciągnąć tarnowian za uszy z tych srogich terminów i dopuścić ich do trzeciej ligi. To przestaje już być zabawne. Ktoś najpierw wymyśla regulaminy, a potem robi sobie z gęby cholewę.**

***Innym w miarę gorącym tematem jest ograniczenie swej obecności w żużlu przez „zieloną” firmę Boll.** Zostawi sobie tylko Kurtza i jakieś aktywności reklamowe przy Ekstralidze, a może i przy DPŚ na „Narodowym”.

SF.PL: Nieoficjalnie wiadomo, że spółka nie chce dalej wspierać dyscypliny, która ma tak zawężoną grupę odbiorców i która praktycznie przestaje istnieć w innych krajach. Nawet zagraniczne gwiazdy największą rzeszę fanów mają w Polsce. Argumentując decyzje o rezygnacji z kolejnych umów sponsorskich miały nawet paść słowa o… osiedlowym sporcie, który nie pozwala na realizację celów biznesowych. I to wcale nie musi być koniec problemów żużla, bo wątpliwości, czy nadal wspierać dyscyplinę mają także przedstawiciele koncernu produkującego napoje - Monster. Obecnie reklam tej firmy nie zobaczymy nawet na oficjalnej stronie mistrzostw świata.

***Trzecim tematem wartym odnotowania, to ceny karnetów podanych na stronie Ekstraligi. Niektóre szokują.** Toruń: trybuna główna - od 1121 zł, normalny (strefa niebieska) - od 449 zł. GKM: Super VIP - od 1000 zł, normalny od 380 zł. Motor Lublin: trybuna główna - 900 zł, normalny - 490 zł, Betard Sparta Wrocław: normalny od 270 zł.

Ciekawe, czy to są pełne i dokładne dane? Słyszę bowiem od kibiców, że np. karnet na trybunę główną we Wrocławiu jest znacznie droższy niż tu podają. Ta cena bowiem dotyczy niezadaszonych trybun pod wieżą, gdzie deszcz pada na głowę, albo słońce wali prosto na twarz. Czy to prawda? Tak, czy siak, tanio już było, a ty kibicu płać i płacz! Nasza droga liga.

***No, ale skądś te kluby muszą ściągać forsę, skoro nawet trzecioligowa Wandzia Kraków, co to Niemca nie chciała, teraz łakomi się na Duńczyka - Dzikiego Nickiego Pedersena, któren tani przecież nie jest. Z bańkę trzeba będzie położyć na stole. Ale, że ją stać?!** Pożyjom, uwidim. Gdy to piszę, kontraktu jeszcze nie parafowano.

*Ma swój pomnik żużlowiec Alfred Smoczyk w Lesznie. Mają takie Edward Jancarz i Edmund Migoś w Gorzowie. Wszyscy już świętej pamięci. Ale w Szwecji za żywota postawiono pomnik Ove Fundinowi, u nas zaś w Zielonej Górze Andrzejowi Huszczy. **Padł więc w necie taki pomysł, że choć jest już stosowny mural, to może czas na jakiś postument Tomka Golloba w Bydgoszczy (niech Champ nam żyje 200 lat!)... Mistrz jest jeden! Gdańsk z kolei mógłby w ten sposób upamiętnić śp. Zenka Plecha. A co wy o tym myślicie?**

Do pomników jeszcze im daleko, lecz przyszłość polskiego żużla to Pawełczak, Przyjemski, Mania, Szczyrba, Oscenda... To idzie młodość!

***Mistrzowski toruński klub żużlowy (złoto w DMP 2025) w formie, w której znamy go obecnie, skończył właśnie dokładnie sześćdziesiąt cztery lata, czyli kopę z okładem.** Za datę jego założenia przyjmuje się datę 21 lutego 1962 roku, kiedy powstał Klub Sportowy „Stal”, niemniej jego rodowód sięga de facto lat międzywojennych, bo już w 1926 roku powołano do życia Toruński Klub Motocyklistów, z którego inicjatywy w 1930 r. rozegrano pierwsze w historii Grodu Kopernika zawody w dirt-tracku, jak ówcześnie nazywano speedway. I od razu: wbrew głupiemu przekonaniu niektórych, bardzo cenię i lubię toruński żużel i Apatora. To ważny ośrodek czarnego sportu z najlepszym stadionem do „szlaki”. Z Jasiem Ząbikiem pracowałem w 1997 r. w Sparcie Wrocław, cudowny człowiek, świetny trener. Firma Nice łebskiego dyr. Adama Krużyńskiego sponsorowała także i moje żużlowanie, do dziś z wdzięczności wożę na kevlarze jej logo. Jacek Krzyżaniak jest moim wspaniałym kumplem. W 1987 r. towarzyszyłem w toruńskim parku maszyn Wojtkowi „Żabie” Żabiałowiczowi, gdy w dwudniowym finale zdobywał tam indywidualne mistrzostwo Polski i potem opisałem rzecz w „Sportowcu”. Z Emilem Sajfutdinowem w Lesznie tworzyliśmy samozwańczy „kumpelski team”. Z Sawiną i Kowalikiem w 1991 r. byłem na szkoleniowym wypadzie w angielskim Mildenhall. „Mały Rycerz” Wiesiek Jaguś był jednym z moich ulubionych rajderów. Gdy odkrytą ciężarówką na meczu ligowym w „Toronto” wyjeżdżaliśmy kiedyś do prezentacji (ja jako menago Sparty), to na końcu parku maszyn - niziutki przecież - Wiesiek... zahaczył głową o baner i go zrzucił. Śmiechu było co niemiara, bo przecież najkrótszy, a zahaczył głową (siedział na samym przodzie). Teraz złotym coachem mistrzowskiego Apatora jest mój wieloletni sprawdzony Przyjaciel, (mój były zawodnik, a potem... mój trener) Piotr Baron. **Toruńskiemu klubowi życzę kolejnych wspaniałych, pełnych sukcesów 60 lat (z okładem)! Trzymajcie się „Krzyżacy”!**

***Od lat nazywam Unię Leszno szkoleniowym kombinatem polskiego żużla. Ten klub co sezon ładuje w młodych kolosalne pieniądze (brawa za to dla prezesów Piotra Rusieckiego i Józefa Dworakowskiego!) i absolutnie nie hoduje ich na sztuki. Uczy solidnie. Jeśli adepci po zdaniu licencji nie mieszczą się w składzie „Byków”, to wzmacniają wiele innych klubów.** Trzy polskie ligi jeżdżą leszczyńskimi wychowankami, Kubera stał się pierwszoplanową gwiazdą, Smektała był IMŚJ, Ratajczak wchodzi do dużego speedwaya i punktuje w Ekstralidze. Błysnął Mania, w kolejce jest Oscenda... Trener Roman Jankowski jest powszechnie wychwalany i poważany za swoją robotę z adeptami. **A Unia i tak była finansowo karana przez PZM... za brak szkolenia. Paranoja jest goła? Nie, ona jest przywdziana w granatową marynarkę działaczy z naszej centrali żużlowej. „Jozin” Dworakowski kiedyś zwierzył się mediom, że ma marzenie, aby „Byki” jechały głównie swoimi wychowankami...**

Na juniorce będzie teraz jednak ukraińskie odkrycie prezesa Rusieckiego, czyli IMŚJ Nazar Parnitskyi. Ale tego młodego człowieka też śmiało można nazwać wychowankiem-dzieckiem leszczyńskiej Unii. Bo bez tego zasłużonego klubu Nazar w speedwayu z pewnością nie byłby w tym miejscu, w którym teraz jest. On sam zresztą to przyznaje: „bez Petera Rusieckiego ani rusz!”.

***Interia - „Transferia”, jak ją złośliwie nazywam, obliczyła, że dziś żużlowiec, który wygra turniej Grand Prix (IMŚ), wzbogaci się o około 10 000 funtów.** Nawet jeśli zwycięży we wszystkich 10 takich rundach, to zakręci się w okolicy 100 tysięcy funtów. Absurdem nowej tabeli wypłat jest to, że uwzględniając inflację, żużlowcy zarobią teraz realnie mniej niż u zarania cyklu GP, czyli... 30 lat temu! **Dziennikarz Peter Oakes na łamach „Speedway Star” rachuje:**

&1997 rok: pula nagród wynosiła 51 522 funty (co przy dzisiejszej inflacji odpowiada 102 855 funtom).

&2026 rok: pula nagród wyniesie ok. 76 000 tysięcy funtów.

&Gdy Greg Hancock wygrywał w Pradze w 1997 roku, jego nagroda w przeliczeniu na dzisiejsze realia wynosiłaby ok. 14 563 funtów. Dziś zwycięzca dostanie ok. 10 tysięcy.

***Oto fragment oficjalnego dokumentu sprzed kilku lat:**

„Nadzwyczajne Zgromadzenie Wspólników spółki Ekstraliga Żużlowa sp. z o.o., działając na podstawie § 19 ust. 1 pkt 15 umowy Spółki, niniejszym wyraża zgodę na zawarcie przez Zarząd Spółki z Polskim Związkiem Motorowym umowy o zarządzanie ligą zawodową na czas nieokreślony, określającej podział kompetencji w zakresie prowadzenia rozgrywek o Drużynowe Mistrzostwo Polski na żużlu na warunkach finansowych określających udział PZM w przychodach ligi zawodowej:

1. od przychodów pochodzących z umowy ze sponsorem tytularnym w wysokości 5% netto,

2. od przychodów pochodzących z umowy ze sprzedaży praw do transmisji telewizyjnych w wysokości 8% netto”.

Czy to aby nie pasożytnictwo? To są poważne miliony złotych! Ile z tego PZM przeznacza na czarny sport? Dlaczego to nigdzie nie jest podawane?

Tak sobie wymarzyłem, że powstanie Polski Związek Żużla oraz Światowa Federacja Speedwaya z naszymi silnymi w niej wpływami oraz z należycie opłacanymi własnymi mistrzostwami globu i Europy. A PZM oraz FIM do kosza! Fikcja? Wiem, ale jakaż piękna! Z jednym felerem: wtedy na żużlu mistrzem Polski Polska! Speedway stałby się jeno regionalnym sportem między Odrą i Wisłą.

***Red. Paweł Cyrski opublikował na Fejsie filmik ze złotym motocyklem żużlowym (jawa „dwójka”) i tak go podpisał:** *- Czy to najsłynniejszy motor żużlowy na świecie?Prawdopodobnie tak! Krótka historia - w 1970 roku Nowozelandczyk Ivan Mauger dokonał tego, czego nikt inny przed nim - zdobył trzecie z rzędu indywidualne mistrzostwo świata. Po tym sukcesie dwóch fanów z USA zaproponowało, że pokryją złotem ten jego słynny motor, na którym sięgał po tytuł. Zajęło im to 18 miesięcy i kosztowało 500 000 dolarów. Teraz to cudeńko można podziwiać w Christchurch Museum w Nowej Zelandii.*

*Z przyczyn psychologicznych wagi nie używam, bo mnie menda pogrubia, ale żużlowi oficjele powinni z niej zrobić użytek. Już dawno walczę o to ja, walczą i inni jak m.in. Matej Zagar, czy Darek Sajdak. **Tak o powyższym problemie kiedyś rzekł w mediach Krzysiek Kasprzak:** - Na pewno ci mniejsi żużlowcy mają lepiej. Wyżsi jeźdźcy nie mogą przecież zejść do takiej wagi, co oni. Tak jak Matej Zagar to mówi. W żużlu powinno się ważyć motocykl razem z człowiekiem, tak jest w innych sportach motorowych, np. w Formule 1. Jeśli ktoś wygrywa z tobą tylko dlatego, że waży o 10 kg mniej, to nie jest fair.*

Tyle „Kasper”. Mówi się, że odpowiednim dolnym limitem w speedwayu byłoby 140 kg (zawodnik wraz ze sprzętem).

Oglądam hokej na lodzie na igrzyskach we Włoszech i czytam: „Pozycja RVH (skrót od ang. Reverse Vertical-Horizontal, czyli odwrócona pionowo-pozioma) to nowoczesna technika bramkarska w hokeju, używana głównie do uszczelniania krótkiego słupka (post-play), gdy krążek znajduje się w okolicach bramki lub za nią. Jest to obecnie dominująca metoda obrony w takich sytuacjach w NHL, zastępująca starszą pozycję VH (Vertical-Horizontal).” Kiedyś bramkarze stali na łyżwach przy słupku, dziś klęczą. W motocyklowych wyścigach szosowych onegdaj zawodnicy w zakrętach kładli się na kolano, dziś także i na bark kpiąc z grawitacji. A na dohamowaniu przed wejściem w wiraż wyciągają nogę w bok. Niegdyś tego nie robili. W skokach narciarskich dawniej w powietrzu narty prowadzono pięknie równolegle, a dziś w stylu V. **W żużlu też mieliśmy styl leg trailing (lewa noga z tyłu) i foot forward lub „feet first” (lewa noga z przodu). Jeszcze niedawno zawodnicy po starcie odciągali nogi do tyłu, teraz większość na dojeździe do pierwszego łuku trzyma je bardziej „z przodu”. Były dwuzaworowe motory, potem czterozaworowe, stojące i leżące silniki, jednodniowy finał IMŚ, obecnie mamy cykl GP. Hans Nielsen wygrywał na stojaku, na leżaku, w jednodniowym finale IMŚ i w GP. Bo jak kto kozak, to poleci i na drzwiach od stodoły.**

*Pewien dziennikarz napisał złośliwie, że „Czekańskiego już wyprzedziła jego legenda”. Czy ten żurnalista naprawdę uważa zatem, że jakby to podsumował Hunter S. Thompson (ten od „Las Vegas Parano”): *„Jako osoba jestem już tylko zbędnym dodatkiem do swej rzekomej legendy? Wiem, jestem idiotą, ale wciąż fajnie mnie się czyta, prawda?”.*

Zresztą, jak myślicie? A może facet ma rację i rzeczywiście ja jestem już „finisz”? Cholera wie. 9 czerwca skończę już 67 lat. Kuźwa, to się nie dzieje!

I nie mogę się nadziwić, że ja
doczekam tego dnia...

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

eprasa.pl 09edd23dc6

SEZON MARZENIE. RYWALE ZDEMOLOWANI.

Unia Leszno zrealizowała plan. Po rocznej banicji wróciła do PGE Ekstraligi. Modelowo i jak w książce. Cała drużyna uzyskała imponującą przeciętną, a dosłownie każdy jeździł jak z nut. Zawodnicy sporadycznie przywozili czwarte miejsca. Tylko przez jedną chwilę sezonu w Lesznie była konsternacja. Gdy po 10 wyścigach finału przegrywała w Bydgoszczy 23:37. Ówczesny prezes Unii Piotr Rusiecki nazwał jednak ten mecz „meczem jego życia". I w istocie miał rację.

O rundzie zasadniczej Unii można napisać niewiele. Gdy w drugiej kolejce „Byki" przegrały w Lesznie, mało kto mógł przypuszczać, że będzie to jedyna porażka w rundzie zasadniczej.

Jak się okazało była to druga w całym sezonie. Unia przegrała bowiem jeszcze w półfinale play-off w Rzeszowie, ale jednym punktem, co dla wyniku dwumeczu nie miało kompletnie żadnego znaczenia.

Unia zdominowała rundę zasadniczą, ale to nie oznaczało, że tak może być w finale z Polonią. Mało tego. Początek meczu w Bydgoszczy był dla leszczynian szokujący, a żużlowcy z nad Brdy poszli na całego. Po 10 wyścigach Polonia prowadziła 37:23!

- *W połowie meczu nie wyglądało to najlepiej, a jednak zespół się przebudził i postawił Bydgoszczy. Przywieźliśmy świetny wynik (…). Od ponad 40 lat chodzę na żużel i to był mój mecz życia, przebił nawet finał we Wrocławiu z 2017 roku* **– mówił po meczu prezes Unii Piotr Rusiecki.** Ostatnie pięć biegów w Bydgoszczy było popisem Unii. Do tego stopnia, że to Polonia mogła się cieszyć, że ten mecz zremisowała! - *Chłopaki coś pozmieniali w sprzęcie, Janusz wymienił motocykl i zaczęło nam iść. Wiedziałem, że już coś drgnęło i mamy więcej zawodników do odrabiania punktów. Remis uważam za bardzo dobry wynik, wyciągnęliśmy czternaście punktów, a końcówka była bardzo dobra. Cieszy mnie, że nie popadliśmy w nerwy i nie popełnialiśmy głupich błędów* **– powiedział prezes Piotr Rusiecki.**

W rewanżu Unia zrobiła swoje. Pewnie pokonała Polonię. 16760 widzów było wniebowziętych. Leszno znów miało PGE Ekstraligę.

JANUSZ KOŁODZIEJ
Fot. Rafał Paszek

OCENIAMY ZAWODNIKÓW UNII (SKALA 1-6)

JANUSZ KOŁODZIEJ (6) - W zasadzie słabiej pojechał w sezonie tylko raz. W Krośnie. Potem bez zarzutu. Dzielił i rządził. Rok wcześniej w PGE Ekstralidze miał 2,194 chociaż prześladowały go kontuzje. Teraz przeciętna wprost kosmiczna – 2,494. 47 wygranych wyścigów. Tyko trzy ostatnie miejsca. Co to będzie w PGE Ekstralidze!

BEN COOK (5) - Rok wcześniej okazał się objawieniem PGE Ekstraligi (1,976). Teraz pokazał, że to nie był przypadek. Świetna średnia i jazda (2,302). U siebie aż 2,400.

GRZEGORZ ZENGOTA (5-) - Rok wcześniej w PGE Ekstralidze miał 1,770. W 2. Ekstralidze w pełni się odrodził. Do pełni szczęścia zabrakło średniej z wyjazdów ponad 2,000. Miał 1,9. U siebie 2,222.

NAZAR PARNITSKYI (5+) - Absolutna rewelacja. Jeździł jak stary wyga. To wprost niewiarygodne, aby w wieku 19 lat mieć tak kapitalny sezon w tak mocnej drużynie. Średnia u siebie 2,244. Na wyjeździe 2,070.

ANTONI MENCEL (4) - W przedostatnim sezonie jako junior, po słabszym sezonie w PGE Ekstralidze (0,750) zdecydowanie się odbudował. Pewny i solidny punkt drużyny. U siebie 1,828, na wyjeździe 1,660.

KACPER MANIA (5) - Debiut w lidze – marzenie. Znakomicie wszedł do zespołu. Mówiło o nim nie tylko całe Leszno, ale cała Polska. Średnia u siebie 1,781, na wyjeździe 1,420.

JOSH PICKERING (4) - Wbrew pozorom dobry sezon. Nie miał łatwo, bo punktować w zespole gwiazd pokazuje klasę. Rok wcześniej w Wybrzeżu miał 1,778, teraz się pogorszył, bo uzyskał 1,520, ale trudno mieć do niego pretensje.

EMIL KONIECZNY (bez oceny) - 17-latek ze Śremu zadebiutował w lidze.

MIŁOSZ LIPPKI

UNIA LESZNO W STATYSTYCE

Janusz Kołodziej	18	189	13	202	81	2,494	Kacper Mania	18	89	18	107	66	1,621
Ben Cook	18	134	11	145	63	2,302	Josh Pickering	18	110	20	130	85	1,529
Grzegorz Zengota	18	179	14	183	92	2,098							
Nazar Parnicki	18	167	20	187	91	2,055	**Zawodnicy niesklasyfikowani**						
Antoni Mencel	18	90	19	109	63	1,730	Emil Konieczny	11	0	0	0	2	0,000

W kolejnych rubrykach: mecze, punkty, bonusy, punkty i bonusy, wyścigi, średnia na wyścig

	UNIA LESZNO 2025		Kołodziej	Cook	Parnicki	Zengota	Mencel	Mania	Pickering	Konieczny	Wojtyńka
1	13.04.2025	TARNÓW (D) 63:26	9 (3)	13+1 (5)	12+3 (5)	12 (4)	5+1 (3)	4+1 (4)	8+3 (4)	0 (2)	-
2	20.04.2025	Krosno (W) 42:48	8+2 (6)	ZZ	6+1 (5)	12+1 (6)	9+1 (6)	0 (2)	7+1 (6)	-	NS
3	27.04.2025	BYDGOSZCZ (D) 52:38	12+1 (6)	ZZ	10+2 (6)	15+1 (6)	4 (3)	5+1 (4)	6+1 (5)	NS	-
4	25.05.2025	OSTRÓW (D) 49:41	17 (6)	ZZ	8 (6)	13+1 (6)	3 (3)	2+1 (3)	6+2 (6)	NS	-
5	29.05.2025	Poznań (W) 53:37	13 (5)	ZZ	10 (6)	9+1 (6)	8+3 (4)	3 (3)	10+2 (6)	NS	-
6	1.06.2025	Rzeszów (W) 51:39	13+1 (5)	ZZ	13+2 (6)	8 (6)	3 (3)	6 (4)	8+1 (6)	NS	-
7	15.06.2025	ŁÓDŹ (D) 60:30	9+1 (4)	12 (5)	7+1 (4)	10+1 (5)	6+2 (3)	9+3 (4)	7+2 (5)	NS	-
8	21.06.2025	Łódź (W) 49:41	12 (5)	7+2 (5)	7+1 (5)	11+1 (5)	5 (3)	3+1 (3)	4+1 (4)	-	-
9	29.06.2025	RZESZÓW (D) 55:34	8+1 (4)	13 (5)	10+1 (5)	6 (4)	5+3 (4)	6+2 (3)	7 (5)	-	-
10	6.07.2025	Ostrów (W) 56:34	8+1 (3)	12 (5)	11+1 (5)	13 (5)	4+1 (4)	6+2 (5)	2 (3)	-	-
11	17.07.2025	POZNAŃ (D) 59:31	9 (3)	11+1 (5)	8+2 (4)	11+1 (5)	9 (4)	2 (4)	9+3 (5)	-	-
12	27.07.2025	Bydgoszcz (W) 48:42	10+1 (5)	12+1 (5)	8 (5)	8 (5)	2+1 (3)	4 (3)	4+1 (4)	NS	-
13	3.08.2025	KROSNO (D) 60:30	8+1 (3)	10 (5)	12+1 (5)	8+1 (5)	4+1 (3)	9+2 (4)	9+1 (5)	-	NS
14	7.08.2025	Tarnów (W) 69:21	12 (4)	8+3 (4)	10+2 (4)	10+2 (4)	12+2 (5)	9+3 (5)	8+1 (4)	NS	-
P	17.08.2025	Rzeszów (W) 43:44	14 (5)	4 (4)	9+2 (5)	5+1 (5)	3 (4)	5+1 (5)	3+1 (4)	NS	-
P	31.08.2025	RZESZÓW (D) 54:35	8+1 (4)	11+2 (5)	12+1 (5)	9+2 (5)	5+2 (3)	4 (3)	5 (5)	NS	-
F	7.09.2025	Bydgoszcz (W) 45:45	12+3 (6)	11+1 (5)	3 (5)	10+1 (5)	1+1 (2)	7 (4)	1 (3)	-	NS
F	14.09.2025	BYDGOSZCZ (D) 50:40	7 (4)	10 (5)	11 (5)	9 (5)	2+1 (3)	5+1 (3)	6 (5)	NS	-

eprasa.pl 09edd23dc6

Mistrzowie widowiska: ranking zawodników Speedway 2.

W Speedway 2. Ekstralidze nie zawsze wygrywa ten, kto najlepiej startuje spod taśmy. Czasami decyduje spryt, odwaga i umiejętność zmiany wyścigu w spektakl na dystansie czterech okrążeń. W naszym rankingu pokazujemy zawodników, którzy w sezonie 2025 elektryzowali trybuny, przeprowadzali widowiskowe wyprzedzenia i sprawiali, że każdy bieg stawał się małą bitwą pełną adrenaliny. Od młodych talentów po doświadczonych liderów – to oni byli sercem emocji w całej lidze.

Miejsce 6

KACPER MANIA (Fogo Unia Leszno)

Bilans: +11 (Wyprzedzenia: 22, Wyprzedzany: 11)

Kacper Mania w sezonie 2025 pokazał, że w żużlu wiek to tylko liczba. Ledwie 16-latek z Leszna błyskawicznie wypłynął na szerokie wody 2. Ekstraligi i udowodnił, że jest kolejnym diamentem z legendarnej szkółki w Lesznie, znanej z wychowywania mistrzów.

Średnia biegowa 1,621 nie oddaje w pełni jego wartości. Mania wyróżnia się niezwykłą inteligencją torową – potrafi przewidzieć ruchy rywali, zmienić linię w ułamku sekundy i wykorzystać każdą szansę na wyprzedzenie. Jego jazda jest dynamiczna, ofensywna i pełna odwagi — typowy „torowy showman", który nie boi się podejmować ryzyka, a każdy jego bieg przyciąga uwagę kibiców.

Nie bez powodu wiele akcji Manii z MMPPK w Lublinie pozostaje w pamięci fanów. Jeden z jego manewrów, gdy wychodząc z ostatniego łuku przejechał szeroką ścieżką i wyprzedził dwóch rywali niemal w ułamku sekundy, był komentowany jako „jedna z najlepszych juniorskich szarż ostatnich lat" przez ekspertów ligi.

Mania nie tylko punktował, ale dawał drużynie pewność siebie i ofensywną energię. **Jego wkład w awans Fogo Unii Leszno do PGE Ekstraligi był nie do przecenienia – młody zawodnik w decydujących momentach potrafił wziąć odpowiedzialność na siebie**. Jego styl jazdy inspiruje także młodszych kolegów z zespołu, którzy uczą się od niego techniki, odwagi i szybkiego myślenia na torze.

Eksperci i kibice już dziś pytają: czy Mania powtórzy los innych wielkich talentów z Leszna, takich jak Pawlicki, Kasprzak czy Kubera? Jedno jest pewne – już teraz jest jednym z najbardziej widowiskowych młodych zawodników w lidze, a jego wyścigi dostarczały emocji, które trudno zapomnieć.

W nadchodzącym sezonie 2026 Mania będzie chciał pokazać, że jego ofensywna jazda i torowe wyczucie są w stanie konkurować na najwyższym poziomie. Jeśli utrzyma tempo rozwoju i uniknie kontuzji, wkrótce może stać się liderem zespołu i jednym z zawodników, którzy decydują o losach całej ligi.

Miejsce 5

TOBIASZ MUSIELAK (Wilki Krosno)

Bilans: +12 (Wyprzedzenia: 18, Wyprzedzany: 6)

Tobiasz Musielak w sezonie 2025 udowodnił, że prawdziwa skuteczność na torze to nie tylko liczba punktów, ale też umiejętność tworzenia widowiska. Ze średnią biegową 2,074 był jedenastym najskuteczniejszym zawodnikiem ligi, ale jego obecność w wyścigu gwarantowała emocje od startu do mety.

Musielak to zawodnik kompletny – szybki, sprytny i nieprzewidywalny. W ciągu całego sezonu tylko sześć razy stracił pozycję, a jednocześnie wyprzedził rywali aż 18 razy. **Taka kombinacja kontroli i ofensywy czyni go jednym z najbardziej groźnych zawodników na torze. Jego styl jazdy to mieszanka błyskawicznych reakcji, agresywnej jazdy przy bandzie i precyzyjnych ataków na dystansie.** Kibice w Krośnie wielokrotnie komentowali jego „magiczne mijanki", w których potrafił w ułamku sekundy wyprzedzić dwóch rywali, niemal nie dotykając bandy.

W sezonie 2025 Musielak był nie tylko liderem punktowym, ale także mentalnym. Jego doświadczenie i spokój w kluczowych momentach pozwalały młodszym zawodnikom w drużynie poczuć pewność siebie i odwagę do rywalizacji. Wielokrotnie brał na siebie odpowiedzialność za wynik w decydujących wyścigach, wyciągając z opresji cały zespół. Jego liderowanie nie ograniczało się jedynie do toru – w szatni był motorem motywacji i strategiem, który pomagał młodszym zawodnikom przygotować się mentalnie do wyścigów.

Sezon 2025 Wilki zakończyły w półfinałach, ulegając dopiero Polonii Bydgoszcz. Jednak styl jazdy Musielaka, jego ofensywna inteligencja i widowiskowość były kluczowe, by drużyna dotarła tak daleko. Każde jego wyprzedzenie dawało dodatkowy impuls zespołowi, zmieniał dynamikę wyścigu i potrafiło zaskoczyć przeciwnika.

W nadchodzącym sezonie 2026 apetyty na Podkarpaciu są ogromne i celem wilczej watahy jest awans a sam Musielak będzie miał okazję pokazać, że jest zawodnikiem zdolnym do jeszcze większej dominacji. Wzmocniona kadra Wilków, z takimi zawodnikami jak Jason Doyle, Luke Becker czy Robert Chmiel, daje mu możliwość nie tylko walki o awans do PGE Ekstraligi, ale także pokazania pełni swojego talentu w ofensywnej jeździe.

Nie bez powodu kibice i eksperci określają go mianem „torowego stratega z duszą showmana". Każdy bieg z jego udziałem to gwarancja emocji, adrenaliny i widowiskowych akcji. W 2. Ekstralidze Musielak stał się symbolem połączenia skuteczności, odwagi i efektowności — a sezon 2026 zapowiada się, że będzie jeszcze bardziej widowiskowy.

Miejsce 4

KRZYSZTOF BUCZKOWSKI (Polonia Bydgoszcz)

Bilans: +14 (Wyprzedzenia: 22, Wyprzedzany: 8)

Krzysztof Buczkowski to jeden z tych zawodników, którzy potrafią sprawić, że kibice nie mogą oderwać wzroku od toru. W sezonie 2025, mimo problemów sprzętowych w początkowej fazie rozgrywek, zakończył sezon ze średnią 2,145, będąc dziewiątym najskuteczniejszym zawodnikiem 2. Ekstraligi. **Liczby te pokazują nie tylko jego umiejętności, ale także determinację, hart ducha i nieustępliwość w walce o każdy punkt.**

Buczkowski słynie z efektownej, ofensywnej jazdy. Nie jest typowym startowcem — często przegrywa pierwsze łuki, ale nadrabia to sprytem, dynamiką i odwagą na dystansie. Jego manewry przy bandzie, ścieżkach zewnętrznych czy w ciasnych łukach sprawiają, że każdy wyścig z jego udziałem jest pełen dramaturgii. Kibice przy ul. Sportowej w Bydgoszczy niejednokrotnie podkreślali, że jego wyścigi to „żywe lekcje ofensywnego żużla".

Wielokrotnie Buczkowski ratował drużynę w kluczowych momentach. W jednym z decydujących wyścigów przeciwko drużynie z Ostrowa, wychodząc z ostatniego łuku na czwartej pozycji, wykonał perfekcyjną szarżę, wyprzedzając dwóch rywali w ostatnich metrach — akcja, która wywołała euforię na trybunach i została okrzyknięta przez komentatorów jako „manewr sezonu".

Jego styl jazdy łączy w sobie widowiskowość i kontrolę. 22 wyprzedzenia w sezonie i tylko 8 razy stracona pozycja to dowód na to, że „Buczek" wie, kiedy ryzykować, a kiedy cierpliwie czekać na odpowiedni moment do ataku. Takie balansowanie między agresją a inteligencją torową czyni go jednym z najbardziej emocjonujących zawodników w lidze.

Buczkowski wnosi także ogromną wartość mentalną dla zespołu. Jako weteran Polonii, jego doświadczenie w play-offach, w trudnych biegach i w sytuacjach presji jest bezcenne. Młodsi zawodnicy uczą się od niego nie tylko techniki, ale również strategii, podejścia do rywalizacji i odwagi w trudnych momentach.

Sezon 2026 zapowiada się ekscytująco. Polonia nie tylko będzie chciała walczyć o awans, ale także wykorzystać ofensywny potencjał Buczkowskiego w roli lidera drużyny. Kibice mogą spodziewać się widowiskowych manewrów, odważnych wyprzedzeń i momentów, które na długo zostaną w pamięci – bo „Buczek" nie jeździ „na pół gwizdka". Każdy jego wyścig to gwarancja emocji, adrenaliny i spektakularnych wyprzedzeń, które sprawiają, że żużel ogląda się z zapartym tchem.

W skrócie, Krzysztof Buczkowski to zawodnik kompletny: łączy doświadczenie, inteligencję torową, ofensywność i widowiskowość. W nadchodzącym sezonie będzie nie tylko liderem Polonii, ale również jednym z najbardziej „oglądalnych" żużlowców Speedway 2. Ekstraligi.

Miejsce 3

FREDERIK JAKOBSEN (Ostrovia Ostrów)

Bilans: +15 (Wyprzedzenia: 30, Wyprzedzany: 15)

Frederik Jakobsen w sezonie 2025 był niemal gwarancją emocji na torze. Duńczyk w barwach Ostrovii Ostrów Wielkopolski udowodnił, że ofensywny żużel w najczystszej postaci wciąż potrafi zachwycić kibiców. Aż 30 wyprzedzeń w całym sezonie pokazuje, jak skuteczny jest w atakach na dystansie, ale jeszcze ważniej-

TYGODNIK ŻUŻLOWY
kiosk.pl gazety.pl nexto.pl eprasa.pl
Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 09edd23dc6

najbardziej efektownych Ekstraligi 2025

sze jest to, jak te wyprzedzenia wyglądały — dynamiczne, efektowne i odważne, niemal jak lekcja agresywnej jazdy dla młodszych zawodników.

Jakobsen nie boi się ryzyka. Nawet jeśli przegra start, potrafi odwrócić losy wyścigu na ostatnim łuku, wykorzystując każdy centymetr toru. Jego ofensywne manewry przy bandzie, szerokie łuki i błyskawiczne zmiany ścieżek sprawiają, że każdy wyścig z jego udziałem jest spektaklem. Kibice i eksperci niejednokrotnie określali jego akcje jako „czystą szkołę torowej ofensywy", a niektóre wyprzedzenia wprost wpisały się do ligowych highlightów sezonu 2025.

Sezon nie był jednak łatwy. Ostrovia zmagała się z poważnymi problemami kadrowymi i kontuzjami kluczowych zawodników. W takich warunkach Jakobsen często musiał brać na siebie ciężar wyniku, a jego rola lidera była nie do przecenienia. **Nawet przy ogromnej presji, Duńczyk potrafił zachować zimną krew, analizować bieg w locie i podejmować decyzje, które niejednokrotnie przesądzały o zwycięstwie jego drużyny.**

Średnia biegowa 1,866 nie oddaje w pełni jego wpływu na widowisko. To zawodnik, którego wartość mierzy się tym, ile emocji generuje na torze. Każda jego szarża to ryzyko, ale i potencjalny spektakl, który kibice pamiętają tygodniami. **Jego styl jazdy inspiruje młodszych zawodników w Ostrowie i pokazuje, że czasami odwaga i determinacja potrafią zastąpić przewagę startową.**

Jakobsen pozostaje w Ostrowie na sezon 2026, gdzie dołączyli do niego byli indywidualni mistrzowie świata Tai Woffinden i Chris Holder oraz Gleb Czugunow. Tworzą oni formację seniorską, która może nie tylko skutecznie punktować, ale również podnosić widowiskowość każdego wyścigu. Jeśli uda im się utrzymać zdrowie i uniknąć kontuzji włączą się o walkę o awans do PGE Ekstraligi, a Jakobsen może wreszcie pokazać pełnię swojego potencjału, nie tylko w efektownych wyprzedzeniach, ale również w stabilnym punktowaniu.

Duńczyk jest typem zawodnika, który nie zna nudy na torze. Każdy jego start to gwarancja emocji – czasem spektakularna szarża, czasem walka bark w bark przez cztery okrążenia, a nawet jeśli wyścig kończy się porażką, zostawia po sobie wspomnienia, które kibice długo wspominają. To nie tylko „ofensywny showman" – to zawodnik kompletny, który w nadchodzącym sezonie może stać się jednym z liderów ligi w kategorii widowiskowości i skuteczności.

Miejsce 2

JOSH PICKERING (Fogo Unia Leszno)

Bilans: +16 (Wyprzedzenia: 26, Wyprzedzany: 10)

Josh Pickering to zawodnik, który w sezonie 2025 zaskoczył nie tylko kibiców, ale i ekspertów. Choć w klasycznych statystykach punktowych był dopiero 37. w lidze ze średnią biegową 1,529, jego styl jazdy sprawiał, że każdy bieg z jego udziałem był widowiskiem wartym obejrzenia od pierwszego łuku do mety. **Australijczyk wprowadza do 2 Ekstraligi prawdziwe show — odważnie, dynamicznie i spektakularnie, pokazując, że żużel może być emocjonujący nawet wtedy, gdy nie zdobywa się rekordowych punktów.**

Pickering nie jest typowym startowcem. Często przegrywał pierwszy łuk, ale to właśnie wtedy zaczynało się jego „show". Szerokie ścieżki, szukanie prędkości w miejscach, gdzie inni odpuszczają, odważne ataki przy krawężniku — wszystkie te elementy sprawiają, że jego wyścigi były pełne dramaturgii i nieprzewidywalności. **Kibice w Lesznie wielokrotnie podkreślali, że jego akcje potrafią zmienić układ wyścigu w ciągu jednej sekundy, a każde wyprzedzenie jest wręcz nauką ofensywnego żużla.**

Statystyki idealnie obrazują jego charakter jazdy: 26 wyprzedzeń w całym sezonie to jeden z najlepszych wyników w lidze, a przy tym tylko 10 razy stracił pozycję na torze. To połączenie odwagi z kontrolą motocykla pozwala mu decydować o losach biegu nawet wtedy, gdy start nie jest idealny. Pickering potrafi jednocześnie ryzykować i zachować stabilność, co czyni go wyjątkowym zawodnikiem ofensywnym.

Jego wkład w drużynę Fogo Unii Leszno nie ograniczał się jedynie do zdobywania punktów. Pickering dawał zespołowi energię, wiarę i pewność siebie w momentach, gdy wynik wydawał się zagrożony. Młodsi zawodnicy mogli uczyć się od niego nie tylko techniki, ale również sposobu podejmowania ryzyka i szybkiego reagowania na torze. Każdy jego wyścig był inspiracją i pokazywał, jak agresywna jazda może wpływać na dynamikę całego meczu.

Paradoksalnie, mimo widowiskowej jazdy i ogromnego wkładu w awans drużyny, Fogo Unia Leszno nie zdecydowała się na przedłużenie kontraktu z Pickeringiem. **Obecnie pozostaje wolnym zawodnikiem, co czyni go jednym z najbardziej pożądanych „kawałków tortu" dla klubów 2. Ekstraligi i Krajowej Ligi Żużlowej. To zawodnik, który może zamienić przeciętny wyścig w emocjonujący spektakl, dlatego każdy klub chciałby mieć go w składzie.**

Sezon 2026 zapowiada się dla Pickeringa jako wielka szansa. Jeśli znajdzie odpowiedni klub, może nie tylko punktować, ale i być prawdziwym magnesem dla kibiców, generując widowiskowe akcje, które w pamięci fanów pozostaną na długo. **Josh to przykład zawodnika, który udowadnia, że żużel to nie tylko liczby i statystyki, ale przede wszystkim emocje, odwaga i widowiskowa jazda, która przyciąga ludzi na trybuny.**

Miejsce 1

KAI HUCKENBECK (Polonia Bydgoszcz)

Bilans: +18 (Wyprzedzenia: 29, Wyprzedzany: 11)

Kai Huckenbeck w sezonie 2025 był zawodnikiem, którego obecność na torze natychmiast elektryzowała kibiców. Niemiec w barwach Abramczyk Polonii Bydgoszcz nie tylko punktował na poziomie ścisłej czołówki ligi, ale przede wszystkim potrafił zamienić każdy wyścig w małe widowisko pełne dramaturgii i odważnych manewrów. To właśnie połączenie skuteczności, stabilności i widowiskowości sprawiło, że znalazł się na szczycie rankingu najbardziej efektownych zawodników 2. Ekstraligi.

Huckenbeck to zawodnik kompletny. Ze średnią biegową 2,229 był piątym najlepiej punktującym zawodnikiem ligi, a jego 29 wyprzedzeń i tylko 11 strat pozycji na torze świadczą o doskonałym wyczuciu, kontroli nad motocyklem i umiejętności podejmowania ryzyka w idealnym momencie. Jego akcje przy bandzie, szybkie przejścia między ścieżkami i błyskawiczne reakcje sprawiają, że każdy wyścig z jego udziałem jest nieprzewidywalny i emocjonujący.

Co wyróżnia Huckenbecka na tle innych zawodników, to zdolność do „czytania biegu". Potrafi w ułamku sekundy ocenić sytuację na torze, przewidzieć ruchy rywali i błyskawicznie reagować. Nie boi się podejmować ryzyka nawet w ciasnych łukach, ale robi to zawsze z pełną kontrolą. Jego wyprzedzenia nie są przypadkowe – to starannie przemyślane manewry, które często decydują o wyniku całego wyścigu.

Sezon 2025 nie był dla Huckenbecka łatwy. Z jednej strony rozczarowujące wyniki w cyklu Grand Prix, po którym pożegnał się z elitą światowego żużla, z drugiej – dominacja na zapleczu Ekstraligi, gdzie pokazał, że nadal potrafi być liderem i wzorem dla innych. **W Bydgoszczy kibice mogli podziwiać jego konsekwencję, odwagę i precyzję – cechy, które czynią go zawodnikiem kompletnym.**

Co ciekawe, Niemiec szczególnie imponował w meczach wyjazdowych. To tam często brał na siebie ciężar wyniku i był w stanie wyciągnąć drużynę z opresji. Lepsze rezultaty poza Bydgoszczą pokazują jego mentalną siłę i zdolność do adaptacji, co w play-offach i kluczowych meczach może okazać się bezcenne dla Polonii w walce o awans do PGE Ekstraligi.

Huckenbeck to też lider mentalny drużyny. Jego obecność daje młodszym zawodnikom poczucie pewności i odwagi, inspirując ich do ofensywnej jazdy. Wielokrotnie zdarzało się, że to właśnie jego wyprzedzenia przełamywały impas w biegu i pozwalały drużynie wyjść na prowadzenie. Jego styl łączy widowiskowość, efektywność i strategiczne podejście do rywalizacji – dzięki temu każdy bieg z jego udziałem staje się miniaturowym spektaklem.

Sezon 2026 zapowiada się ekscytująco. Huckenbeck ma być filarem Polonii w walce o awans do PGE Ekstraligi. Jeśli utrzyma formę i zdrowie, będzie zawodnikiem, który może przechylić szalę w najważniejszych momentach sezonu. Kai nie jest tylko szybkim i ofensywnym żużlowcem – to lider, który potrafi łączyć widowiskowość z regularnością i efektywnością punktową.

Podsumowując, Kai Huckenbeck w sezonie 2025 udowodnił, że można być zarówno skutecznym, jak i widowiskowym. Jego wyprzedzenia, kontrola nad motocyklem, odwaga i zdolność do podejmowania decyzji w ułamku sekundy czynią go prawdziwym liderem ligi. W Bydgoszczy wierzą, że sezon 2026 będzie momentem, w którym Huckenbeck wejdzie na absolutnie topowy poziom, łącząc emocje dla kibiców z efektywnością punktową dla drużyny.

Sezon 2025 pokazał, że widowiskowość w żużlu nie zawsze idzie w parze z klasycznymi statystykami punktowymi – czasami liczy się odwaga, spryt i umiejętność zamiany każdego biegu w emocjonujący spektakl. A zawodnicy z naszego rankingu udowodnili, że Speedway 2. Ekstraliga może być prawdziwą kopalnią adrenaliny dla kibiców.

MICHAŁ PIOTROWICZ

SCM25 SPEEDWAY CLUB MANAGER
strona projektu:
https://www.speedwayclubmanager.pl

eprasa.pl 09edd23dc6

Podsumowanie egzaminów na licencje żużlowe w kategorii 250cc

W sezonie 2025 podczas sześciu egzaminów na licencje żużlowe pozytywny wynik w kategorii 250cc/500R uzyskało 33 adeptów. Co ciekawe, najlepiej szkolącym klubem został ośrodek z Lipna, który nie ma drużyny ligowej, a zajmuje się nauką żużlowego rzemiosła zawodników w najmłodszych kategoriach wiekowych. Jeszcze większą niespodzianką może być brak w czołówce tego rankingu zespołów z Ekstraligi. Pierwszych adeptów z uprawnieniami w omawianej klasie pojemnościowej doczekano się z kolei w Poznaniu. Rozkład roczników: 2010 – 4, 2011 – 14, 2012 – 15.

Prezentuję pełną listę juniorów, którzy w 2025 roku zdobyli licencję 250cc/500R.

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

Zawodnik	Rocznik	Ośrodek
Tomasz Langosz	2010	Lipno
Nikolas Kościuch	2012	Lipno
Tycjan Jackowiak	2012	Lipno
Ignacy Knop	2012	Lipno
Gabriel Kaczmarz	2011	Krosno
Fabian Brożyna	2011	Krosno
Konrad Napieracz	2011	Krosno
Marcel Wierzbiński	2010	Poznań
Milan Wawrzynowicz	2011	Poznań
Alan Wawrzynowicz	2011	Poznań
Bartosz Kłopotek	2010	Gdańsk
Antoni Jabłoński	2011	Gdańsk
Adam Fasiczka	2011	Gdańsk
Wojciech Okurowski	2011	Toruń
Dorian Biedrzycki	2012	Toruń
Wojciech Piórkowski	2011	Grudziądz
Szymon Pawlikowski	2011	Grudziądz
Adam Syguda	2012	Częstochowa
Antoni Budzan	2012	Częstochowa
Damian Bełtowski	2012	Gorzów Wlkp.
William Forstner	2012	Gorzów Wlkp.
Seweryn Niewolik	2012	Świętochłowice
Konrad Puchała	2012	Świętochłowice
Kacper Szewczyk	2012	Lublin
Krzysztof Harendarczyk	2010	Wrocław
Marcel Czyżniejewski	2012	Zielona Góra
Franciszek Szczyrba	2012	Rybnik
Paweł Silski	2011	Leszno
Mieszko Mudło	2011	Bydgoszcz
Szymon Lis	2012	Ostrów Wlkp.
Ernest Matuła	2012	Rzeszów
Wojciech Kowal	2011	Piła
Bartosz Bednarek	2011	Gniezno

SPORT GNIEZNO.pl
PISZEMY O ŻUŻLU ORAZ INNYCH WYDARZENIACH SPORTOWYCH W GNIEŹNIE I POWIECIE GNIEŹNIEŃSKIM
www.sportgniezno.pl www.facebook.com/SportGnieznoPL/

KALENDARZE IPE U17 I IP2E U19.

NOWE EDYCJE ROZGRYWEK SZKOLENIOWYCH

W sezonie 2026 ponownie młodzi adepci sportu żużlowego będą mieli okazję startować w Indywidualnych Pucharach, szkoląc swoje umiejętności. Turnieje dla młodzieżowców będą dotyczyć PGE Ekstraligi (U17) oraz METALKAS 2. Ekstraligi (U19).

• Do Indywidualnego Pucharu Ekstraligi U17 zgłosiły się wszystkie kluby uczestniczące w PGE Ekstralidze 2026.

• W Indywidualnym Pucharze 2. Ekstraligi U19 wystąpi 7 klubów METALKAS 2. Ekstraligi.

W stosunku do ubiegłych edycji nie nastąpiły zmiany dotyczące systemu rozgrywania turniejów młodzieżowych.

Indywidualny Puchar Ekstraligi U17:

• Cykl składa się z ośmiu rund, po jednej na torze każdego klubu PGE Ekstraligi – CZE, GOR, GRU, LES, LUB, TOR, WRO, ZIE.

• Do startu uprawnieni są zawodnicy krajowi do lat 17 (biorąc pod uwagę rok urodzenia).

• Każdy turniej rozgrywany jest na podstawie tabeli 20-biegowej, bez biegu finałowego.

Indywidualny Puchar 2. Ekstraligi U19:

• Cykl liczyć będzie siedem rund – po jednej na torze klubu METALKAS 2. Ekstraligi.

• Do cyklu zgłosiło się 7 klubów METALKAS 2. Ekstraligi (BYD, KRO, OST, PIL, POZ, RYB, RZE)

• Do startu w rozgrywkach uprawnieni są zawodnicy krajowi do lat 19 (biorąc pod uwagę rok urodzenia).

• Każdy turniej rozgrywany jest na podstawie tabeli 20-biegowej, bez biegu finałowego.

TERMINARZ ROZGRYWEK U24 EKSTRALIGA

05.05.2026. I runda
Gorzów (Gorzów, Leszno, Zielona Góra, Wrocław)
Toruń (Toruń, Grudziądz, Częstochowa, Lublin)

12.05.2026. II runda
Zielona Góra (Zielona Góra, Gorzów, Toruń, Częstochowa)
Wrocław (Wrocław, Lublin, Leszno, Grudziądz)

19.05.2026. III runda
Lubin (Lublin, Wrocław, Gorzów, Toruń)
Częstochowa (Częstochowa, Zielona Góra, Grudziądz, Leszno)

26.05.2026. IV runda
Grudziądz (Grudziądz, Częstochowa, Wrocław, Gorzów)
Leszno (Leszno, Toruń, Lublin, Zielona Góra)

09.06.2026. V runda
Gorzów (Gorzów, Grudziądz, Leszno, Toruń)
Wrocław (Wrocław, Częstochowa, Lublin, Zielona Góra)

16.06.2026. VI runda
Zielona Góra (Zielona Góra, Lublin, Gorzów, Grudziądz)
Toruń (Toruń, Leszno, Wrocław, Częstochowa)

23.06.2026. VII runda
Leszno (Leszno, Gorzów, Częstochowa, Lublin)
Grudziądz (Grudziądz, Zielona Góra, Toruń, Wrocław)

30.06.2026. VIII runda
Częstochowa (Częstochowa, Wrocław, Zielona Góra, Gorzów)
Lublin (Lublin, Toruń, Grudziądz, Leszno)

14.07.2026. IX runda
Gorzów (Gorzów, Częstochowa, Grudziądz, Lublin)
Zielona Góra (Zielona Góra, Leszno, Wrocław, Toruń)

21.07.2026. X runda
Leszno (Leszno, Wrocław, Częstochowa, Grudziądz)
Toruń (Toruń, Lublin, Gorzów, Zielona Góra)

28.07.2026. XI runda
Lublin (Lublin, Zielona Góra, Leszno, Częstochowa)
Wrocław (Wrocław, Grudziądz, Toruń, Gorzów)

11.08.2026. XII runda
Częstochowa, Toruń, Lublin, Wrocław)
Grudziądz (Grudziądz, Gorzów, Zielona Góra, Leszno)

Kalendarz rozgrywek
Indywidualnego Pucharu Ekstraligi U17

11.05.2026 – 1. runda - Leszno 25.05.2026 – 2. runda - Lublin 08.06.2026 – 3. runda - Częstochowa 22.06.2026 – 4. runda - Toruń 06.07.2026 – 5. runda - Wrocław 20.07.2026 – 6. runda - Zielona Góra 27.07.2026 – 7. runda - Gorzów 03.08.2026 – 8. runda - Grudziądz

Kalendarz rozgrywek
Indywidualnego Pucharu 2. Ekstraligi

04.05.2026 – 1. runda - Bydgoszcz 01.06.2026 – 2. runda - Krosno 29.06.2026 – 3. runda - Piła 13.07.2026 – 4. runda - Poznań 27.07.2026 – 5. runda - Rybnik 10.08.2026 – 6. runda - Ostrów Wlkp. 17.08.2026 – 7. runda - Rzeszów

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

TERMINARZE ROZGRYWEK MŁODZIEŻOWYCH NA SEZON 2026.

NOWOŚĆ DLA KLUBÓW METALKAS 2. EKSTRALIGI

W najnowszym komunikacie Speedway Ekstraligi przedstawione zostały kalendarze rozgrywek młodzieżowych na 2026 rok.

• Zmianie uległa liczba rund w IPE 500Rcc – w sezonie 2026 będzie 8 kolejek.

• W DPE 500Rcc podwojona została liczba rund.

• Nowością dla klubów METALKAS 2. Ekstraligi jest Drużynowy Puchar 2. Ekstraligi w tej kategorii pojemnościowej.

W sezonie 2026 rozegrana zostanie kolejna odsłona Indywidualnego Pucharu Ekstraligi 500Rcc. W porównaniu z ubiegłym rokiem, teraz zorganizowanych będzie 8, a nie 9 rund. Każdy z klubów PGE Ekstraligi będzie gospodarzem jednej odsłony tych rozgrywek szkoleniowych.

KALENDARZ INDYWIDUALNEGO PUCHARU EKSTRALIGI 500Rcc

18.05.2026.	I runda Zielona Góra
25.05.2026.	II runda Częstochowa
22.06.2026.	III runda Gorzów Wlkp.
29.06.2026.	IV runda Grudziądz
27.07.2026.	V runda Leszno
10.08.2026.	VI runda Lublin
31.08.2026.	VII Wrocław
07.09.2026.	VIII runda Toruń

KALENDARZ DRUŻYNOWEGO PUCHARU EKSTRALIGI 500Rcc

20.04.2026.	I runda Lublin
21.04.2026.	II runda Lublin
27.04.2026.	III runda Gorzów
28.04.2026.	IV runda Gorzów Wlkp.
04.05.2026.	V runda Grudziądz
05.05.2026.	VI runda Grudziądz
01.06.2026.	VII runda Leszno
02.06.2026.	VIII runda Leszno
08.06.2026.	IX runda Zielona Góra
06.07.2026.	X runda Toruń
13.07.2026.	XI runda Wrocław
20.07.2026.	XII runda Częstochowa
04.08.2026.	XIII runda Toruń
17.08.2026.	XIV Wrocław
24.08.2026.	XV runda Częstochowa
14.09.2026.	XVI runda Zielona Góra

KALENDARZ DRUŻYNOWEGO PUCHARU 2. EKSTRALIGI 500Rcc

27.04.2026.	I runda Krosno
28.04.2026.	II runda Krosno
05.05.2026.	III runda Łódź
18.05.2026.	IV runda Poznań
02.06.2026.	V runda Bydgoszcz
08.06.2026.	VI runda Ostrów Wlkp.
22.06.2026.	VII runda Rzeszów
23.06.2026.	VIII runda Rzeszów
30.06.2026.	IX runda Bydgoszcz
06.07.2026.	X runda Rybnik
07.07.2026.	XI runda Rybnik
14.07.2026.	XII runda Ostrów Wlkp.
20.07.2026.	XIII runda Piła
21.07.2026.	XIV runda Piła
11.08.2026.	XV runda Łódź
18.08.2026.	XVI runda Poznań

EKSTRALIGA ŻUŻLOWA

eprasa.pl 09edd23dc6

W poszukiwaniu talentów – Dania

Zawodnik	R	DSL		DIV 1		DIV 2	
		M	Śr. P/B(b)	M	Śr. P/B	M	Śr. P/B
Villads Nagel	2007	14	1.64	-	-	-	-
Bastian Pedersen	2006	13	1.605	-	-	-	-
Mikkel Andersen	2008	12	1.594	1	2.4	-	-
Jesper Knudsen	2004	9	1.214	1	1.8	-	-
William Drejer	2005	7	1.211	-	-	-	-
Nicolai Heiselberg	2005	12	1.066	14	2.486	-	-
Andreas Olsen	2007	1	1	15	1.542	-	-
Jacob Jensen	2008	1	1	14	2.375	-	-
Niklas Jakobsen	2007	6	0.952	15	1.931	-	-
Nicklas Aagaard	2006	6	0.688	15	2.04	-	-
Rasmus Pedersen	2004	1	0	15	2.027	-	-
Dimitri Buch	2008	1	0	15	2.066	1	3
Patrick Kruse	2008	-	-	12	1.917	-	-
Villads Pedersen	2010	-	-	8	1.9	1	2.6
Thomas Kring	2005	-	-	13	1.692	-	-
Sebastian Mayland	2006	-	-	13	1.645	-	-
Chris Waennerstrom	2004	-	-	14	1.621	-	-
Carl Tommerup	2008	-	-	2	1.4	10	1.922
Oliver Soerensen	2007	-	-	1	1.4	8	1.53
Philip Ekfeldt	2009	-	-	10	1.1	6	2.429
Rasmus Funch-Larsen	2007	-	-	8	1.028	5	2.24
Jacob Bolcho	2007	-	-	8	0.816	3	2.667
Victor Sundbol	2006	-	-	15	0.644	3	1.667
Emil Eis	2006	-	-	3	0.636	-	-
Hakon Lerche	2007	-	-	10	0.625	5	2.045
Kris Fogtmann	2006	-	-	4	0.611	8	1.9
Hjalte Nygaard	2004	-	-	9	0.439	8	2
Christian Rasmussen	b.d	-	-	2	0.3	8	1.625
Niklas Bager	2010	-	-	-	-	5	2.227
Nilas Stjernegaard Olsen	2010	-	-	-	-	6	2.067
Emil Unnerup	2010	-	-	-	-	8	1.65
Storm Thomsen	2010	-	-	-	-	8	0.703

R – rocznik (większość pochodzi z oficjalnych dokumentów, jednak w kilku przypadkach opierałem się na źródłach internetowych); b.d. – brak danych;
DSL – Danmark Speedway Ligaen (1 poziom); DIV1 – Division 1 (2 poziom);
DIV 2 – Division 2 (3 poziom); M – liczba meczów; Śr. P/B(b) – średnia punktów na bieg z bonusami;
Śr. P/B – średnia punktów na bieg

Od wielu już lat Dania jest państwem, z którego najczęściej pozyskuje się zawodników do klubów żużlowych z polskich lig. Nic w tym dziwnego, gdyż w kraju tym talenty pojawiają się niczym grzyby po deszczu. Warto więc przyjrzeć się dokonaniom tamtejszych jeźdźców z młodego pokolenia w rodzimych ligach. Czołówka jest doskonale znana kibicom, bo przecież nikomu nie trzeba już przedstawiać Villadsa Nagela, czy Mikkela Andersena.

W kolejce jednak czekają następni, jak chociażby Villads Pedersen, Dimitri Buch i Nilas Stjernegaard Olsen, których debiut w rozgrywkach Ekstraligi, jej zaplecza lub Krajowej Ligi Żużlowej, to tylko kwestia czasu. **Spójrzmy więc na indywidualne dokonania duńskich juniorów z sezonu 2025. Oczywiście nie są to wszystkie nazwiska, gdyż chociażby na trzecim poziomie w Division 2, było ich znacznie więcej. W ramach ciekawostki mogę dodać, iż właśnie na tym szczeblu ścigał się w zeszłorocznych rozgrywkach pochodzący z Polski Olaf Migiel, który w trzech meczach zdołał wywalczyć 14 punktów.**

PATRYK BŁAŻEJOWSKI

TESTIMONIAL DANIELA WINCHESTERA. AUSTRALIA - NEERABUP (17.01)

Emocjonalny turniej, zwycięstwo zawodnika Falubazu

W Neerabup na przedmieściach Perth miały miejsce emocjonalne zawody. Właśnie tam swój jubileusz z okazji 20-lecia startów obchodził miejscowy ulubieniec – Daniel Winchester. W turnieju triumfował ostatecznie zawodnik Falubazu Zielona Góra – Mitchell McDiarmid.

Przed zawodami, jak to ma miejsce tradycyjnie i często w Australii, rywalizowano w zmaganiach „Dash for Cash" o dodatkową nagrodę pieniężną, próbując „wykręcić" najlepszy czas jednego okrążenia. Tutaj najlepszy był wspomniany Mitchell McDiarmid, który najszybciej pokonał „kółko", osiągając czas 11,09 sekundy.

Co ciekawe zmagania odbywały się na krótkim torze, znajdującym się w obrębie kompleksu Pinjar Park Speedway, o długości zaledwie 142 metry (długi, otwarty w 2019 roku mierzy ok. 320 metrów). Był to tor, na którym swoje pierwsze okrążenia pokonywał wspomniany Daniel Winchester, jak również na nim pierwsze żużlowe kroki stawiał Tai Woffinden, który na przedmieścia Perth trafił jako dziecko. Krótki tor zresztą od kilku lat nosi nazwę „Woffy Track", a zmagania w klasie 500cc odbywają się na nim już niezwykle rzadko.

W Testimonialu Winchestera od początku bardzo dobrze radził sobie Luke Killeen, który w serii zasadniczej stracił tylko dwa punkty. O pechu mógł mówić natomiast główny faworyt Mitchell McDiarmid, który linii mety ani razu nie minął wprawdzie za rywalami, jednak dwóch wyścigów nie ukończył z powodu defektów motocykla. Pewnie awans do półfinału wywalczyli również Cameron Heeps oraz turniejowy „jubilat" (obaj po 12 punktów).

Z półfinałów awans do decydującego wyścigu wywalczyli kolejno Mitchell McDiarmid, Luke Killeen, Cameron Heeps oraz Matthew Marson. O pechu mógł mówić bohater wieczoru – Winchester został bowiem wykluczony i na tym zakończył on swój udział w turnieju. **Wielki finał dnia wygrał młodszy z braci McDiarmidów, który na mecie wyprzedził Killeena, Heepsa i Marsona. Dla samego Winchestera był to z pewnością wieczór pełen emocji, dla młodego zawodnika Falubazu kolejny dobry wynik osiągnięty w Australii Zachodniej.**

WYŚCIG PO WYŚCIGU: I. JOHNSTON (44,99), K. Ziedas, Bridgeford, Miller; II. MARSON (45,88), Winchester, M. McDiarmid (d), J. Ziedas (w); III. KILLEEN (44,74), Heys, Gordon, Ballantyne; IV. HEEPS (44,54), J. McDiarmid, Dossett, Prall; V. M. MCDIARMID (43,66), Killeen, Dossett, Johnston (u); VI. HEEPS (45,37), Winchester, Heys, Miller; VII. K. ZIEDAS (45,91), J. McDiarmid, Marson (u/-), Gordon (w/su); VIII. BRIDGEFORD (46,43), Prall, J. Ziedas, Ballantyne; IX. WINCHESTER (--,--), Gordon, Prall (w), Johnston (ns); X. J. MCDIARMID (47,99), Ballantyne, M. McDiarmid (d), Miller (w); XI. HEEPS (45,78), Killeen, K. Ziedas, J. Ziedas; XII. BRIDGEFORD (45,67), Marson, Heys, Dossett (w); XIII. HEEPS (44,95), Marson, Ballantyne, Johnston (ns); XIV. DOSSETT (--,--), Gordon, J. Ziedas (w/u), Miller (ns); XV. M. MCDIARMID (44,57), K. Ziedas, Heys, Prall; XVI. KILLEEN (43,52), Winchester, J. McDiarmid, Bridgeford (d); XVII. J. MCDIARMID (48,56), Heys, J. Ziedas, Johnston (ns); XVIII. KILLEEN (45,74), Prall, Marson, Miller; XIX. WINCHESTER (48,10), Dossett, K. Ziedas, Ballantyne; XX. M. MCDIARMID (45,89), Gordon, Bridgeford, Heeps (u).

PÓŁFINAŁY: XXI. M. MCDIARMID (44,79), Killeen, Bridgeford, Winchester (w); XXII. HEEPS (44,96), Marson, J. McDiarmid, K. Ziedas (ns)

FINAŁ: XXIII. M. MCDIARMID (43,08), Killeen, Heeps, Marson

Mitchell McDiarmid.

Fot. Facebook zawodnika

KLASYFIKACJA:

1. (5) Mitchell McDiarmid	**9+3+3 (d,3,d,3,3)**
2. (9) Luke Killeen	**13+2+2 (3,2,2,3,3)**
3. (14) Cameron Heeps	**12+3+1 (3,3,3,3,u)**
4. (7) Matthew Marson	8+2+0 (3,u/-,2,2,1)
5. (15) Jack McDiarmid	11+1 (2,2,3,1,3)
6. (4) Connor Bridgeford	8+1 (1,3,3,d,1)
7. (6) Daniel Winchester	12+w (2,2,3,2,3)
8. (3) Kobee Ziedas	9+ns (2,3,1,2,1)
9. (13) Trevar Dossett	7 (1,1,w,3,2)
10. (11) Brad Gordon	7 (1,w,2,2,2)
11. (10) Des Heys	7 (2,1,1,1,2)
12. (16) Alex Prall	4 (0,2,w,0,2)
13. (1) Steve Johnston	3 (3,u,-,-,-)
14. (12) Ethan Ballantyne	3 (0,0,2,1,0)
15. (8) Jaryd Ziedas	2 (w,1,0,w,1)
16. (2) Bryan Miller	0 (0,0,w,-,0)

NCD uzyskał w XXIII wyścigu MITCHELL MCDIARMID – 43,08 s.

STANISŁAW WRONA

ARGENTYNA

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA ARGENTYNY XIII RUNDA – BAHIA BLANCA (15.02) DECYDOWAŁ OSTATNI WYŚCIG! ROZPACZ GOSPODARZY

Ogromne rozgoryczenie w Argentynie. Facundo Albin nie utrzymał prowadzenia w klasyfikacji generalnej. Przed ostatnią rundą Albin miał cztery punkty przewagi nad Drew Kempem. W finale sezonu Albin zajął jednak dopiero piąte miejsce, a Kemp wygrał. W efekcie to Anglik został mistrzem. Albin przegrał w półfinale z Garcią. Kemp z kolei wszedł do finału. Gdyby w finale był trzeci, to byłby wyścig dodatkowy o złoto. Ale Kemp okazał się bezlitosny. Wygrał i został mistrzem.

Drew Kemp – międzynarodowy mistrz Argentyny.

Fot. Drew Kamp Racing #118

Dawno mistrzostwa Argentyny nie trzymały w napięciu do samego końca. Ostatni turniej oglądały tłumy kibiców. Zawody rozgrywano systemem Grand Prix. Po 20 wyścigach dwóch najlepszych wchodziło do finału, a zawodnicy z miejsc 3-10 jechali w półfinałach, z których zwycięzcy kwalifikowali się do finału.

1. Drew Kemp (Wielka Brytania) - 11+3+3 (1,3,3,2,2) – 20 pkt. turniejowych, 2. Michele Castagna (Włochy) - 15+2 (3,3,3,3,3) – 18, 3. Cristian Zubillaga - 13+1 (3,2,2,3,3) – 16, 4. Fernando Garcia - 11+3+0 (2,2,3,2,2) – 14, 5. Facundo Albin - 12+2 (2,3,2,2,3) – 12, 6. Eber Ampugnani - 11+2 (3,1,3,3,1) – 11, 7. Roman Kapustin (Ukraina) - 8+1 (w,2,2,3,1) – 10, 8. Lisandro Lobos - 5+1 (1,1,d,2,1) – 9, 9. Joaquin Felix - 5+0 (2,0,1,1,1) – 8, 10. Cristian Carrica - 7+u (3,1,1,0,2) – 7, 11. Renzo Garbuglia - 3 (d,0,2,1,0) – 6, 12. Federico Casas - 0 (w,d,w,-,-) – 5.

Czołówka klasyfikacji końcowej:

1. Drew Kemp (W. Brytania)	**– 213**
2. Facundo Albin	**– 209**
3. Cristian Zubillaga	**– 202**
4. Eber Ampugnani	– 173
5. Roman Kapustin (Ukraina)	– 161
6. Michele Castagna (Włochy)	– 154
7. Lisandro Lobos	– 101
8. Fernando Garcia	– 89
9. Facundo Cuello	– 81
10. Nicolas Gomez	– 70

ML

eprasa.pl 09edd23dc6

Między niebem a piekłem, czyli rzecz o lubelsko-zielonogórskim barażu (2)

W finalnym rozrachunku ekipa z Koziego Grodu okazała się lepsza, zwyciężając swoich adwersarzy 52:38. Najlepszym zawodnikiem meczu został Peter Karlsson, zdobywca 15 punktów a dzielnie sekundował mu Tomasz Piszcz, jeżdżący odważnie i bojowo co zaowocowało uzyskaniem 13 punktów. Inni dołożyli swoje, mniej lub więcej, Jeleniewski z siedmioma punktami mógł być dumny ze swojej postawy, natomiast po Frankowie i Sebastianie Trumińskim spodziewano się dużo więcej. **Podsumowując, lublinianie wygrali zasłużenie i dość wysoko, lecz pozostał spory niedosyt, zważywszy na tracone w beznadziejny sposób korzystne lokaty. Niemniej, powody do optymizmu były, żużlowcy Sipmy garnęli się do dziennikarzy „Kuriera Lubelskiego".**

- Jechałem na innym motorze niż w poprzednich zawodach. Tamten, z którego korzystałem wcześniej popsuł się. Poza tym, w ostatnich meczach w Lublinie nie szło mi najlepiej. Dziś wypróbowałem nowy sprzęt i było bardzo dobrze **– powiedział Szwed, Peter Karlsson.**

Zadowolenia ze swojego występu nie krył wychowanek Motoru Tomasz Piszcz, pełnoprawny współautor zwycięstwa swojej ekipy choć trzeba przyznać, że jego wypowiedź była kurtuazyjna:

„Dziś wygrał zespól, który szybciej był w stanie dopasować się do warunków torowych. Początkowo odnosiliśmy wrażenie jakbyśmy jechali na wyjeździe. W każdym razie jestem zadowolony, że poradziłem sobie z przeciwnościami losu. Zielona Góra i my mamy takie same szanse. Będzie ciężko obronić tę przewagę. Dawno nie jeździłem w Zielonej Górze".

Zielonogórzanie kategorycznie nie mieli ochoty na kontakt z dziennikarzami. Andrzej Huszcza na próbę nawiązania rozmowy przez dziennikarza machnął tylko ręką i z rezygnacją stwierdził *„a o czym tu mówić…".* Niewątpliwie, sztab i zawodnicy zakładali porażkę, ale nie przyszło im do głowy, że z Lublina będą wyjeżdżać z czternastopunktową stratą do odrobienia. Wszyscy myśleli tylko o tym, żeby jak najszybciej wyjechać ze stadionu. **Aczkolwiek Piotrowi Świstowi, najlepszemu zawodnikowi gości, który zdobył 14 punktów w sześciu startach, wcale się nie spieszyło i z pewnością siebie rozmawiał z dziennikarzami „Kuriera Lubelskiego".**

„Dzięki torowi? Przecież to oni byli u siebie a nie my? (…) Może szli na pałę. Na takim torze trzeba myśleć a nie jechać bez głowy. (…) U siebie to każdy jest mocny, ma swoje tajniki. Wie i jak pojechać. To co tu zastaniemy było dla nas pewną loterią. Przyjechaliśmy tutaj, żeby wygrać. Nie udało się. Więc wygramy wyżej u siebie i nie mam żadnych obaw przed rewanżem. Żadnych!".

Kiedy Świst został zapytany o to, jak ocenia lubelski zespół powiedział wprost:

„Widziałem ich w Gorzowie i wyszedłem po dziewięciu biegach, bo nie było na co patrzeć. Oni reprezentują taki właśnie poziom i to nie tylko po tym dzisiejszym meczu".

Pan Piotr tymi słowami nie zaskarbił sobie sympatii lubelskich kibiców, a po jego wypowiedziach zaczęło wrzeć jak w kotle czarownic. Fora internetowe były rozgrzane do czerwoności, a na Śwista wyciągano coraz to nowe paragrafy, odsądzając go od czci i wiary. Pacanów, kozy, wieśniaki, spuszczenie, kalectwo – tymi i innymi określeniami w stosunku do lubelskiej drużyny, prawdziwymi lub zmyślonymi miał posługiwać się. Na tej podstawie fani obydwu drużyn nie szczędzili sobie uprzejmości w swoich polemikach i przez cały tydzień przed rewanżem spierano się nie tylko o ostateczny finał tej batalii, lecz także o historię Lublina i Zielonej Góry, wygląd obu stadionów oraz miast i kto jest z arystokracji a kto z plebsu. Wskutek tego wszystkiego nawet niespecjalnie zauważono upływ całego tygodnia, a już trzeba było walczyć w drugim akcie lubelsko–zielonogórskiej potyczki.

17 października 2004 roku, niedziela – symboliczna data dla polskiego sportu. Wtedy właśnie kilkadziesiąt lat temu piłkarska reprezentacja Polski wywiozła zwycięski remis ze słynnego Wembley i dzięki temu mogła zagrać w mistrzostwach świata. **W Zielonej Górze po obydwu stronach był wyczuwalny podniosły nastrój. ZKŻ był faworytem, ale jednak musieli zniwelować przewagę lublinian, natomiast TŻ musiał ją obronić. Eksperci podkreślali, że absolutnie kluczowa będzie pierwsza seria startów. Głos należy oddać Markowi Staniszewskiemu z zielonogórskiego oddziału Polskiego Radia:**

„Zielonogórzanie muszą od początku atakować, muszą zdobywać punkty. Losy spotkania mogą rozstrzygnąć się w pierwszych czterech wyścigach, jeśli nasi będą prowadzić dziesięcioma punktami powinno być łatwiej. Lublinianie czterokrotnie jeździli w barażach, ani razu nie wygrali więc historia przemawia na naszą korzyść. Jednak trzeba zachować wszelką ostrożność, pierwsza seria startów da nam odpowiedź kto w sezonie 2005 będzie jeździł w Ekstralidze".

Do tablicy wywołany został również szkoleniowiec miejscowego zespołu Jarosław Szymkowiak.

„Moi zawodnicy to doświadczeni profesjonaliści. Rozmawialiśmy o założeniach taktycznych, każdy miał prawo się wypowiedzieć, potem wdrażamy to w życie, ale nie mogę zdradzić szczegółów odprawy (…) Żużlowcy to też ludzie, też się denerwują, ale musimy trzymać emocje na wodzy. Wiemy jaką zaliczkę mają rywale, każdy będzie liczył, ile punktów potrzeba. Mam nadzieję, że pogoda nie popsuje nam planów. A jak spałem przed meczem? Spokojnie, ktoś tutaj musi stać na straży i w związku z tym, że nie jeżdżę, mogę wspomóc chłopaków opanowaniem i spokojem".

Obóz lubelski wypowiadał się dość lakonicznie, niespecjalnie jego członkowie mieli ochotę na konwersacje z mediami. Upatrywali swojego sprzymierzeńca w pogodzie, na co zwrócił uwagę Szymkowiak – aura znów nie rozpieszczała i to właśnie mogło być atutem przyjezdnych. W parku maszyn panowała mobilizacja i skupienie, aż wreszcie sędzia dał sygnał do rozpoczęcia zawodów. Prognozy dotyczące pierwszej serii częściowo się sprawdziły, bowiem po trzech wyścigach zielonogórzanie prowadzili 15:9, a jedynym zawodnikiem po stronie lubelskiej, który zdołał minąć linię mety jako pierwszy był Peter Karlsson. To dawało trenerowi Januszowi Stachyrze szeroki wachlarz rozwiązań taktycznych. **Na stadionie robiło się coraz bardziej nerwowo, tym bardziej, że za kontuzjowanego Richardsona został zgłoszony Nicki Pedersen i to na nim miała spoczywać odpowiedzialność za wynik a nikt nie był pewny czy Duńczyk sobie z tym poradzi, z różnych powodów. Zielonogórzanie w dwóch nadchodzących wyścigach zdołali lublinianom odskoczyć na tyle, że odrobili straty z meczu wyjazdowego, a rzeczony Pedersen miał w tym swój udział i zdawało się, że sprawa barażu jest rozstrzygnięta. TŻ nie zamierzał składać broni i o ile podwójna wygrana Karlssona z Jeleniewskim nad Huszczą i Kłopotem była do pewnego stopnia strawna dla miejscowej widowni, tak zupełną niezrozumieniem był triumf Trumińskiego nad Świstem i Sucheckim. Knapp dołożył w tym wyścigu bardzo ważny punkt, co spowodowało, że ZKŻ prowadził tylko 28:20 i cała zabawa zaczynała się od nowa.**

Ku ubolewaniu tych, którzy przejechali z jednego końca Polski na drugi, czyli sympatyków TŻ Sipmy był to „łabędzi śpiew" ich ulubieńców. Od tego momentu na torze istnieli tylko ekstraligowcy z Zielonej Góry. Dwa dublety w odsłonach numer dziewięć i dziesięć pozwoliły im wyjść na prowadzenie w dwumeczu, które systematycznie powiększali, ku bezbrzeżnej radości zgromadzonych kibiców. Goście byli kompletnie bezradni – do zakończenia meczu stać ich było tylko na jedną wygraną indywidualną, a uczynił to Daniel Jeleniewski. Karlsson słabł z wyścigu na wyścig, pozostali zawodnicy byli zaledwie tłem dla swoich przeciwników, a gwóźdź do lubelskiej trumny wbił Trumiński, który w XIII wyścigu został wykluczony przez arbitra. **Spotkanie zakończyło się przekonującym zwycięstwem ZKŻ 59:31, a najlepszym zawodnikiem został Rafał Okoniewski, zdobywca 15 punktów. Po stronie lubelskiej swoje zrobił Karlsson, na którego koncie znalazło się dziewięć punktów i który w pomeczowej rozmowie z mediami sprowadził na ziemię niepoprawnych optymistów stwierdzając krótko:**

„Przegraliśmy, bo byliśmy gorsi. Powinniśmy się cieszyć, że w ogóle doszliśmy do barażu i że dostarczyliśmy kibicom wielu emocji".

Z pewnością lubelscy fani nie tak wyobrażali sobie finał tej batalii, natomiast w Zielonej Górze po napiętym tygodniu zapanowała euforia. Sprawdziły się przedmeczowe prognozy, w których przebrzmiewało „ostrożne" 58:32, a nawet było jeszcze lepiej. Bardzo szczęśliwy był prezes ZKŻ Robert Dowhan, już po zawodach zapowiadający ofensywę na rynku transferowym. Wśród zawodników Falubazu nie było słabych punktów, nawet Grzegorz Kłopot po bardzo niemrawym początku pokazał klasę jako doparowy. Co do lublinian – ze swojej postawy najbardziej zadowolony mógł być Jeleniewski, ponieważ wraz z Karlssonem trzymał wynik i udawało mu się objeżdżać bardziej rutynowanych zawodników. **Koniec końców, baraż pomiędzy ZKŻ Zielona Góra a TŻ Sipma Lublin zakończył się wiktorią ekstraligowca 97:83.**

Później losy tych zespołów potoczyły się różnie – Falubaz Zielona Góra nie uniknął spadku w następnym sezonie, TŻ Lublin ledwie utrzymał się w swojej lidze. Kibice na spotkanie pomiędzy zainteresowanymi stronami nie musieli zbyt długo czekać, bo do sezonu 2006 – wtedy znowu lepsi okazali się zawodnicy ZKŻ, a zespół z Lublina sukcesywnie zaczął staczać się po równi pochyłej. Dla Falubazu nadchodziły złote czasy, tytuły Drużynowego Mistrza Polski, zaś Motor musiał dwukrotnie wywieszać białą flagę i zakładać nowy klub. Do ponownego zetknięcia się tych drużyn doszło po ponad dziesięciu latach w Ekstralidze, w sezonie 2019 i wielu uważa, że jest to miejsce, które po prostu należy się zarówno Falubazowi jak i Motorowi i dużo kibiców sobie życzy, żeby te dwa zespoły o bogatych tradycjach pisały kolejne rozdziały żużlowej historii. „Koziołki" uczyniły to z przytupem, zdobywając w ostatnich pięciu sezonach pięć medali, z czego trzy złote i dwa srebrne. Motor Lublin i Falubaz Zielona Góra – było elektryzująco pomiędzy nimi i z pewnością będzie.

MAREK NIEWIADOMY

TYGODNIK ŻUŻLOWY

UKAZUJE SIĘ OD 25.11.1990 ROKU

Nr indeksu 378968 ISSN 1231- 4013
Adres Redakcji:
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
Poczta elektroniczna e-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl
www.tygodnikzuzlowy.pl

Redaktor naczelny
Adam Zając
a.zajac@tygodnikzuzlowy.pl
Zastępca redaktora naczelnego:
Mateusz Zając
Sekretarz redakcji:
Artur Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl

Zespół i współpracownicy:
Tomasz Bejnarowicz - Gliwice, Patryk Błażejowski - Strzyżów, Amadeusz Bielatowicz - Kraków, Łukasz Chrzanowski - Włocławek, Konrad Cinkowski - Częstochowa, Bartłomiej Czekański - Wrocław, Michał Dombek - Poznań, Wojciech Dróżdż - Piła, Krzysztof Dziamski - Poznań, Adam Górski - Lublin, Rafał Gurgurewicz - Warszawa, Adam Jaźwiecki - Katowice, Krzysztof Jankowski - Poznań, Łukasz Jażdżewski - Opole, Mikołaj Juskowiak - Leszno, Wojciech Koerber - Wrocław, Radosław Kossakowski - Gniezno, Sebastian Kozal - Wrocław, Mateusz Kozanecki - Ostrów, Bartosz Kucharewicz - Rybnik, Miłosz Lippki - Bydgoszcz, Daniel Ludwiński - Toruń, Marcin Malinowski - Gorzów, Marcin Molenda - Bydgoszcz, Waldemar Niedźwiecki - Wrocław, Marek Niewiadomy - Lublin, Michał Piotrowicz - Gdańsk, Robert Noga - Tarnów, Tomasz Rosochacki - Gdańsk, Zbigniew Rozkrut - Tarnów, Przemysław Sierakowski - Grudziądz, Tomasz Smolarek-Czapiewski - Grudziądz, Marek Staniszewski - Zielona Góra, Wiesław Szmagaj - Piła, Tadeusz Szylar - Rzeszów, Stanisław Wrona - Tarnów, Tomasz Zalewa - Lublin, Marcin Zielonka - Rybnik.

Korespondenci zagraniczni:
Jiri Kotek - Czechy, Magnus Larsson - Szwecja, Artem Szewczenko - Rosja, Niels Wedel - Dania.

Fotoreporterzy:
Michał Krupa - Kraków, Jarosław Pabijan - Bydgoszcz, Rafał Paszek - Leszno, Wiesław Ruhnke - Bydgoszcz, Arkadiusz Siwek - Rybnik, Adrian Skorupski - Łódź, Michał Szmyd - Bydgoszcz, Łukasz Trzeszczkowski - Gdańsk.

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzega sobie prawo do opracowania redakcyjnego i skracania tekstów. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

WYDAWCA:
Wydawnictwo AWA-PRESS Adam Zając s.j.
64-100 Leszno, ul. Ogińskiego 12
Dział Wydawniczo-Kolportażowy
Dyrektor
Sylwia Zając-Jóska
a.joska@tygodnikzuzlowy.pl
Skład i łamanie komputerowe:
Artur Jóska

Ogłoszenia do „Tygodnika Żużlowego" i „Świata Żużla" przyjmowane są:
Leszno, ul. Ogińskiego 14
Tel. 605 350 327

Druk: ZPR Media SA
ul. Jubilerska 10
Warszawa

„AWA-PRESS" Spółka Jawna

TYGODNIK ŻUŻLOWY

ŚWIAT ŻUŻLA

64-100 LESZNO
Ul. Ogińskiego 12
Tel. 605 350 327
E-mail:
redakcja@tygodnikzuzlowy.pl

„TYGODNIK ŻUŻLOWY"
do nabycia także na: www.e-kiosk.pl
www.egazety.pl i www.nexto.pl

TYTUŁY ZAWIESZONE

ŻUŻLOWIEC
MIESIĘCZNIK ŻUŻLOWY

eprasa.pl 09edd23dc6

TYLKO W LEWO

Bez mety…

On nie jest frajerem

Chyba sam nie spodziewał się, że dojedzie tam, gdzie się znalazł. Kto? Kacper Tomasiak bystry z Bystrej? Nie, inny talent, który nie fruwa na nartach. Zaczynał od małego, dzieciak trenował uparcie, bardzo chciał, ojciec mu umożliwił wszystko co trzeba zrobić, jeśli są warunki. Były. Dzieciństwo jest ważne w życiu każdego człowieka, ono rzutuje na resztę bycia na tym świecie. Jeszcze inni dodają, że starość jest ważna, bo zawiera w sobie dzieciństwo, dojrzałość i doświadczenie. Dom, ciepłota rodziców, wręcz troska, żeby wyrastanie było normalne, może nie tyle wygodne, co wychowywaniem, kształceniem, formowaniem charakteru na miarę swoich potrzeb. On tak miał i tak ma. Nie zawsze życiowe klocki lego układają się zgodnie z marzeniami, emocje mają porcje rozmaitych łez, smakują różnie, warunki zewnętrzne odgrywają ogromne znaczenie, gdyż los bywa kapryśny, buduje bariery, zmusza do wysiłku, nie ma litości, jednym - sprzyja, drugim - kładzie pod nogi kamienie. Historie artystów, sportowców, naukowców, ludzi wybitnych są interesującym bogato kompendium wiedzy o świecie.

*****Chciał bohater tego felietonu być sportowcem, marzył o medalach zdobytych w wyścigach żużlowych. Tata zbudował tor dla malucha i tenże trenował, ile wlezie. Licencja została zapamiętana ze łzami, bo mały wywrócił się, kandydat rozbeczał a wydający licencję dostrzegł iskry talentu w tym chłopaku, ugiął się litościwie wobec regulaminu, jednak życie notuje pewne elastyczności, jeśli człowiek jest człowiekiem. No i chłopak wczesno małoletni zdał egzamin i został pełnoprawnym żużlowcem.** Ambicje zostały uratowane a takie chwile pamięta się do końca życia, dobroć jest pamiętana przez lata i momenty dramatyczne wracają z datami kalendarza, bo nic nie ginie, gdy pasja budzi nas w nocy, balansuje z rytmem dnia i kariery się rodzącej. **Talent bez pracy rozmienia się na drobne monety, talent bez samodyscypliny gubi wartość.**

Pasja jest jak krew, daje moc.

Pomaga w słabościach, wzmacnia charakter, który musi być cały czas „pod parą". Pierwszy ligowy mecz, pierwsze punkty, młodzieżowe starty, zwycięstwa i doskonalenie jazd na całej szerokości toru. Techniczna wiedza, praktyka, życie sportem otoczone, miłością domu rodzinnego, wszystko składa się na rozwój talentu, który nie może tracić czasu na byle co. Medale młodzieżowe są prologiem do tych seniorskich, oto pierwsze recenzje, porażki i wygrane, powstaje zbiór trofeów, ile tego, z każdym sezonem sterta. **Rośnie MISTRZ, ten który podczas zdawania licencji rozpłakał się jak dziecko, mikrus takim był przecież. Drużyna macierzysta i sukcesy, mistrz staje się podporą, rośnie jego wartość, cena sportowa, zdaje sobie z tego już sprawę. Wychowany w zdrowych kanonach tradycji polskiego domu, chce mieć rodzinę, więc zakłada, jest troskliwa i kochana żona i są owoce, dwóch synów. Inna już pojawia się w sercu świadomość, obowiązek ojca. Sukcesy nie mają cech wody sodowej, mimo młodego wieku, medale i mistrzostwa świata płyną w świat, a ten glob wie, że jest taki Polak, który na żużlu ściga się swobodnie po mistrzowsku, trudno go pokonać, gdyż finezyjnie, umiejętnie walczy na każdym torze, potrafi coraz więcej i budzi szczery aplauz nie tylko kibiców, lecz także kolegów z toru.** Chcą z nim wygrać, udaje się ta sztuka czasem, gdyż pokonanie mistrza daje im wiarę w siebie, że można i warto uczyć się od niego, mimo, że to rówieśnik a taki mądry w jazdach na każdej szerokości toru. **I jeszcze ten sprzęt, sam potrafi zrobić, zadbać precyzyjnie, zna się, team rodzinny i sprawny w różnych okolicznościach.** Lawina reklamowych ofert, znane marki wysoko notowane, mistrz zarabia, mistrz wydaje, wie, że ten sport oparty jest o warsztat i silniki nienagannie zrobione przez tunera. **Nie wybrzydza, zbiera laury. Sprawdza, koryguje, wie, że presja jest silna. Jest już kolekcjonerem medali złotych, innego koloru.** Autorytet dostrzegalny. Przykład szczerej pasji otoczonej troskliwą rodziną oraz wkładem finansowym sponsorów, nadto klubowym zarządzaniem, wpierw macierzystej gorzowskiej Stali a potem drugim, lubelskim Motorem, z którym zdobywa mistrzostwa Polski. **Jest twarzą drużyny. Klub daleko od domu, bliżej może będzie lepiej i tak pewnie się stanie, bo on wie już co zrobi, nie jest frajerem, przepraszam za określenie, wybierze rozsądnie i niektórzy mogą się zdziwić, że tak jest.** Arcymistrz ma zabezpieczenie finansowe, jest roztropny, zaś dyskusje domowe dają kierunek jak jechać dalej z wygodą nie tylko dla siebie, ale i dla rodziny, która jest dla niego przystanią w każdej sytuacji. **Nie zmarnuje złoty (6) medalista ani grama swojej kariery, zdaje sobie sprawę, że jeśli uda mu się wypracować rekord w ilości zdobytych tytułów mistrza świata, wkroczy w historię, do której tak trudno „wskoczyć". On już tam jest z dotychczasowym dorobkiem, blisko ważnych kart. Wie, że dla rosnących synów jest ikoną, przykładem ojca wygrywającego a dla kibiców legendą, którą szanują i chcą widzieć na torach Polski, Europy jak najdłużej w kondycji zwycięskiej, osobowością w konkurencji z innymi dyscyplinami sportowymi.**

***O kim jest ten quasi esej? Przecież nietrudno zgadnąć. Bohater nazywa się BARTOSZ ZMARZLIK, wywodzący się z gorzowskiej Stali, jeżdżący teraz w Motorze Lublin. ZMARZLIK.**

Bartek w speedway'u znaczy bardzo wiele, wjechał na szczyt cierpliwie, rozumnie z talentem i uporczywą pracą, jazdami niebanalnych mijanek, brawurowej walki po przegranych startach, mający charyzmę i rosnące uwielbienie kibiców. **Kapitan reprezentacji Bartosz Zmarzlik to firma, światowy brand, sportowiec made in Poland, który…, jeśli speedway byłby sportem olimpijskim miałby wieńce laurowe na głowie i medale igrzysk. Trudno, ma to co ma i „na razie tylko" 6 tytułów mistrza świata. Ważne, że z opcją na następne. Czekają na to wierni kibice, rodzina i historia z rozdziałem pt. Bartosz Zmarzlik. Jego sukces taśmowy jakby „powszednieje", przyzwyczajenie do laurów Bartosza nie traci jednak bogactwa wrażeń.**

Sport uwielbia takich, podobnych, wspomniałem; oto nagle wyrósł olimpijsko 19–letni Kacper Tomasiak, który skoczył na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Italii po 2 srebrne medale i jeden brązowy. Niebywałe zjawisko, niespodzianka kalibru potężnego, taka jest istota sportu. Za tym tęsknimy. Oto mądrze wytrenowana młodość, ambicje i determinacja, która wyrywa serca pod niebo z emocjami bez hamulców, bez pomocy wiatru. Z sercem i talentem i jakże podobne relacje wyrastania dwóch sportowców, których podziwia świat.

 # Ktoś napisał, że życia nie mierzy się ilością oddechów, lecz ilością chwil, które zapierają dech w piersiach. Jazdy Bartosza mają takie chwile. Skoki Kacpra podobnie. Marzenia dorównały rzeczywistości.

To tyle, może ktoś się nad tym zastanowi, dlaczego takie chwile nas dotykają, nurtują i radują.

ADAM JAŹWIECKI

*adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl * adam@jazwiecki.pl*

PROMOCYJNA CENA – DWA TOMY: 55 ZŁOTYCH

Legendarne mecze żużlowe (tom VI)
BARAŻE - część 1 (1949-1978)

„Baraże o awans do wyższej klasy to jeden z najlepszych pomysłów twórców ligi żużlowej w Polsce. Przedłużały ligowy sezon, skupiały na sobie zainteresowanie całej żużlowej Polski. Rozgrywane przez długie lata, aczkolwiek z przerwami, wywoływały skrajne emocje, ekscytowały tysiące kibiców nie tylko w tych ośrodkach, które w barażach rywalizowały, ale i w całym kraju. To była dodatkowa szansa na zmianę statusu ligowego albo jego zachowanie. Był to jednorazowy sprawdzian, od którego bardzo dużo zależało".

Bardzo interesująca pierwsza część Baraży, ukazująca się w serii „Legendarne mecze żużlowe" (tom VI), obejmuje lata 1949-1978. Książka ma 240 stron, miękką oprawę i jest bogato ilustrowana.

Promocyjna cena 28 złotych.

Legendarne mecze żużlowe (tom VII)
BARAŻE - część 2 (1980-1991)

Kontynuacja pasjonującej lektury o niezapomnianych meczach barażowych. To była dodatkowa szansa na zmianę statusu ligowego albo jego zachowanie. zależało. Dodatkowo wzmacniała emocje rola przypadku. Częstokroć drużyny musiały toczyć zmagania w osłabionym brakiem swoich kontuzjowanych asów składzie, przy jakże zmiennej październikowo-listopadowej pogodzie. Liczne baraże przeszły do historii z racji niecodziennych okoliczności – były zejścia całej drużyny z toru, podejrzenia o korupcję, kary dla poszczególnych zawodników za słaby wynik etc.

Druga część opowieści o żużlowych meczach barażowych ma miękką oprawę, 240 stron, zawiera pełne wyniki opisywanych meczów oraz sporą liczbę zdjęć.

Promocyjna cena – 28 złotych.

Zakupu można dokonać wysyłając przekazem pocztowym odpowiednią kwotę (podane ceny zawierają już koszt wysyłki) na adres:

Firma Wydawnicza Danuta Dobruszek, skr. poczt. 19; 64-100 Leszno, w miejscu na korespondencję podając tytuł (tytuły) zamawianych pozycji. Można także dokonać wpłaty na konto (szczegóły na stronie: www.ksiazkizuzlowe.pl (tam także informacje o innych żużlowych publikacjach).

RAZEM TANIEJ: za dwa tomy pozycji w promocji – 55 złotych.
PROMOCJA POTRWA DO KOŃCA MARCA 2026 ROKU

TYGODNIK ŻUŻLOWY

Do nabycia także na:

kiosk.PL

gazety.PL

nexto.PL

eprasa.pl

Archiwalne wydania od 2013 roku na www.e-kiosk.pl

eprasa.pl 09edd23dc6

DARIA SZUBA

Podprowadzająca w meczach PSŻ Poznań

Fot. Nicole Jeske

eprasa.pl 09edd23dc6